Manifest komunistyczny

Manifest komunistyczny

Karol Marks
i Fryderyk Engels

Karol Marks, Fryderyk Engels
Manifest komunistyczny
Pierwsza publikacja Imperium Ducha
Pobierz darmową wersję elektroniczną książki na:
imperiumducha.com/manifest-komunistyczny
Bruksela – Höfn – Warszawa 2019
ISBN: 978-83-954181-0-5

Przekład nieznanej autorki
Redakcja: Piotr Puldzian Płucienniczak, Łukasz Podgórni, Teresa Vetter
Wsparcie redakcji: Andrzej Frączysty, Aleksandra Korzelska
Posłowie: Krzysztof Sztafa
Korekta: Łukasz Podgórni
Skład: Teresa Vetter

Nieaktualność *Manifestu*

Widmo krąży po Europie – widmo feminizmu. Trudno uznać *Manifest komunistyczny* za poważny, współczesny program polityczny – żadna reedycja ani wstęp tego nie zmienią. Marks i Engels oglądali kapitalizm przemysłowy u jego zarania: jako dynamiczny system, który przełamuje kolejne granice, stawia ogromne budowle i tworzy nowe instytucje; który zamienia podmokłe zarośla w zindustrializowane metropolie; który bezlitośnie racjonalizuje samo życie. Dziś jesteśmy w innym miejscu. Mamy już za sobą industrializację, nowoczesność i globalizację. Przed sobą: wielkie wymieranie. Autorzy *Manifestu* mieli pewne przeczucia, do czego to wszystko doprowadzi, ale sprawa jeszcze się waży. Główną tezę tej książeczki można streścić następująco: społeczeństwa zorganizowane są wokół klasowych sprzeczności. W kapitalizmie te sprzeczności dochodzą do skrajności, które muszą doprowadzić do rewolucji. Dziś wiemy, że choć walka klas istnieje, to jej konsekwencje nie zatrzymały kapitalizmu. Przeciwnie: system nieustannie rośnie, wchłania kolejne obszary życia na planecie. Kryzysy i sprzeczności nie zwiastują jego końca, tylko jeszcze bardziej napędzają mechanizm akumulacji. Tymczasem robotnicy i robotnice zajmują się wszystkim, tylko nie rewolucją komunistyczną, o której marzyli Marks i Engels. Większe szanse na globalną transformację można wiązać z podnoszeniem się poziomu mórz albo wojną jądrową. Nie jest to wizja przyszłości równie optymistyczna, co zniesienie własności prywatnej i nędzy. *Manifest* nie wyjaśnia logiki kapitalizmu ani procesów społecznych i ekologicznych,

które ten uruchomił. Jest narzędziem mobilizacji ruchów społecznych, a nie naukowym wykładem objaśniającym ekonomię polityczną współczesnego świata (tym Marks zajmie się w późniejszych pracach). Pisanie tekstu stanowiło dla autorów żmudny i frustrujący proces: było to tworzenie uzasadnienia dla cierpień i walk wyzyskiwanej klasy. *Manifest* jest próbą świadomego przekształcenia teoretycznej debaty i codziennych doświadczeń w polityczny program adekwatny dla rewolucjonistek tamtych czasów. Być może gdyby nie prawicowy antykomunizm, mogłybyśmy o tej książeczce spokojnie zapomnieć i skupić się na późniejszych dziełach Marksa i Engelsa albo jeszcze czymś innym. Widmo komunizmu jest, praktycznie rzecz ujmując, mało straszne. Do czego może być nam, feministkom, potrzebny program z połowy XIX wieku? Z większą strasznością porusza się po świecie jego duchowe potomstwo. I to w istocie o nim, gdy mowa o *Manifeście*, powinnyśmy mówić. We wstępie z 1 maja 1880 roku, Engels pisał: „[…] dzieje *Manifestu* odzwierciedlają do pewnego stopnia historię nowoczesnego ruchu robotniczego od roku 1848". Tak właśnie podchodzimy do tej pracy: jako wskaźnika kondycji szeroko rozumianej lewicy. Nie traktujemy *Manifestu* jak świętego tekstu; przeciwnie, bierzemy to, co nas interesuje, a resztę traktujemy jako podkładkę pod kufel albo wyrzucamy na śmietnik. Zgodnie uznałyśmy, że jednym z największych archaizmów *Manifestu* jest ślepota na kwestię płci.

Gdzie jest taka kobieta, która by nie była okrzyczana

pyskatą, naiwną, histeryczną, roszczeniową, paranoiczną, przewrażliwioną, nieznającą swojego miejsca, fałszywie oskarżającą, niemającą dystansu, niekobiecą i szowinistką przez męskich obywateli tego świata?

Widmo feminizmu krąży po Europie – i nie tylko. We wstępie do *Manifestu* można spokojnie zamienić „komunizm" na „feminizm", a wnet wszystkie potęgi połączą się przeciw niemu: papież i prezydent, konserwatyści i liberałowie, radykałowie i policjanci, felietoniści i przedsiębiorczynie. Czy znaczy to, że feminizm jest potęgą? Marks i Engels nie byli feministami. Samo słowo „feminizm" stworzył krytykowany przez nich Charles Fourier, a weszło ono do powszechnego użycia już po publikacji *Manifestu*, wraz z postępami sufrażystek. Owszem, byli oni świadomi nierówności płci oraz tego, jak ważne dla rozwoju kapitalizmu jest podporządkowanie kobiet, ale nie uważali ich wyzwolenia za ważny element swojego rewolucyjnego programu. Stwierdzili, że „różnice płci i wieku nie mają już żadnego znaczenia społecznego", cechy te wpływają jedynie na wysokość płacy, mają znaczenie czysto rynkowe. Śmiała teza w tekście, w którym jednocześnie twierdzi się, że feminizacja siły roboczej służy obniżaniu płac. Niższa wycena pracy kobiet skutkowała wypieraniem mężczyzn z przemysłu. Związki zawodowe odpowiedziały na to, zabraniając kobietom pracy w najlepiej płatnych branżach i na wyższych stanowiskach. Śmiała teza również w naszych czasach, w której różnice płci oraz wieku mają wciąż znaczenie społeczne, a co za tym idzie – rynkowe. To kobiety

stanowiły i stanowią najbardziej liczny trzon proletariatu. Można powiedzieć, że ostatecznie rację miał Fourier, walka toczy się o całe życie i na wszystkich jego polach. Nie zmienia to faktu, że *Manifest* może posłużyć jako inspiracja do zrozumienia męskiej dominacji. Wynika to z samego faktu, że kapitalizm jest systemem głęboko patriarchalnym. Rozdzielenie kwestii własności i nierówności płciowych nie jest możliwe. Marks i Engels dostrzegli to zresztą we fragmencie poświęconym wspólności żon w rozdziale drugim. Fragmencie niejasnym i niejednoznacznym, dodajmy. W kapitalizmie kobieta jest narzędziem produkcji, własnością swego męża. Komunizm ma natomiast znieść zarówno prywatną własność środków produkcji i – w związku z tym – instytucję patriarchalnej rodziny. Kobieta ma być wolna od patriarchalnej opresji zarówno w domu, jak i fabryce. Brzmi dobrze, więc do roboty. Silvia Federici napisała: „Uważa się nas za upierdliwe suki, a nie walczące pracownice" [*We are seen as nagging bitches, not as workers in struggle*]. Walczący o swoje prawa mężczyźni uważani są za bohaterów, podczas gdy rewolucyjne głosy kobiet, niekiedy bardziej odważne i śmiałe, są umniejszane i tłumione. Również w postępowych ruchach i organizacjach kobiety traktowane są jako aktywistki drugiej kategorii, a przemoc wobec nich jest wyciszana. Dla niektórych wywalczenie praw wyborczych dla kobiet i ich procentowy udział na kierowniczych stanowiskach oznacza, że proces emancypacji się zakończył. Jednak dopóki kobiety nie zarabiają tyle, co mężczyźni, dopóki gwałciciele nie są karani za swoje przestępstwa,

aborcja nie jest legalna, a antykoncepcja dostępna dla wszystkich, do tego czasu płeć *ma bez wątpienia znaczenie społeczne*. Wymiana między marksizmem a feminizmem działa w obie strony. Podobnie jak zachowawczy marksizm, przywiązany do figury mężnego proletariusza, nie jest w stanie nikogo zmobilizować, tak samo liberalny feminizm i jego przedsiębiorczynie nie rozwiążą kobiecej kwestii. Feminizm bez postulatu sprawiedliwości społecznej jest fikcyjną emancypacją. Marksizm bez kobiet jest grupą rekonstrukcyjną dla kanapowych krytyków, a *Manifest* – tekstem na zajęcia z historii doktryn politycznych albo literatury XIX wieku. Feminizm socjalny, który korzysta z doświadczenia marksizmu, zakłada, że wszyscy i wszystkie mamy te same prawa niezależnie od tego, skąd pochodzimy i gdzie się urodziłyśmy. Pochodzenie ani zamożność, ukończone studia albo lepsza praca nie czynią nas lepszymi od sprzątaczek czy robotnic. Praca w domu, praca opieki i reprodukcji społeczeństwa jest pracą taką, jak budowanie dróg i mostów (a nawet ważniejszą). Taki feminizm zachęca nas do rozumienia wzajemnych zależności i międzysektorowej solidarności. Walka o prawa kobiet jest w tej perspektywie walką w imieniu wszystkich uciskanych przez kapitalizm i patriarchat, kobiet i mężczyzn. Jest walką o świat, który nie jest podporządkowany logice dominacji i wyzysku. Narzędziami tej walki są organizacje polityczne: partie, ruchy społeczne, kolektywy. Wbrew temu, co można by wyczytać z *Manifestu*, rewolucja

nie jest nieunikniona. Trzeba jej pomóc.

Co zrobiłyśmy?

Zależało nam na zwiększeniu czytelności tekstu i wskazaniu na jego współczesne zastosowania. Jeśli ta aktualność wymagała ingerencji w tekst, ingerowałyśmy. Wprowadziłyśmy niewielkie, gramatyczne zmiany tam, gdzie archaiczność tekstu przeszkadzała w jego zrozumieniu. Wytłuściłyśmy kluczowe, naszym zdaniem, fragmenty. Niektóre, szczególnie istotne, zostały powtórzone większą czcionką. Cytaty na stronach ze zdjęciem zostały przez nas zmodyfikowane – sfeminizowane. Na przykład: „Nowoczesna władza państwowa jest jedynie komitetem zarządzającym wspólnymi interesami patriarchatu [w oryginale: burżuazji]". Starałyśmy się zachować ducha oryginału, ale i podkreślać przeoczony przez Marksa i Engelsa aspekt nierówności płci. Usunęłyśmy natomiast informacje historyczne. Nie interesowały nas przypisy w rodzaju: „W wydaniu z 1880 roku w tym miejscu użyto słowa »abakus«" bądź: „W czasie pisania tego fragmentu Marks spożywał dorsza". Zamiast tego wstawiłyśmy kilka wyjaśnień dotyczących kwestii kobiecych oraz takich, które są dziś niejasne i nie na miejscu. W posłowiu Krzysztof Sztafa tłumaczy kontekst powstania *Manifestu komunistycznego* oraz jego historyczne znaczenie.

Pracownice i pracownicy, bezrobotni i bezrobotne wszystkich krajów, łączmy się.

Manifest komunistyczny *został napisany przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa jako program Związku Komunistów i po raz pierwszy opublikowany w Londynie w lutym 1848 roku.*
W licznych wydaniach (dwa wydania niemieckie i sześć obcojęzycznych) z roku 1848 nazwiska autorów nie były podane. Zostały one wymienione dopiero przy wydaniu angielskim z roku 1850.
Od niemieckiego wydania z 1872 roku Manifest Partii Komunistycznej ukazywał się pod skróconym tytułem: Manifest komunistyczny.

Podstawa niniejszego wydania: Karol Marks, Fryderyk Engels, Dzieła, *tom 4, Książka i Wiedza, Warszawa 1962.*
Opierałyśmy się na wersji elektronicznej, którą przygotowało Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej UW (redakcja: Tadeusz Zabłudowski, korekta: Piotr Strębski). Nad niniejszą wersją pracował zespół: Aleksandra Korzelska, Piotr Puldzian Płucienniczak, Łukasz Podgórni i Teresa Vetter.

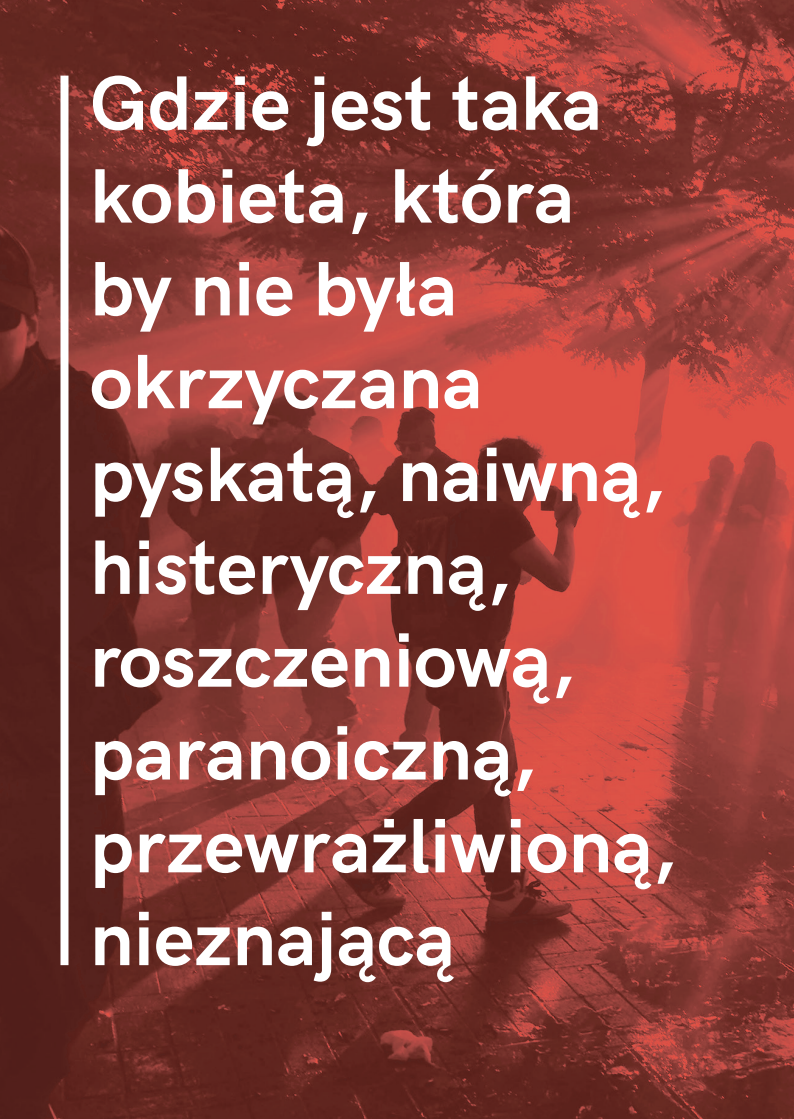

Gdzie jest taka kobieta, która by nie była okrzyczana pyskatą, naiwną, histeryczną, roszczeniową, paranoiczną, przewrażliwioną, nieznającą

swojego miejsca,
fałszywie
oskarżającą,
niemającą
dystansu,
niekobiecą
i szowinistką
przez męskich
obywateli tego
świata?

Burżua a proletariusze*

* Przez burżuazję należy rozumieć klasę nowoczesnych kapitalistów, właścicieli środków produkcji, korzystających z pracy najemnej. Przez proletariat – klasę nowoczesnych robotników najemnych, którzy nie posiadając środków produkcji zmuszeni są, by istnieć, sprzedawać swą siłę roboczą. – *Uwaga Engelsa do wydania angielskiego z 1888 roku*.

Widmo krąży po Europie – widmo komunizmu. Wszystkie potęgi starej Europy połączyły się dla świętej nagonki przeciw temu widmu, papież i car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci.

Gdzie jest taka partia opozycyjna, która by nie była okrzyczana za komunistyczną przez swych przeciwników, będących u władzy? Gdzie jest taka partia opozycyjna, która by nie rzucała nawzajem – piętnującego zarzutu komunizmu zarówno bardziej od siebie postępowym przedstawicielom opozycji, jak i swoim reakcyjnym przeciwnikom?

Dwojaki wniosek wypływa z tego faktu.

Komunizm jest już przez wszystkie potęgi europejskie uznany za potęgę.

Czas już wreszcie, aby komuniści wyłożyli otwarcie wobec całego świata swój system poglądów, swoje cele, swoje dążenia, i bajce o widmie komunizmu przeciwstawili manifest samej partii.

W tym celu zebrali się w Londynie komuniści najróżniejszych narodowości i nakreślili następujący *Manifest*, który opublikowany zostaje w językach angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, flamandzkim i duńskim.

Historia wszystkich dotychczasowych społeczeństw[1] jest historią walk klasowych.

Wolny i niewolnik, patrycjusz i plebejusz, feudał i chłop poddany, majster cechowy i czeladnik, krótko mówiąc, ciemiężcy i uciemiężeni pozostawali w stałym do siebie przeciwieństwie, prowadzili nieustanną, już to ukrytą, już to jawną walkę – walkę, która za każdym razem kończyła się rewolucyjnym przeobrażeniem całego społeczeństwa albo wspólną zagładą walczących klas.

We wcześniejszych epokach historycznych spotykamy prawie wszędzie zupełne rozczłonkowanie społeczeństwa na różne stany, wielostopniową hierarchię stanowisk społecznych. W starożytnym Rzymie mamy patrycjuszów, rycerzy, plebejuszów, niewolników; w wiekach średnich – panów feudalnych, wasali, majstrów cechowych, czeladników, chłopów poddanych i ponadto jeszcze w obrębie każdej niemal z tych klas znowu odrębne szczeble.

---

1 Tzn. ściśle mówiąc, historia przekazana nam na piśmie. W roku 1847 prehistoria społeczeństwa, organizacja społeczna poprzedzająca wszelką historię pisaną, była niemal zupełnie nieznana. Od tego czasu Haxthausen odkrył wspólne władanie ziemią w Rosji, Maurer wykazał, że jest ono społeczną podstawą stanowiącą punkt wyjścia rozwoju historycznego wszystkich szczepów niemieckich, stopniowo zaś ustalono, że gmina wiejska o wspólnym władaniu ziemią była pierwotną formą społeczeństwa od Indii po Irlandię. Wreszcie dzięki Morganowi, który uwieńczył te badania odkryciem właściwej istoty *gens* [rodu] i jej miejsca w plemieniu, została wyświetlona organizacja wewnętrzna tego pierwotnego społeczeństwa komunistycznego. Z rozkładem tej pierwotnej wspólnoty gminnej zaczyna się rozszczepienie społeczeństwa na odrębne i w końcu przeciwstawne sobie klasy. Próbowałem nakreślić ten proces rozkładu w *Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa*, wydanie II, Stuttgart 1886. – *Uwaga Engelsa do wydania angielskiego z 1888 roku*.

Nowoczesne społeczeństwo burżuazyjne, które się wyłoniło z upadającego społeczeństwa feudalnego, nie zniosło przeciwieństw klasowych. Stworzyło tylko w miejsce dawnych nowe klasy, nowe warunki ucisku, nowe formy walki.

Nasza epoka, epoka burżuazji, wyróżnia się jednak tym, że uprościła przeciwieństwa klasowe. Całe społeczeństwo rozszczepia się coraz bardziej na dwa wielkie, wrogie obozy, na dwie wielkie, wręcz przeciwstawne sobie klasy: burżuazję i proletariat.

Z chłopów poddanych średniowiecza wywodzili się mieszczanie grodowi pierwszych miast; z mieszczaństwa grodowego rozwinęły się pierwsze elementy burżuazji.

Odkrycie Ameryki i drogi morskiej dookoła Afryki otworzyło przed rosnącą burżuazją nowe tereny. Rynek wschodnio-indyjski i chiński, kolonizacja Ameryki, stosunki wymienne z koloniami, pomnożenie środków wymiany i w ogóle towarów wywołały niebywały rozkwit handlu, żeglugi, przemysłu, a tym samym spowodowały szybki rozwój czynnika rewolucyjnego w rozpadającym się społeczeństwie feudalnym.

Dotychczasowy feudalny, czyli cechowy sposób produkcji przemysłowej, nie wystarczał już do zaspokojenia wzrastającego wraz z nowymi rynkami zapotrzebowania. Miejsce jego zajęła manufaktura. Majstrowie cechowi zostali wyparci przez przemysłowy stan średni; podział pracy pomiędzy rozmaitymi korporacjami ustąpił miejsca podziałowi pracy wewnątrz poszczególnego warsztatu.

Ale rynki wciąż się rozszerzały, wciąż wzrastało zapotrzebowanie. Manufaktura również już nie wystarczała. Wówczas para i maszyny zrewolucjonizowały produkcję przemysłową. Miejsce manufaktury zajął nowoczesny wielki przemysł, miejsce przemysłowego stanu średniego zajęli przemysłowcy – milionerzy,

dowódcy całych armii przemysłowych, nowocześni burżua.

Wielki przemysł stworzył rynek światowy, przygotowany przez odkrycie Ameryki. Rynek światowy wywołał niebywały rozwój handlu, żeglugi, środków komunikacji lądowej. Rozwój ten wpłynął z kolei na rozrost przemysłu, a w tym samym stopniu, w jakim rozwijał się przemysł, handel, żegluga, koleje żelazne, rozwijała się burżuazja, mnożyła swoje kapitały, wypierała na dalszy plan wszystkie klasy pozostałe po średniowieczu.

Widzimy zatem, że nowoczesna burżuazja sama jest wytworem długiego procesu rozwojowego, szeregu przewrotów w sposobie produkcji i wymiany.

Każdemu z tych szczebli rozwoju burżuazji towarzyszyły odpowiednie zdobycze polityczne. Uciśniony stan, poddany władzy panów feudalnych, uzbrojone i samorządne zrzeszenia w komunie, tu niezależna republika miejska, ówdzie ponoszący ciężary podatkowe stan trzeci monarchii, później, w okresie manufaktury, przeciwwaga szlachty w monarchii stanowej albo absolutnej, główna podstawa wielkich monarchii w ogóle – wywalczyła sobie wreszcie burżuazja od czasu powstania wielkiego przemysłu i rynku światowego wyłączne panowanie polityczne w nowoczesnym państwie parlamentarnym[2]. **Nowoczesna władza państwowa jest jedynie komitetem zarządzającym wspólnymi interesami całej klasy burżuazyjnej.**

Burżuazja odegrała w historii rolę w najwyższym stopniu rewolucyjną.

Burżuazja, tam, gdzie doszła do władzy, zburzyła wszystkie feudalne, patriarchalne, idylliczne stosunki. Pozrywała

2 To zdanie stanowi syntezę historii mieszczaństwa: od uciskanej mniejszości przez średniowieczne formy autonomii po współczesne podporządkowanie sobie państwa. – *Red.*

bezlitośnie wielorakie więzy feudalne, które przykuwały człowieka do jego „naturalnego zwierzchnika", i nie pozostawiła między ludźmi żadnej innej więzi prócz nagiego interesu, prócz wyzutej z wszelkiego sentymentu „zapłaty gotówką". Świętobliwe dreszcze pobożnej egzaltacji, rycerskiego zapału, drobnomieszczańskiej rzewności zatopiła w lodowatej wodzie egoistycznego wyrachowania. Godność osobistą sprowadziła do wartości wymiennej, a zamiast niezliczonych uwierzytelnionych dokumentami, dobrze nabytych wolności wprowadziła jedną jedyną, pozbawioną sumienia, wolność handlu. Słowem, wyzysk osłonięty złudzeniami religijnymi i politycznymi zastąpiła wyzyskiem jawnym, bezwstydnym, bezpośrednim, nagim.

Burżuazja zdarła aureolę świętości ze wszystkich rodzajów zajęć, które otaczano dotychczas szacunkiem i na które spoglądano z nabożną czcią[3]. Lekarza, prawnika, duchownego, poetę, uczonego obróciła w swoich płatnych najemnych robotników.

Burżuazja zdarła ze stosunków rodzinnych ich tkliwie sentymentalną zasłonę i sprowadziła je do nagiego stosunku pieniężnego.

Burżuazja ujawniła, że brutalne stosowanie siły, które reakcja tak podziwia w średniowieczu, znajdowało godne uzupełnienie w najbardziej gnuśnym próżniactwie. Dopiero burżuazja pokazała, co może sprawić ludzka działalność. Dokonała ona całkiem innych cudów niż zbudowanie egipskich piramid, rzymskich wodociągów i gotyckich katedr, odbyła pochody zgoła inne niż wędrówki ludów i wyprawy krzyżowe.

3 Proces utowarowienia sprawia, że profesje i czynności, które darzono w przeszłości tradycyjnym szacunkiem, stają się „zwykłymi", mniej lub bardziej opłacalnymi zajęciami. – *Red.*

POLICE

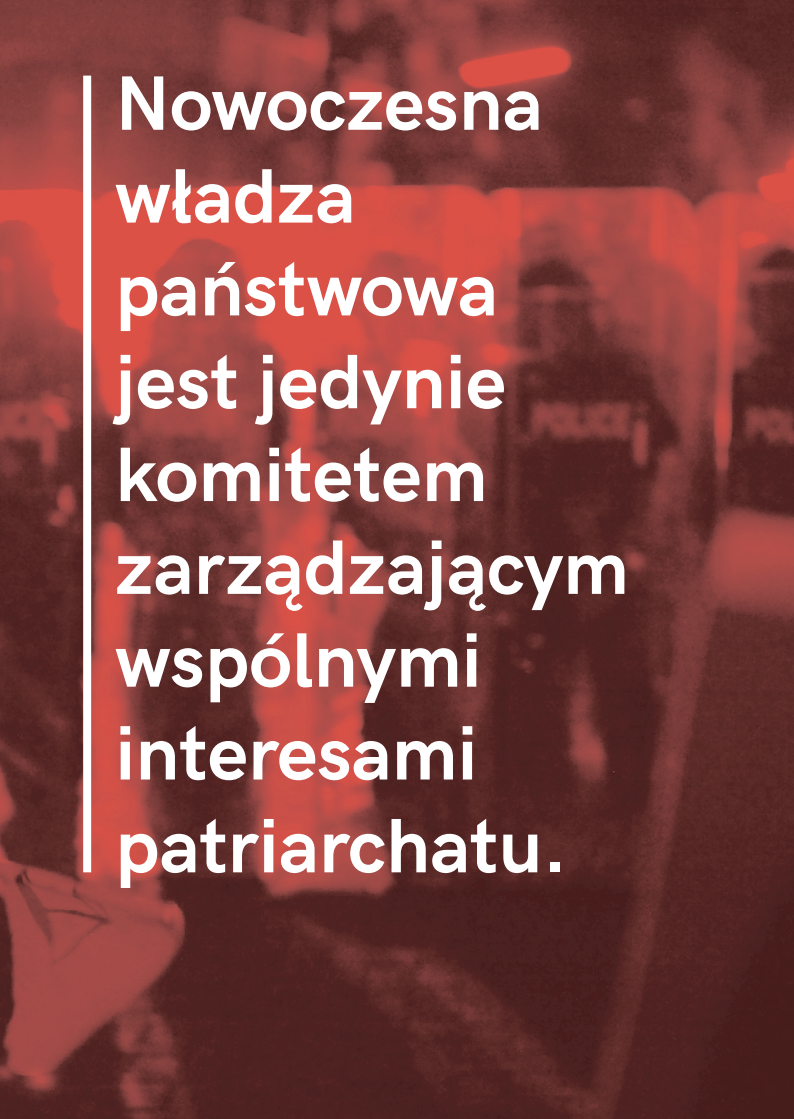

Nowoczesna władza państwowa jest jedynie komitetem zarządzającym wspólnymi interesami patriarchatu.

Burżuazja nie może istnieć bez nieustannego rewolucjonizowania narzędzi produkcji, a więc stosunków produkcji, a więc całokształtu stosunków społecznych. Natomiast pierwszym warunkiem istnienia wszystkich dawniejszych klas przemysłowych było zachowanie bez zmian starego sposobu produkcji. Ustawiczne przewroty w produkcji, bezustanne wstrząsy ogarniające całość życia społecznego, wieczna niepewność i wieczny ruch odróżniają epokę burżuazyjną od wszystkich poprzednich. Wszystkie stężałe, zaśniedziałe stosunki wraz z nieodłącznymi od nich, z dawien dawna uświęconymi pojęciami i poglądami ulegają rozkładowi, wszystkie nowo powstałe stają się przestarzałe, zanim zdążą skostnieć. Wszystko, co stanowe i zakrzepłe, znika, wszystko, co święte, ulega sprofanowaniu i ludzie muszą wreszcie spojrzeć trzeźwym okiem na swoją pozycję życiową, na swoje wzajemne stosunki.

Potrzeba coraz szerszego zbytu dla jej produktów gna burżuazję po całej kuli ziemskiej. Wszędzie musi się ona zagnieździć, wszędzie zadomowić, wszędzie zadzierzgnąć stosunki.

Przez eksploatację rynku światowego burżuazja nadała produkcji i konsumpcji wszystkich krajów charakter kosmopolityczny. Ku wielkiemu żalowi reakcjonistów usunęła przemysłowi spod nóg grunt narodowy. Odwieczne narodowe gałęzie przemysłu uległy zniszczeniu i są dalej co dzień niszczone. Są wypierane przez nowe gałęzie przemysłu, których wprowadzenie staje się kwestią życia dla wszystkich cywilizowanych narodów, przez gałęzie, które przetwarzają surowce już nie miejscowe, lecz sprowadzane z najodleglejszych stref, i których fabrykaty spożywane są nie tylko w kraju, lecz także we wszystkich częściach świata. Miejsce dawnych potrzeb, zaspokajanych przez wyroby krajowe, zajmują nowe, których zaspokojenie wymaga

produktów najodleglejszych krajów i klimatów. Dawna lokalna i narodowa samowystarczalność i odosobnienie ustępują miejsca wszechstronnym stosunkom wzajemnym, wszechstronnej współzależności narodów. I to zarówno w produkcji materialnej, jak i w produkcji duchowej. Wytwory duchowe poszczególnych narodów stają się wspólnym dobrem. Jednostronność i ograniczoność narodowa staje się coraz bardziej niemożliwa, a z wielu literatur narodowych i regionalnych powstaje literatura światowa.

Dzięki szybkiemu doskonaleniu wszystkich narzędzi produkcji, dzięki niezwykłemu ułatwieniu komunikacji burżuazja wciąga w nurt cywilizacji wszystkie, nawet najbardziej barbarzyńskie narody. Niskie ceny jej towarów to owa ciężka artyleria, za której pomocą burżuazja burzy wszystkie mury chińskie, zmusza do kapitulacji najbardziej zawziętą nienawiść barbarzyńców do cudzoziemców. Pod groźbą zagłady zniewala wszystkie narody do przyswojenia sobie burżuazyjnego sposobu produkcji, zniewala je do wprowadzenia u siebie tak zwanej cywilizacji, tzn. do stania się burżua. Słowem, stwarza sobie świat na obraz i podobieństwo swoje.

Burżuazja podporządkowała wieś panowaniu miasta. Stworzyła olbrzymie miasta, zwiększyła w wysokim stopniu liczbę ludności miejskiej w porównaniu z wiejską i wyrwała w ten sposób znaczną część ludności z idiotyzmu życia wiejskiego. Podobnie jak uzależniła wieś od miasta, tak samo uzależniła kraje barbarzyńskie i półbarbarzyńskie od krajów cywilizowanych, narody chłopskie od narodów burżuazyjnych, Wschód od Zachodu.

Burżuazja stopniowo likwiduje stan rozdrobnienia środków produkcji, rozdrobnienia własności i rozproszenia ludności.

Skupiła ona ludność, scentralizowała środki produkcji i skoncentrowała własność w niewielu rękach. Nieuniknionym tego następstwem była centralizacja polityczna. Niezależne, zaledwie sprzymierzone tylko ze sobą prowincje o odmiennych interesach, ustawach, rządach i systemach celnych zostały zespolone w *jeden* naród z *jednym* rządem, *jednym* ustawodawstwem, *jednym* narodowym interesem klasowym, *jedną* granicą celną.

W ciągu swego stuletniego zaledwie panowania klasowego burżuazja stworzyła siły wytwórcze znacznie liczniejsze i potężniejsze niż wszystkie poprzednie pokolenia razem wzięte. Ujarzmienie sił przyrody, rozpowszechnienie maszyn, zastosowanie chemii w przemyśle i rolnictwie, żegluga parowa, koleje żelazne, telegrafy elektryczne, przysposobienie pod uprawę całych części świata, uspławnienie rzek, całe rzesze ludności jakby wyczarowane spod ziemi – które z poprzednich stuleci przypuszczało, że takie siły wytwórcze drzemią w łonie pracy społecznej?

Widzimy zatem: środki produkcji i wymiany, na których podłożu ukształtowała się burżuazja, zostały wytworzone w społeczeństwie feudalnym. Na pewnym szczeblu rozwoju tych środków produkcji i wymiany stosunki, w których odbywała się produkcja i wymiana w społeczeństwie feudalnym, feudalna organizacja rolnictwa i manufaktury, słowem, feudalne stosunki własności przestały odpowiadać rozwiniętym już siłom wytwórczym. Hamowały one produkcję zamiast jej sprzyjać. Zamieniły się w równie liczne okowy[4]. Musiały zostać rozsadzone i zostały rozsadzone.

4 Marne losy Rzeczpospolitej szlacheckiej stanowią ilustrację tego, w jaki sposób feudalna formacja gospodarcza i polityczna stała się barierą dla rozwoju. – *Red.*

Miejsce ich zajęła wolna konkurencja z odpowiadającym jej ustrojem społecznym i politycznym, z ekonomicznym i politycznym panowaniem klasy burżuazji.

Na naszych oczach odbywa się podobny ruch. Burżuazyjne stosunki produkcji i wymiany, burżuazyjne stosunki własności, nowoczesne społeczeństwo burżuazyjne, które wyczarowało tak potężne środki produkcji i wymiany, podobne jest do czarnoksiężnika, który nie może już opanować wywołanych przez się potęg podziemnych. Od dziesięcioleci dzieje przemysłu i handlu są tylko dziejami buntu nowoczesnych sił wytwórczych przeciw nowoczesnym stosunkom produkcji, przeciw stosunkom własności, które są warunkami istnienia burżuazji i jej panowania. Dość wymienić kryzysy handlowe, które ponawiając się periodycznie, coraz groźniej stawiają pod znakiem zapytania istnienie całego społeczeństwa burżuazyjnego. W czasie tych kryzysów ulega regularnie zniszczeniu nie tylko znaczna część wytworzonych produktów, ale nawet stworzonych już sił wytwórczych. W czasie kryzysów wybucha epidemia społeczna, która wszystkim poprzednim epokom wydałaby się niedorzecznością – epidemia nadprodukcji. Społeczeństwo zostaje nagle cofnięte do stanu chwilowego barbarzyństwa; wydaje się, że klęska głodowa, powszechna wojna niszczycielska pozbawiła je wszelkich środków utrzymania; wydaje się, że przemysł, handel zostały unicestwione, a dlaczego? Dlatego, że społeczeństwo posiada za dużo cywilizacji, za dużo środków utrzymania, za dużo przemysłu, za dużo handlu. Siły wytwórcze, którymi ono rozporządza, nie służą już rozwojowi cywilizacji burżuazyjnej i burżuazyjnych stosunków własności; przeciwnie, stały się one nazbyt dla tych stosunków potężne, są przez nie hamowane; a gdy tę zaporę pokonują, wtrącają całe społeczeństwo burżuazyjne w stan

W miarę jak rozwija się burżuazja, tzn. kapitał, rozwija się też proletariat, klasa nowoczesnych robotników i robotnic, którzy dopóty tylko

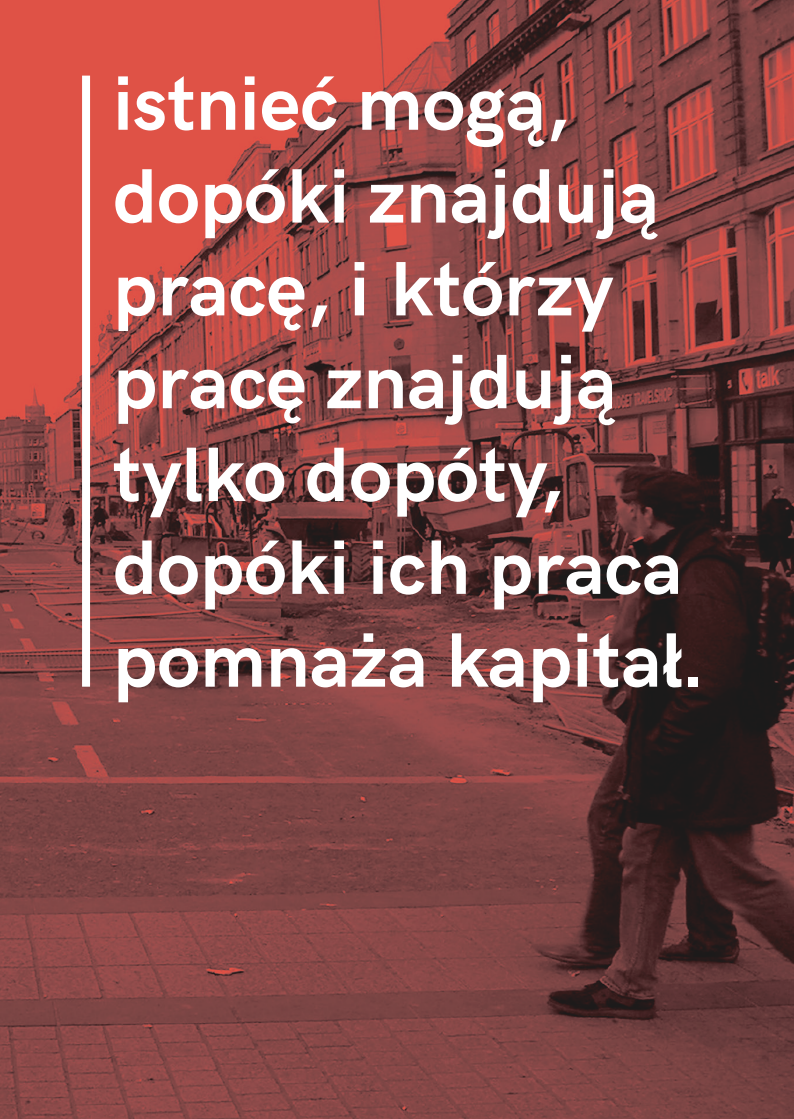

istnieć mogą, dopóki znajdują pracę, i którzy pracę znajdują tylko dopóty, dopóki ich praca pomnaża kapitał.

nieładu, zagrażają istnieniu burżuazyjnej własności. Stosunki burżuazyjne stały się zbyt ciasne, żeby mogły ogarnąć bogactwo, jakie wytworzyły.

W jaki sposób przezwycięża burżuazja kryzysy? Z jednej strony przez przymusowe niszczenie pewnego zasobu sił wytwórczych; z drugiej – przez podbój nowych rynków i gruntowniejszą eksploatację dawnych. W jaki więc sposób? W ten sposób, że przygotowuje kryzysy bardziej rozległe, wszechogarniające i bardziej potężne, a zmniejsza środki zapobiegania kryzysom.

W miarę jak rozwija się burżuazja, tzn. kapitał, rozwija się też proletariat, klasa nowoczesnych robotników, którzy dopóty tylko istnieć mogą, dopóki znajdują pracę, i którzy pracę znajdują tylko dopóty, dopóki ich praca pomnaża kapitał.

Oręż, za którego pomocą burżuazja powaliła feudalizm, zwraca się teraz przeciw samej burżuazji.

Ale burżuazja nie tylko wykuła oręż, który jej niesie zagładę; stworzyła także ludzi, którzy tym orężem pokierują – nowoczesnych robotników, proletariuszy.

W miarę jak rozwija się burżuazja, tzn. kapitał, rozwija się też proletariat, klasa nowoczesnych robotników, którzy dopóty tylko istnieć mogą, dopóki znajdują pracę, i którzy pracę znajdują tylko dopóty, dopóki ich praca pomnaża kapitał.

Ci robotnicy, zmuszeni do sprzedawania się od sztuki, są towarem jak każdy inny artykuł handlu, toteż na równi z innymi towarami podlegają wszelkim zmiennościom konkurencji, wszelkim wahaniom rynku.

Praca proletariuszy na skutek rozpowszechnienia maszyn i podziału pracy zatraciła wszelkie cechy samodzielności, a wraz z tym wszelki powab dla robotnika. Staje się on zwykłym dodatkiem do maszyny, wymaga się odeń tylko czynności najprostszych, najbardziej jednostajnych, do wyuczenia się najłatwiejszych. Koszt robotnika ogranicza się zatem niemal wyłącznie do środków żywności niezbędnych do jego utrzymania i zachowania jego gatunku. A cena towaru, a więc również siły roboczej, równa się kosztom jego produkcji. Dlatego, w miarę jak praca staje się coraz bardziej odstręczająca, zmniejsza się płaca. Co więcej, w miarę tego, jak wzrasta zastosowanie maszyn i podział pracy, zwiększa się także masa pracy, bądź wskutek zwiększenia liczby godzin pracy, bądź też wskutek zwiększenia ilości pracy wymaganej w danym okresie czasu, przyspieszenia biegu maszyn itd.

Nowoczesny przemysł przekształcił drobny warsztat patriarchalnego majstra w wielką fabrykę przemysłowego kapitalisty.

Masy robotnicze, stłoczone w fabryce, organizowane są po żołniersku. Jako zwykli szeregowcy przemysłu, robotnicy oddani są pod dozór całej hierarchii podoficerów i oficerów. Są niewolnikami nie tylko klasy burżuazyjnej, burżuazyjnego państwa, są każdego dnia, o każdej godzinie ujarzmiani przez maszynę, przez nadzorcę, a przede wszystkim przez poszczególnych burżua-fabrykantów. Despotyzm ten jest tym bardziej małostkowy, nienawistny, jątrzący, im jawniej proklamuje zysk jako swój cel ostateczny.

Im mniej zręczności i siły wymaga praca ręczna, tzn. im bardziej rozwija się nowoczesny przemysł, tym bardziej pracę mężczyzn wypiera praca kobiet. W stosunku do klasy robotniczej różnice płci i wieku nie mają już żadnego znaczenia społecznego[5]. Istnieją już tylko narzędzia pracy, których koszt jest różny w zależności od płci i wieku.

Gdy wyzysk robotnika przez fabrykanta o tyle dobiegł końca, że robotnik otrzymuje w gotówce swoją płacę roboczą, rzucają się nań inne odłamy burżuazji – kamienicznik, sklepikarz, lichwiarz itd.

Dotychczasowe drobne stany średnie: drobni przemysłowcy, drobni kupcy i rentierzy, rzemieślnicy i chłopi – wszystkie te klasy staczają się do szeregów proletariatu, po części dlatego, że ich drobny kapitał nie wystarcza do prowadzenia wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego i ulega w konkurencji z większymi kapitalistami, po części zaś dlatego, że ich umiejętności tracą na

5 Różnice płci, wieku czy pochodzenia etnicznego nie mają znaczenia, jeśli chodzi o bycie członkiem lub członkinią klasy robotniczej – należą do niej wszyscy pracownicy i pracownice, wszyscy są narzędziami kapitału. Różnice te istnieją z perspektywy kapitału, który wykorzystuje je do obniżania kosztów pracy i dzielenia świata pracy. – *Red.*

wartości wobec nowych sposobów produkcji. Proletariat rekrutuje się przeto z wszystkich klas ludności.

Proletariat przebywa różne szczeble rozwoju. Jego walka z burżuazją zaczyna się wraz z jego istnieniem.

Z początku walczą poszczególni robotnicy, potem robotnicy jednej fabryki, następnie robotnicy jednej gałęzi pracy w jednej miejscowości przeciw pojedynczemu burżua, który ich bezpośrednio wyzyskuje. Swe ataki zwracają oni nie tylko przeciw burżuazyjnym stosunkom produkcji, zwracają je przeciw samym narzędziom produkcji; niszczą konkurujące towary zagraniczne, rozbijają maszyny, podpalają fabryki, usiłują na nowo wywalczyć straconą pozycję średniowiecznego robotnika.

Na tym szczeblu robotnicy stanowią masę rozproszoną po całym kraju i rozdrobnioną przez konkurencję. Masowe zespolenie się robotników nie jest jeszcze wynikiem ich własnego zjednoczenia, lecz wynikiem zjednoczenia burżuazji, która dla osiągnięcia własnych celów politycznych musi – i na razie jeszcze może – wprawiać w ruch cały proletariat. Na tym więc szczeblu proletariusze zwalczają nie swych własnych wrogów, lecz wrogów swoich wrogów – pozostałości monarchii absolutnej, właścicieli ziemskich, nieprzemysłowych burżua, drobnomieszczan. Cały ruch historyczny jest więc skoncentrowany w rękach burżuazji; każde odniesione w ten sposób zwycięstwo jest zwycięstwem burżuazji.

Ale z rozwojem przemysłu proletariat nie tylko powiększa się liczebnie; jest on stłaczany w coraz większe masy, siła jego rośnie i coraz bardziej czuje on tę siłę. Interesy i warunki życiowe w łonie proletariatu wyrównują się coraz bardziej w miarę tego, jak maszyna coraz bardziej zaciera różnice między poszczególnymi rodzajami pracy i spycha płacę roboczą prawie wszędzie

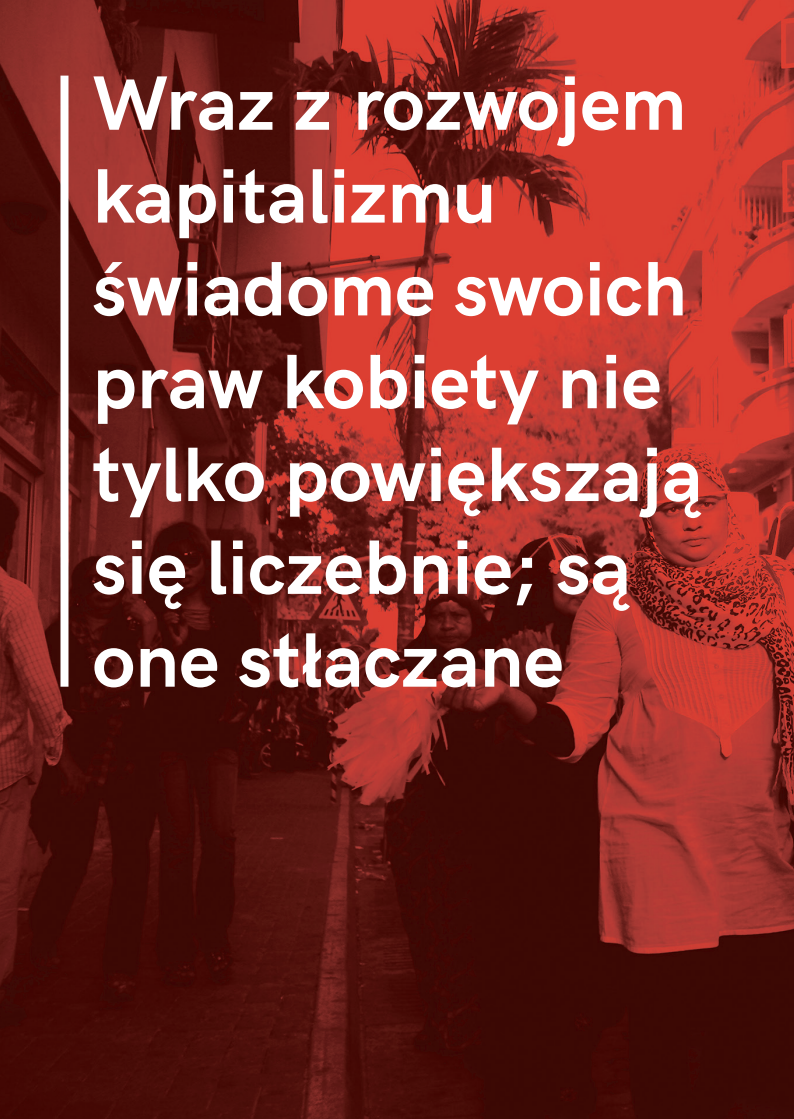

Wraz z rozwojem kapitalizmu świadome swoich praw kobiety nie tylko powiększają się liczebnie; są one stłaczane

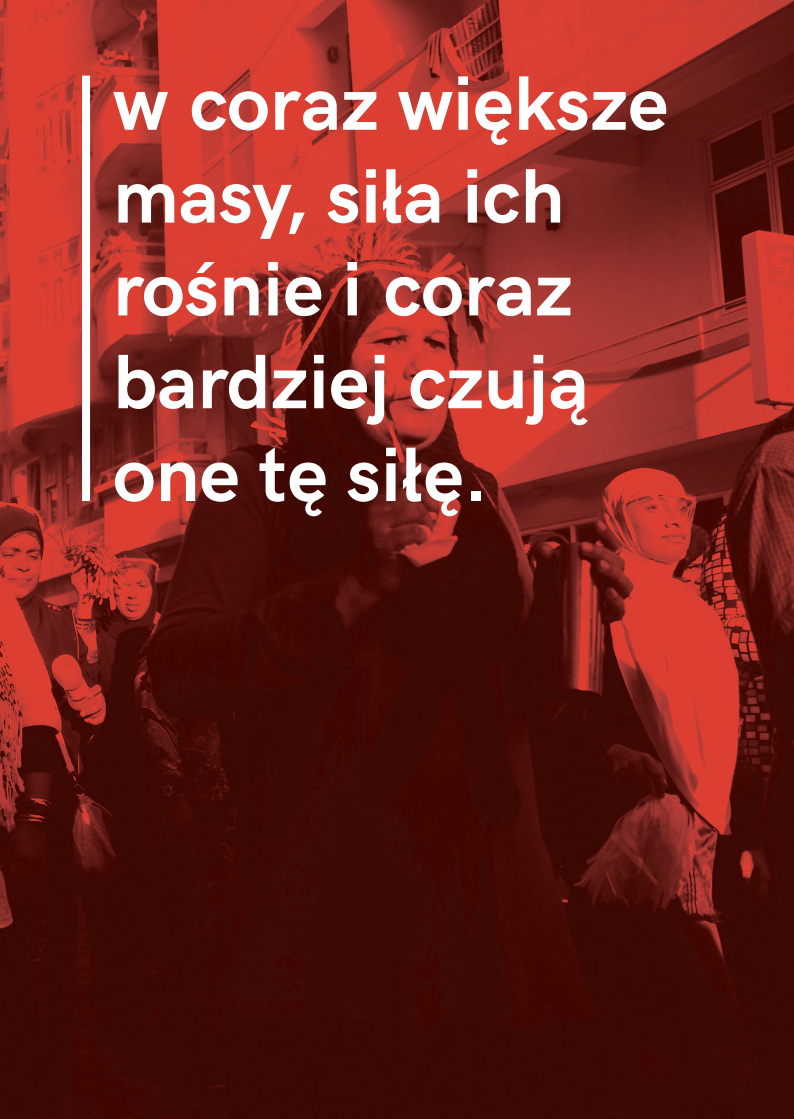

w coraz większe masy, siła ich rośnie i coraz bardziej czują one tę siłę.

do jednakowo niskiego poziomu. Wzmagająca się konkurencja między burżua i wynikające stąd kryzysy handlowe powodują coraz większe wahania w płacy robotników; postępujące coraz szybciej bezustanne doskonalenie maszyn czyni całą sytuację życiową robotników coraz bardziej niepewną; konflikty między pojedynczym robotnikiem a pojedynczym burżua przybierają coraz bardziej charakter konfliktów między dwiema klasami. Robotnicy zaczynają od tworzenia koalicji przeciw burżua; jednoczą się dla obrony swej płacy roboczej. Zakładają nawet trwałe stowarzyszenia celem zapewnienia sobie środków materialnych na wypadek ewentualnych starć. Tu i ówdzie walka przybiera charakter powstania.

Od czasu do czasu robotnicy odnoszą zwycięstwo, ale tylko przejściowe. Właściwym wynikiem ich walk nie jest bezpośredni sukces, lecz jednoczenie się robotników w coraz szerszym zasięgu. Sprzyja temu rozwój środków komunikacji, wytwarzanych przez wielki przemysł i stwarzających łączność między robotnikami różnych miejscowości. A właśnie tylko łączności potrzeba, by liczne walki lokalne, noszące wszędzie jednakowy charakter, scentralizować w walkę ogólnokrajową, w walkę klasową. Lecz wszelka walka klasowa jest walką polityczną. I to zjednoczenie, na które mieszczanom średniowiecza z ich wiejskimi drogami trzeba było stuleci, nowoczesny proletariat osiąga dzięki kolejom żelaznym w ciągu niewielu lat.

To organizowanie się proletariuszy w klasę, a tym samym w partię polityczną, jest co chwila na nowo rozsadzane przez konkurencję między samymi robotnikami[6]. Ale organizacja

6 Robotnicy i robotnice zmuszone są walczyć między sobą o miejsca pracy i płacę, która pozwoli im przetrwać. Napięcia potęgowane są przez różnice płciowe czy kulturowe (a co za tym idzie:

odradza się wciąż na nowo, zyskując na sile, zwartości, potędze. Zmusza do uznania poszczególnych interesów robotniczych w trybie ustawowym, wykorzystując w tym celu właśnie rozłamy wewnętrzne w obozie burżuazji. Przykładem ustawa o dziesięciogodzinnym dniu pracy w Anglii.

W ogóle konflikty w łonie starego społeczeństwa sprzyjają w rozmaity sposób procesowi rozwoju proletariatu. Burżuazja znajduje się w ciągłej walce: z początku przeciw arystokracji; później przeciw odłamom samej burżuazji, których interesy popadają w sprzeczność z postępem przemysłu; stale – przeciw burżuazji wszystkich innych krajów. We wszystkich tych walkach burżuazja zmuszona jest odwoływać się do proletariatu, uciekać się do jego pomocy i wciągać go w ten sposób do ruchu politycznego. Sama więc przekazuje proletariatowi elementy własnego wykształcenia, tzn. broń przeciw samej sobie.

Następnie, jak widzieliśmy, wskutek postępu przemysłu całe odłamy klasy panującej spychane są do szeregów proletariatu lub co najmniej zagrożone w swych warunkach życiowych. One także przekazują proletariatowi liczne elementy wykształcenia.

Wreszcie w czasach, kiedy walka klasowa zbliża się do rozstrzygnięcia, proces rozkładu w łonie klasy panującej, w łonie całego starego społeczeństwa przybiera charakter tak gwałtowny, tak jaskrawy, że niewielka część klasy panującej zrywa z nią i przyłącza się do klasy rewolucyjnej, do klasy niosącej w swych rękach przyszłość. Podobnie więc jak dawniej część szlachty przeszła na stronę burżuazji, tak obecnie część burżuazji przechodzi na stronę proletariatu, mianowicie część

rasizm i seksizm), które nie pozwalają klasie pracującej dostrzec prawdziwej przyczyny swojej opresji i zjednoczyć się. – *Red.*

burżua-ideologów, którzy wznieśli się do teoretycznego zrozumienia całego ruchu dziejowego.

Spośród wszystkich klas, które są dziś przeciwstawne burżuazji, jedynie proletariat jest klasą rzeczywiście rewolucyjną. Wszystkie inne klasy upadają i giną wraz z rozwojem wielkiego przemysłu, proletariat jest tego przemysłu nieodłącznym wytworem.

Stany średnie – drobny przemysłowiec, drobny kupiec, rzemieślnik, chłop – wszystkie one zwalczają burżuazję po to, by uchronić od zagłady swoje istnienie jako stanów średnich. Są one zatem nie rewolucyjne, lecz konserwatywne. Więcej nawet, są reakcyjne, usiłują bowiem obrócić wstecz koło historii. Jeżeli są rewolucyjne, to jedynie w obliczu oczekującego je przejścia do szeregów proletariatu, bronią one wtedy nie swych obecnych, lecz swoich przyszłych interesów, porzucają własny punkt widzenia, aby przyjąć punkt widzenia proletariatu.

Lumpenproletariat, ten bierny wytwór gnicia najniższych warstw starego społeczeństwa, bywa tu i ówdzie wciągany do ruchu przez rewolucję proletariacką, ale wskutek całej swej sytuacji życiowej jest raczej skłonny do sprzedawania się jako narzędzie reakcyjnych knowań[7].

Warunki życiowe starego społeczeństwa są już unicestwione w warunkach życiowych proletariatu. Proletariusz jest pozbawiony własności; jego stosunek do żony i dzieci nie ma już nic wspólnego z burżuazyjnymi stosunkami rodzinnymi;

7 Do lumpenproletariatu mają zaliczać się przestępcy, prostytutki, żebracy i inni ludzie z marginesu mieszczańskiego społeczeństwa. W *Walkach klasowych we Francji* Marks i Engels twierdzą, że z szeregów lumpenproletariuszy rekrutowane były milicje rozbijające organizacje robotnicze. Cały ten mało spójny koncept jest wyrazem konserwatywnego strachu przed tłumem. – *Red.*

nowoczesna praca przemysłowa, nowoczesne jarzmo kapitału, takie samo w Anglii jak we Francji, w Ameryce jak w Niemczech, starło zeń wszelki charakter narodowy. Prawo, moralność, religia to dla niego przesądy burżuazyjne, za którymi kryją się określone interesy burżuazji.

Wszystkie dawne klasy, które zdobywały władzę, starały się utrwalić uzyskaną już przez siebie pozycję życiową przez podporządkowanie całego społeczeństwa warunkom zabezpieczającym ich prawo zawłaszczania. Proletariusze mogą opanować społeczne siły wytwórcze tylko przez zniesienie swego własnego dotychczasowego sposobu zawłaszczania, a przez to samo całego dotychczasowego sposobu zawłaszczania. Proletariusze nie mają nic własnego do zabezpieczenia, muszą natomiast zburzyć wszystko, co dotychczas zabezpieczało i ochraniało własność prywatną.

Wszystkie dotychczasowe ruchy były ruchami mniejszości lub w interesie mniejszości. Ruch proletariacki jest samodzielnym ruchem ogromnej większości w interesie ogromnej większości. **Proletariat, najniższa warstwa obecnego społeczeństwa, nie może się wydźwignąć, nie może się wyprostować, nie wysadzając w powietrze całej nadbudowy warstw stanowiących oficjalne społeczeństwo.**

Aczkolwiek nie w treści, to jednak w swej formie walka proletariatu przeciw burżuazji jest przede wszystkim walką narodową. Proletariat każdego kraju musi się oczywiście rozprawić najpierw ze swoją własną burżuazją.

Dając zarys najogólniejszych faz rozwoju proletariatu, śledziliśmy przebieg mniej lub bardziej ukrytej wojny domowej w łonie istniejącego społeczeństwa aż do punktu, kiedy wybucha ona w otwartą rewolucję i proletariat przez obalenie przemocą

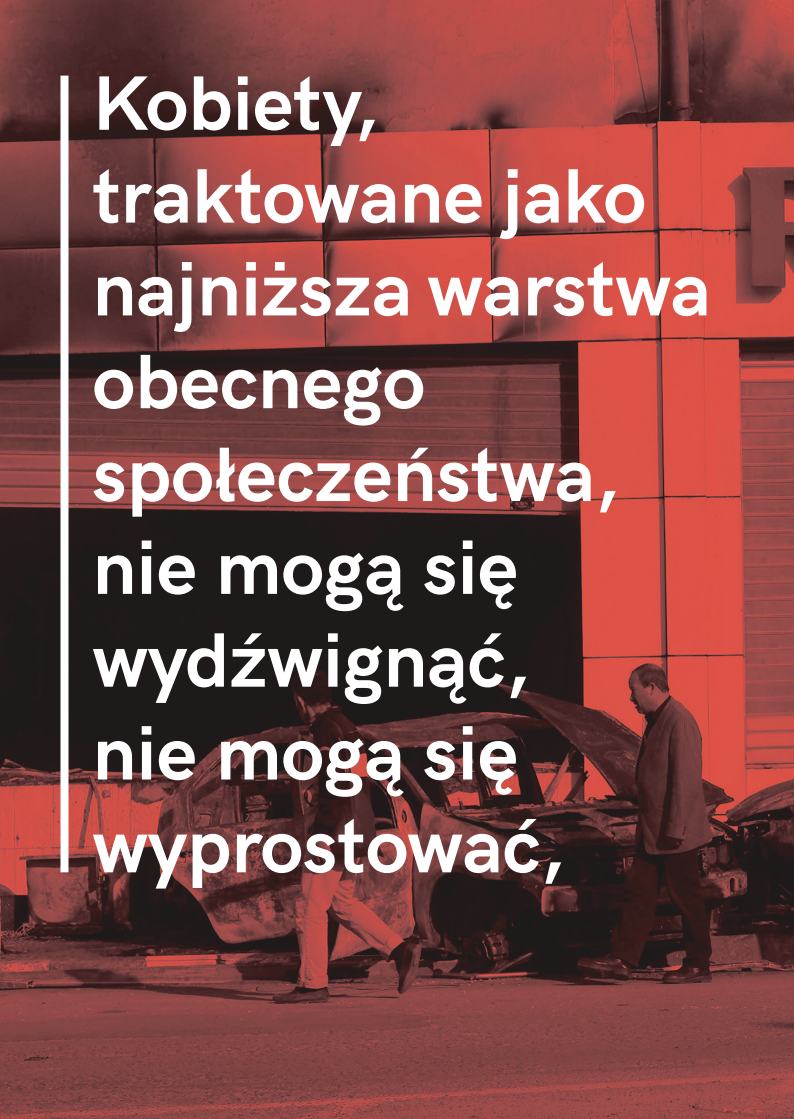

Kobiety, traktowane jako najniższa warstwa obecnego społeczeństwa, nie mogą się wydźwignąć, nie mogą się wyprostować,

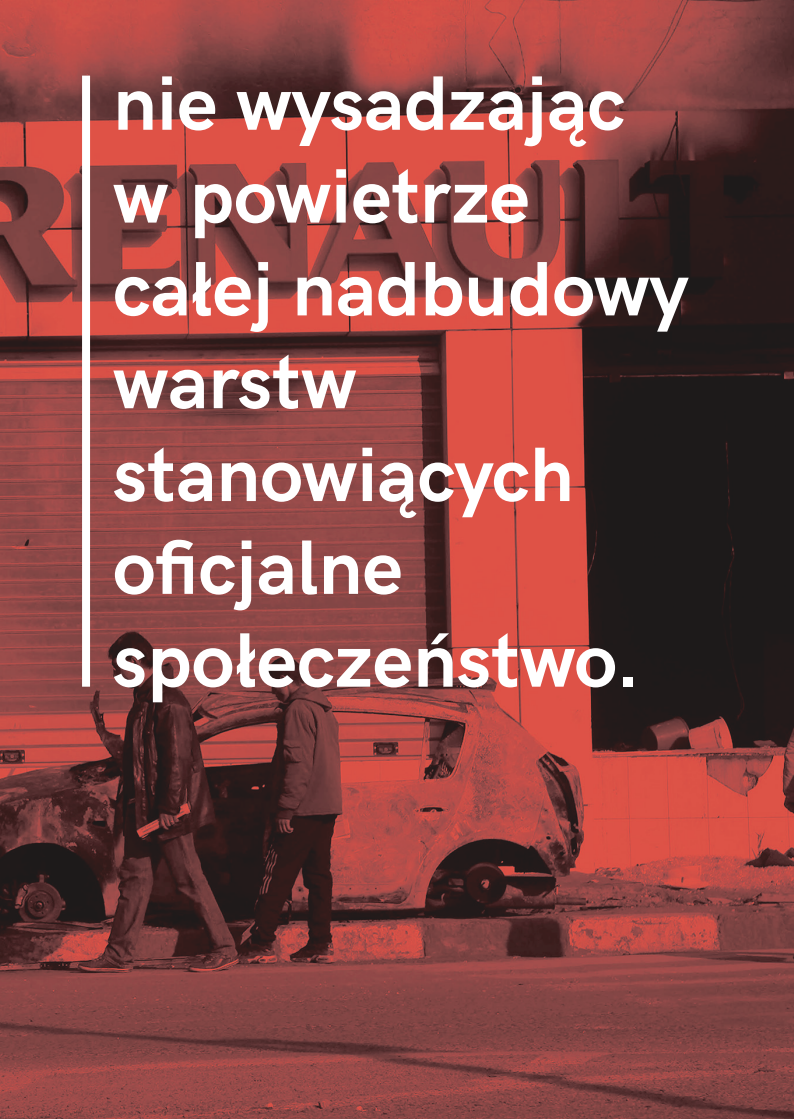
nie wysadzając
w powietrze
całej nadbudowy
warstw
stanowiących
oficjalne
społeczeństwo.

burżuazji ustanawia swoje panowanie.

Wszystkie dotychczasowe społeczeństwa opierały się, jak widzieliśmy, na przeciwieństwie między klasami uciskającymi i uciskanymi. Ale po to, by można było uciskać jakąś klasę, trzeba jej zapewnić warunki, w których mogłaby wlec przynajmniej niewolniczy żywot. Chłop poddany wydźwignął się w warunkach poddaństwa na członka komuny, podobnie jak drobnomieszczanin pod jarzmem feudalistycznego absolutyzmu wydźwignął się na burżua. Natomiast nowoczesny robotnik, zamiast się podnosić wraz z postępem przemysłu, coraz bardziej stacza się poniżej warunków istnienia swej własnej klasy. Robotnik staje się nędzarzem, a nędza rozwija się jeszcze szybciej niż ludność i bogactwo[8]. Ujawnia się tu wyraźnie, że burżuazja jest niezdolna do pozostawania nadal panującą klasą społeczeństwa i do narzucania społeczeństwu warunków istnienia swej klasy jako norm prawnych. Jest niezdolna do panowania, gdyż jest niezdolna do zapewnienia swemu niewolnikowi egzystencji bodaj w ramach jego niewolnictwa, gdyż jest zmuszona spychać go do stanu, w którym musi go żywić, zamiast być przezeń żywiona. Społeczeństwo nie może już istnieć pod jej panowaniem, tzn. – jej istnienie nie daje się nadal pogodzić ze społeczeństwem.

Podstawowym warunkiem istnienia i panowania klasy burżuazji jest nagromadzenie bogactwa w rękach osób prywatnych, tworzenie i pomnażanie kapitału; warunkiem istnienia kapitału jest praca najemna. Praca najemna opiera się wyłącznie na

8 Fakt, że kapitalizm nie doprowadził do skrajnej polaryzacji klasowej, uważa się za dowód, że Marks i Engels się mylili. Jednak fakt, że klasa robotnicza zorganizowała się i wywalczyła redystrybucję bogactwa, stanowi realizację ich programu. Sukces polityczny Manifestu zapobiegł spełnieniu się jego apokaliptycznej wizji. – *Red*.

konkurencji między robotnikami. Postęp przemysłu, którego burżuazja jest bezwolnym i biernym nosicielem, wprowadza na miejsce rozbicia wśród robotników, spowodowanego przez konkurencję, ich rewolucyjne zespolenie oparte na zrzeszeniach. Wraz z rozwojem wielkiego przemysłu usuwa się przeto spod nóg burżuazji sama podstawa, na której wytwarza ona i przywłaszcza sobie produkty. Wytwarza ona przede wszystkim swoich własnych grabarzy. Jej zagłada i zwycięstwo proletariatu są równie nieuniknione.

Proletariusze a komuniści*

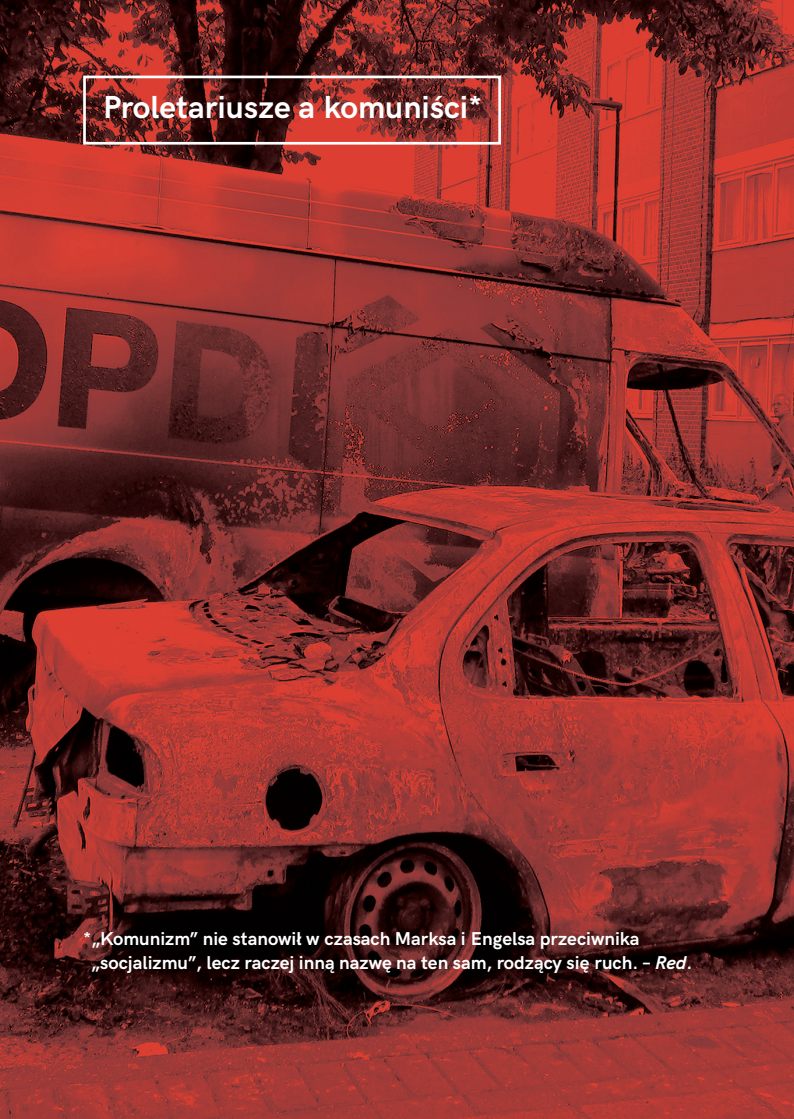

* „Komunizm" nie stanowił w czasach Marksa i Engelsa przeciwnika „socjalizmu", lecz raczej inną nazwę na ten sam, rodzący się ruch. – *Red*.

W jakim stosunku pozostają komuniści do proletariuszy w ogóle?

Komuniści nie stanowią odrębnej partii przeciwstawiającej siebie innym partiom robotniczym. Nie mają interesów odrębnych od interesów całego proletariatu.

Nie wysuwają odrębnych zasad, według których chcieliby kształtować ruch proletariacki.

Komuniści tym tylko różnią się od innych partii proletariackich, że z jednej strony w walkach toczonych przez proletariuszy różnych narodów podkreślają i wysuwają na czoło wspólne, niezależne od narodowości interesy całego proletariatu, z drugiej zaś strony tym, że na rozmaitych szczeblach rozwoju, przez które przechodzi walka między proletariatem a burżuazją, reprezentują stale interesy ruchu jako całości.

W praktyce więc komuniści są najbardziej zdecydowaną, wciąż naprzód prącą częścią partii robotniczych wszystkich krajów; w teorii wyprzedzają pozostałą masę proletariatu zrozumieniem warunków, przebiegu i ogólnych wyników ruchu proletariackiego.

Najbliższy cel komunistów jest ten sam co wszystkich innych partii proletariackich: ukształtowanie proletariatu w klasę, obalenie panowania burżuazji, zdobycie władzy politycznej przez proletariat.

Tezy teoretyczne komunistów nie opierają się bynajmniej na ideach, na zasadach wymyślonych lub odkrytych przez tego czy owego naprawiacza świata. Są one jedynie ogólnym wyrazem rzeczywistych stosunków istniejącej walki klas, wyrazem dokonującego się na naszych oczach ruchu dziejowego. Zniesienie dotychczasowych stosunków własności nie jest czymś właściwym wyłącznie komunizmowi.

Wszystkie stosunki własności podlegały ciągłym zmianom historycznym, ciągłym przeobrażeniom historycznym.

Rewolucja francuska, na przykład, zniosła własność feudalną na rzecz własności burżuazyjnej.

Tym, co wyróżnia komunizm, jest nie zniesienie własności w ogóle, lecz zniesienie własności burżuazyjnej.

Ale nowoczesna burżuazyjna własność prywatna jest ostatnim i najpełniejszym wyrazem wytwarzania i zawłaszczania produktów opartego na przeciwieństwach klasowych i na wyzysku jednych ludzi przez drugich.

W tym sensie komuniści mogą zawrzeć swą teorię w jednym zwrocie: zniesienie własności prywatnej.

Zarzucano nam, komunistom, jakobyśmy chcieli znieść własność osobiście zdobytą, własnym wysiłkiem zapracowaną; własność, która jakoby tworzy podstawę wszelkiej osobistej wolności, działalności i samodzielności.

Zapracowana, osobiście zdobyta, własnym wysiłkiem zarobiona własność! Czy mówicie o drobnomieszczańskiej, drobnochłopskiej własności, poprzedniczce własności burżuazyjnej? Nie mamy potrzeby jej znosić, zniósł ją i znosi codziennie rozwój przemysłu.

A może mówicie o nowoczesnej burżuazyjnej własności prywatnej?

Czy jednak praca najemna, praca proletariusza stwarza mu własność? Bynajmniej. Stwarza ona kapitał, tzn. własność, która wyzyskuje pracę najemną, własność, która może się pomnażać jedynie pod warunkiem, że wytwarza nową pracę najemną, by ją na nowo wyzyskiwać. Własność w dzisiejszej swej postaci jest uwarunkowana przeciwieństwem między kapitałem a pracą najemną. Rozpatrzmy obie strony tego przeciwieństwa.

Być kapitalistą – znaczy to zajmować nie tylko czysto osobiste, ale społeczne stanowisko w produkcji. Kapitał jest wytworem

zbiorowym i może być uruchomiony tylko przez zbiorową działalność wielu członków społeczeństwa, co więcej – w ostatecznym rachunku – jedynie przez zbiorową działalność wszystkich członków społeczeństwa.

Kapitał nie jest więc potęgą osobistą, lecz społeczną.

Toteż przekształcenie kapitału we własność zbiorową, należącą do wszystkich członków społeczeństwa, nie będzie przekształceniem własności osobistej we własność społeczną. Przekształceniu ulega jedynie społeczny charakter własności. Traci ona swój klasowy charakter.

Przejdźmy do pracy najemnej.

Przeciętną ceną pracy najemnej jest minimum płacy roboczej, tzn. suma środków do życia, niezbędnych do utrzymania przy życiu robotnika jako robotnika. To więc, co robotnik najemny zawłaszcza z tytułu swej działalności, wystarcza jedynie do reprodukcji jego nagiego bytu. Nie zamierzamy bynajmniej znosić tego osobistego zawłaszczania produktów pracy służących bezpośrednio do reprodukowania życia, zawłaszczania nie pozostawiającego żadnej nadwyżki, która by mogła dać władzę nad cudzą pracą. **Chcemy znieść tylko nikczemny charakter tego zawłaszczania, przy którym robotnik żyje tylko po to, żeby pomnażać kapitał, i tylko o tyle, o ile wymaga tego interes klasy panującej.**

W społeczeństwie burżuazyjnym praca żywa jest tylko środkiem do pomnażania pracy nagromadzonej[1]. W społeczeństwie komunistycznym praca nagromadzona jest tylko środkiem do

1 Praca żywa to praca robotnika i robotnicy, ich życie w służbie kapitału. Praca nagromadzona to maszyny, infrastruktura, budynki. W kapitalizmie służą one do zniewolenia klasy pracującej, zamiast być dla niej narzędziem do wyzwolenia się od pracy. – *Red.*

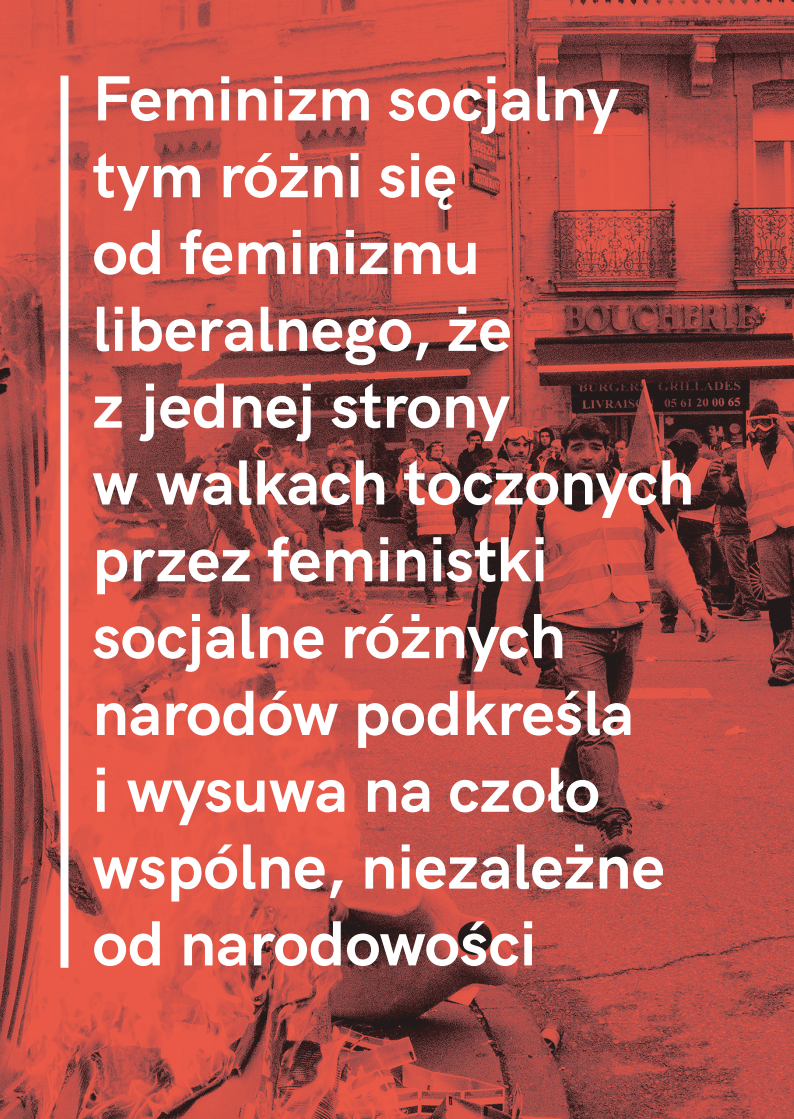

Feminizm socjalny tym różni się od feminizmu liberalnego, że z jednej strony w walkach toczonych przez feministki socjalne różnych narodów podkreśla i wysuwa na czoło wspólne, niezależne od narodowości

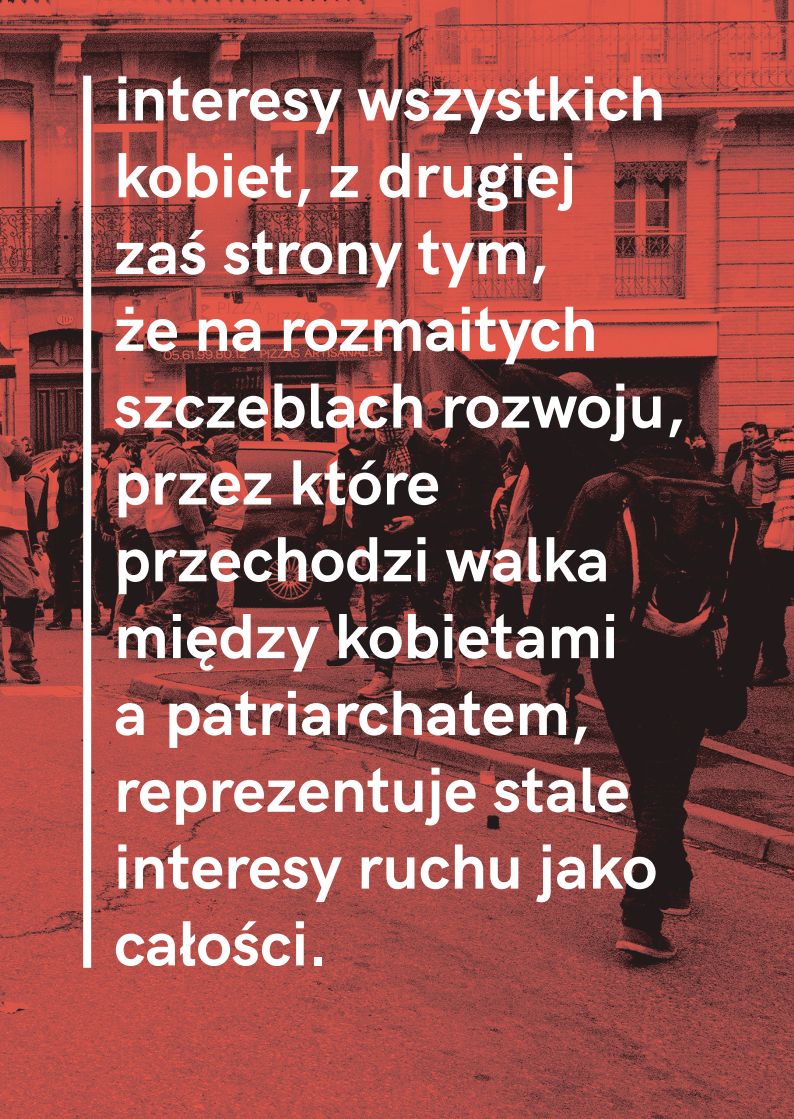

interesy wszystkich kobiet, z drugiej zaś strony tym, że na rozmaitych szczeblach rozwoju, przez które przechodzi walka między kobietami a patriarchatem, reprezentuje stale interesy ruchu jako całości.

rozszerzania, wzbogacania, wznoszenia na wyższy poziom procesu życiowego robotników.

W społeczeństwie burżuazyjnym przeszłość panuje więc nad teraźniejszością, w społeczeństwie komunistycznym – teraźniejszość nad przeszłością. W społeczeństwie burżuazyjnym kapitał obdarzony jest samodzielnością i osobowością, podczas gdy działająca jednostka jest pozbawiona samodzielności i osobowości.

I zniesienie tego stosunku nazywa burżuazja zniesieniem osobowości i wolności! I słusznie. Tylko że idzie tu o zniesienie burżuazyjnej osobowości, burżuazyjnej samodzielności i burżuazyjnej wolności.

Przez wolność rozumie się w ramach dzisiejszych burżuazyjnych stosunków produkcji wolność handlu, wolność kupna i sprzedaży.

Z chwilą wszakże gdy upadnie handel, upadnie także wolny handel. Gadanina o wolnym handlu, podobnie jak wszystkie inne tyrady wolnościowe naszej burżuazji, ma w ogóle jakiś sens tylko w stosunku do handlu skrępowanego, w stosunku do ujarzmionego mieszczanina średniowiecza, lecz nie w stosunku do komunistycznego zniesienia handlu, zniesienia burżuazyjnych stosunków produkcji i samej burżuazji.

Przeraża was to, że chcemy znieść własność prywatną. Ale w waszym dzisiejszym społeczeństwie własność prywatna jest zniesiona dla dziewięciu dziesiątych jego członków; istnieje ona właśnie dzięki temu, że nie istnieje dla dziewięciu dziesiątych. Zarzucacie więc nam, że chcemy znieść własność, której koniecznym warunkiem jest wyzucie z własności olbrzymiej większości społeczeństwa.

Słowem, zarzucacie nam, że chcemy znieść waszą własność. Tego istotnie chcemy.

Z chwilą gdy ustaje możność przeistaczania pracy w kapitał, w pieniądz, w rentę gruntową, krótko mówiąc, w dającą się zmonopolizować potęgę społeczną, tzn. z chwilą gdy własność osobista nie może się już przeistoczyć we własność burżuazyjną, z tą chwilą – oświadczacie – osobowość zostaje zniesiona.

Przyznajecie zatem, że przez osobowość rozumiecie jedynie osobowość burżua, burżuazyjnego właściciela i nikogo więcej. A ta osobowość istotnie ma być zniesiona.

Komunizm nie odbiera nikomu władzy zawłaszczania produktów społecznych, odbiera tylko władzę ujarzmiania cudzej pracy za pomocą tego zawłaszczania.

Wysuwano zarzut, że ze zniesieniem własności prywatnej ustanie wszelka działalność i zapanuje powszechne lenistwo.

W takim razie społeczeństwo burżuazyjne dawno musiałoby zginąć wskutek nieróbstwa; bo ci, co w nim pracują, nie dorabiają się niczego, ci zaś, co się dorabiają, nie pracują. Całe to rozumowanie sprowadza się do tautologii, że nie będzie już pracy najemnej, skoro nie będzie kapitału.

Wszystkie zarzuty skierowane przeciw komunistycznemu sposobowi zawłaszczania i wytwarzania produktów materialnych rozciągnięto również na zawłaszczanie i wytwarzanie produktów duchowych. Podobnie jak likwidacja własności klasowej jest dla burżua jednoznaczna z likwidacją samej produkcji, likwidacja wykształcenia klasowego jest dlań jednoznaczna z likwidacją wszelkiego wykształcenia.

Wykształcenie, którego utratę burżua opłakuje, jest dla olbrzymiej większości kształceniem do spełniania roli maszyny.

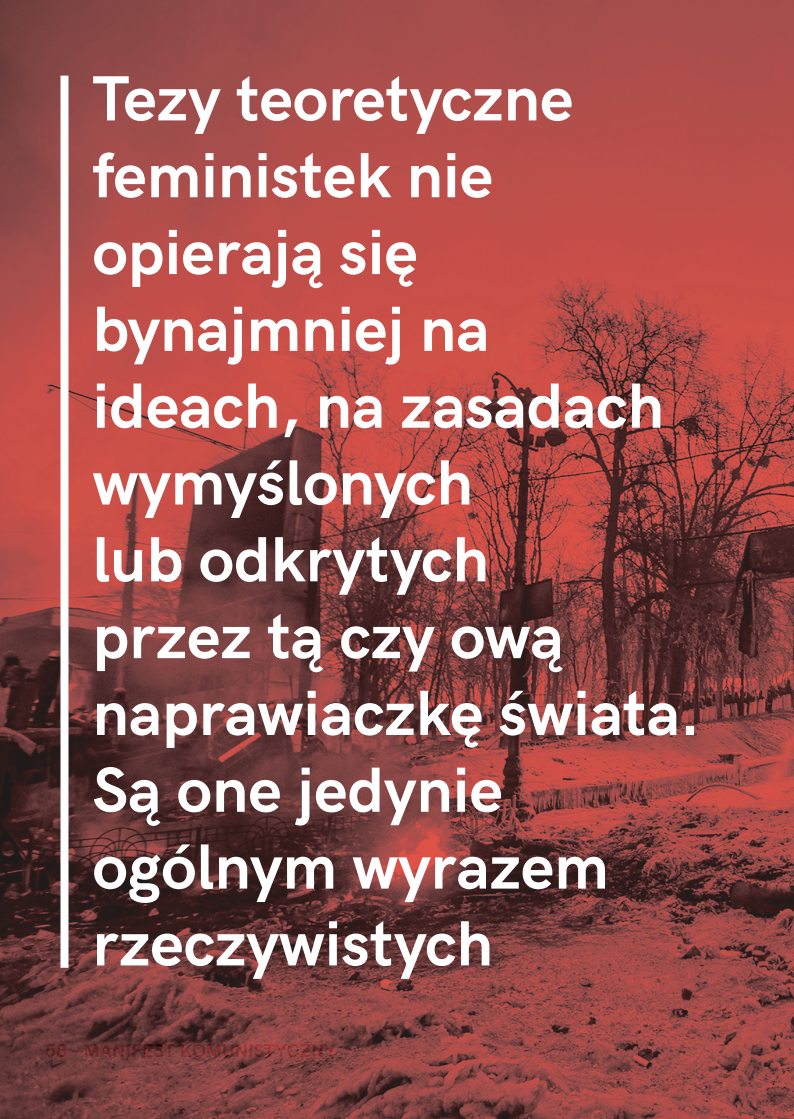

Tezy teoretyczne feministek nie opierają się bynajmniej na ideach, na zasadach wymyślonych lub odkrytych przez tą czy ową naprawiaczkę świata. Są one jedynie ogólnym wyrazem rzeczywistych

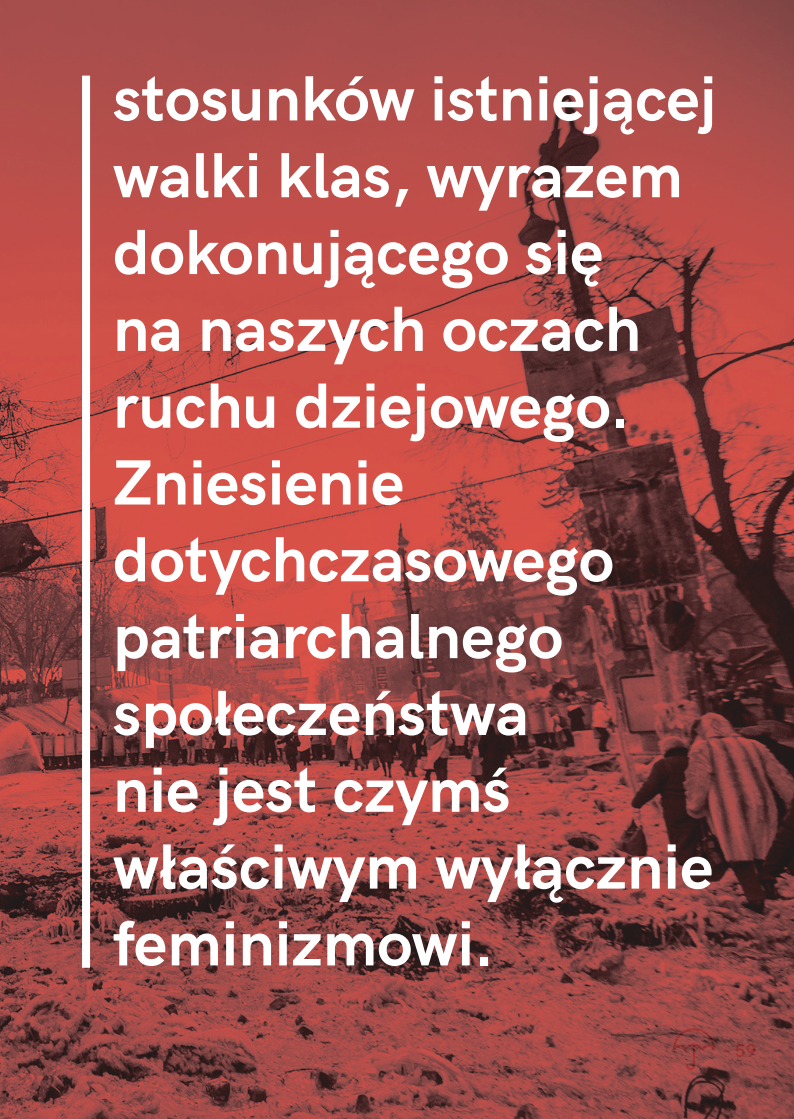

stosunków istniejącej walki klas, wyrazem dokonującego się na naszych oczach ruchu dziejowego. Zniesienie dotychczasowego patriarchalnego społeczeństwa nie jest czymś właściwym wyłącznie feminizmowi.

Ale nie sprzeczajcie się z nami, przykładając do sprawy zniesienia własności burżuazyjnej miarę waszych burżuazyjnych wyobrażeń o wolności, wykształceniu, prawie itp. Same wasze idee są wytworem burżuazyjnych stosunków produkcji i własności, podobnie jak wasze prawo jest tylko podniesioną do godności ustawy wolą waszej klasy, której treść określają materialne warunki istnienia waszej klasy.

Stronnicze wyobrażenie, które skłania was do przeistaczania naszych stosunków produkcji i własności ze stosunków

Czy jednak praca najemna, praca proletariusza stwarza mu własność? Bynajmniej. Stwarza ona kapitał, tzn. własność, która wyzyskuje pracę najemną, własność, która może się pomnażać jedynie pod warunkiem, że wytwarza nową pracę najemną, by ją na nowo wyzyskiwać.

historycznych, przemijających z biegiem produkcji, w wieczne prawa przyrody i rozumu, wyobrażenie to podzielacie ze wszystkimi klasami, które były klasami panującymi i upadły. Tego, co wydaje się wam zrozumiałe, gdy mowa o własności antycznej, gdy mowa o własności feudalnej, tego nie możecie zrozumieć, gdy mowa o własności burżuazyjnej.

Zniesienie rodziny! Nawet najskrajniejsi radykałowie oburzają się na ten haniebny zamiar komunistów.

Na czym się opiera współczesna, burżuazyjna rodzina? Na kapitale, na prywatnym dorobku. W pełni rozwinięta rodzina istnieje tylko dla burżuazji; ale jej uzupełnieniem jest przymusowy brak rodziny u proletariuszy i publiczna prostytucja.

Burżuazyjna rodzina zniknie naturalnie ze zniknięciem tego swego uzupełnienia, a jedno i drugie przestanie istnieć ze zniknięciem kapitału.

Zarzucacie nam, że chcemy znieść wyzysk dzieci przez rodziców? Przyznajemy się do tej zbrodni. Ale – powiadacie – unicestwiamy najtkliwsze stosunki, zastępując wychowanie domowe społecznym.

A czy i o waszym wychowaniu nie decyduje społeczeństwo? Przez stosunki społeczne, w których się wasze wychowanie odbywa, przez mniej lub bardziej pośrednią czy bezpośrednią ingerencję społeczeństwa za pomocą szkoły itd.? Oddziaływanie społeczeństwa na wychowanie nie jest wynalazkiem komunistów; komuniści jedynie zmieniają charakter tego oddziaływania, wyrywają wychowanie spod wpływu klasy panującej.

Burżuazyjne frazesy o rodzinie i wychowaniu, o tkliwym stosunku między rodzicami a dziećmi stają się tym wstrętniejsze, im bardziej rozwój wielkiego przemysłu niszczy w środowisku proletariuszy wszelkie więzy rodzinne, a dzieci stają się zwykłym

Przeraża was to, że chcemy znieść własność prywatną. Ale w waszym dzisiejszym społeczeństwie własność prywatna jest zniesiona dla dziewięciu dziesiątych jego członków; istnieje ona właśnie dzięki temu, że nie istnieje dla dziewięciu dziesiątych. Zarzucacie więc nam, że chcemy znieść własność, której koniecznym warunkiem jest wyzucie z własności olbrzymiej większości społeczeństwa.

przedmiotem handlu i narzędziami pracy.

Ale wy, komuniści, chcecie wprowadzić wspólność żon[2] – wrzeszczy chórem cała burżuazja.

Burżua widzi w swej żonie zwykłe narzędzie produkcji. Słyszy, że narzędzia produkcji mają być wspólnie użytkowane, i naturalnie nie może sobie wyobrazić nic innego niż to, że ten sam los spotka także kobiety.

Nie domyśla się, że chodzi właśnie o to, by znieść taką sytuację kobiety, w której jest ona zwykłym narzędziem produkcji.

Nie ma zresztą nic śmieszniejszego niż wysoce moralne oburzenie naszych burżua z powodu rzekomej oficjalnej wspólności żon u komunistów. Komuniści nie mają potrzeby wprowadzać wspólności żon, istniała ona niemal zawsze.

Nasi burżua, nie zadowalając się tym, że mają do dyspozycji kobiety i córki swych robotników – nie mówiąc już o prostytucji oficjalnej – znajdują szczególną przyjemność we wzajemnym uwodzeniu swoich małżonek.

Małżeństwo burżuazyjne jest w rzeczywistości wspólnością żon[3]. Komunistom można by zarzucić co najwyżej, że na miejsce obłudnie zamaskowanej wspólności żon chcieliby wprowadzić oficjalną, otwartą. Rozumie się zresztą samo przez się, że ze zniesieniem obecnych stosunków produkcji zniknie również wynikająca z nich forma wspólności kobiet, tzn. prostytucja oficjalna i nieoficjalna[4].

2 W wersji niemieckiej *offizielle Weibergemeinschaft*, w angielskiej *community of women*, czyli „wspólnota kobiet". – *Red.*

3 Tutaj natomiast w wersji niemieckiej *Gemeinschaft der Ehefrauen*, co oznacza właśnie „wspólność żon". – *Red.*

4 Burżua boją się „uwspólnienia kobiet", tak jak boją się „uspołecznienia środków produkcji". Traktują bowiem żony jako wspólne swojej klasie

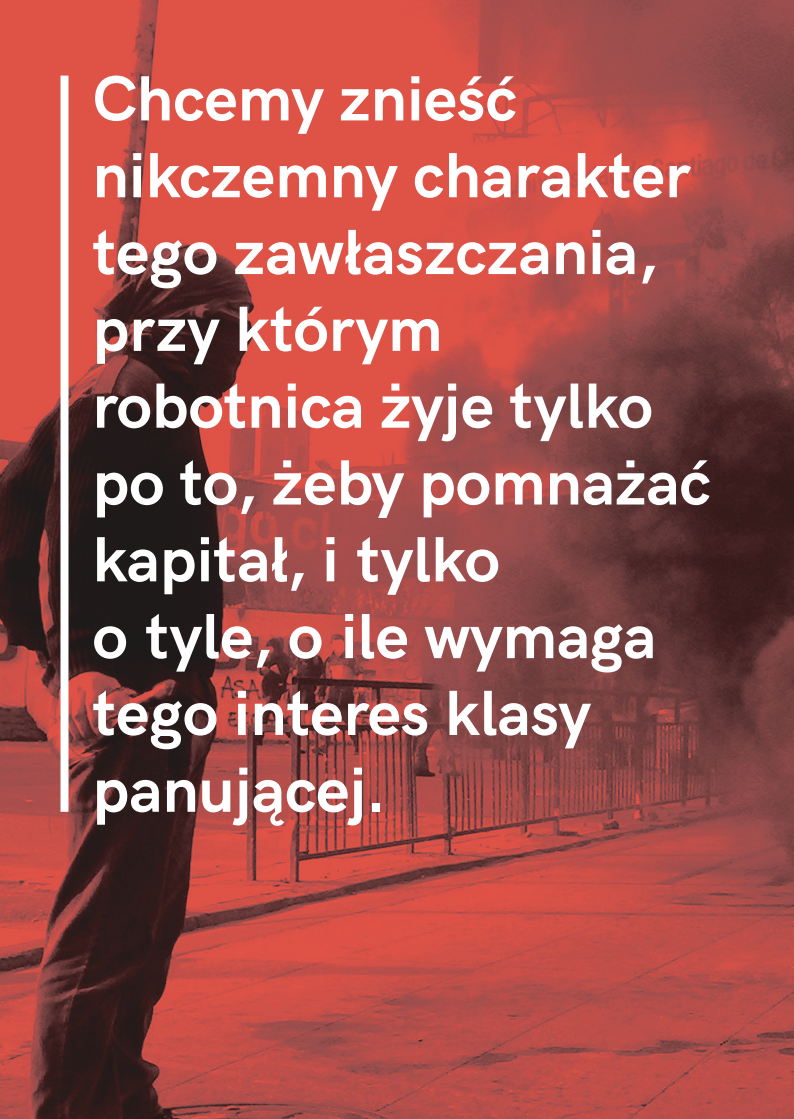

Chcemy znieść nikczemny charakter tego zawłaszczania, przy którym robotnica żyje tylko po to, żeby pomnażać kapitał, i tylko o tyle, o ile wymaga tego interes klasy panującej.

Zarzucano jeszcze komunistom, jakoby chcieli znieść ojczyznę, narodowość.

Robotnicy nie mają ojczyzny. Nie można im odebrać tego, czego nie mają. Wobec tego, że proletariat musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną, wznieść się do stanowiska klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród – jest sam jeszcze narodowy, aczkolwiek bynajmniej nie w znaczeniu burżuazyjnym.

Odosobnienie i przeciwieństwa narodowe między ludami zanikają coraz bardziej już z rozwojem burżuazji, wolnością handlu, rynkiem światowym, uniformizmem produkcji przemysłowej i odpowiadających jej warunków życia.

Panowanie proletariatu jeszcze bardziej spotęguje ich zanikanie. Zjednoczona akcja, przynajmniej krajów cywilizowanych, jest jednym z pierwszych warunków jego wyzwolenia.

W miarę tego jak będzie usuwany wyzysk jednostki przez jednostkę, będzie też usuwany wyzysk jednego narodu przez drugi.

Z zanikiem przeciwieństwa między klasami w łonie narodu znikać będzie wzajemna wrogość między narodami.

Oskarżenia wysuwane przeciw komunizmowi z religijnych, filozoficznych i w ogóle ideologicznych punktów widzenia nie zasługują na szczegółowe roztrząsanie.

Czyż trzeba głębokiej wnikliwości, by zrozumieć, że wraz z warunkami życia ludzi, ich stosunkami społecznymi, bytem społecznym zmieniają się także ich wyobrażenia, poglądy i pojęcia

narzędzia do zaspokajania potrzeb: produkcyjnych, reprodukcyjnych, seksualnych i innych. Rodzina burżuazyjna jest w tym sensie prostytucją, że mężczyzna utrzymuje kobietę w zamian za jej usługi. W miejsce tego Marks i Engels proponują komunistyczną „wspólność kobiet", pozbawioną relacji własności i, jak można się domyślać, instytucji małżeństwa, w której kobieta podporządkowana jest mężczyźnie. – *Red.*

– słowem, także ich świadomość?

Czegóż dowodzi historia idei, jeżeli nie tego, że produkcja duchowa przeobraża się wraz z materialną? Ideami panującymi każdej epoki były zawsze tylko idee klasy panującej.

Mówi się o ideach rewolucjonizujących całe społeczeństwo; w ten sposób stwierdza się tylko fakt, że w łonie starego społeczeństwa wytworzyły się pierwiastki nowego, że rozkładowi dawnych warunków życia towarzyszy rozkład dawnych idei.

Gdy świat starożytny chylił się ku upadkowi, dawne religie zostały zwyciężone przez religię chrześcijańską. Gdy w wieku XVIII idee chrześcijańskie zostały pokonane przez idee Oświecenia, społeczeństwo feudalne toczyło przedśmiertną walkę z rewolucyjną wówczas burżuazją. Idee wolności sumienia i wyznania wyrażały tylko panowanie wolnej konkurencji w dziedzinie sumienia.

„Ale" – powiedzą – „idee religijne, moralne, filozoficzne, polityczne, prawne itp. przeobrażały się oczywiście w przebiegu rozwoju historycznego. Religia, moralność, filozofia, polityka, prawo ostawały się jednak zawsze mimo tych przeobrażeń.

Istnieją nadto prawdy wieczyste, jak wolność, sprawiedliwość itp., wspólne wszystkim ustrojom społecznym. A komunizm znosi wieczyste prawdy, znosi religię, moralność, zamiast nadać im nową formę, staje więc w sprzeczności z całym dotychczasowym rozwojem historycznym".

Do czego się sprowadza to oskarżenie? Cała dotychczasowa historia społeczeństwa przebiegała w przeciwieństwach klasowych, przybierających w różnych okresach różne formy.

Jakiekolwiek jednak formy przybierały te przeciwieństwa, wyzysk jednej części społeczeństwa przez drugą był faktem wspólnym dla wszystkich ubiegłych stuleci. Nic więc dziwnego, że

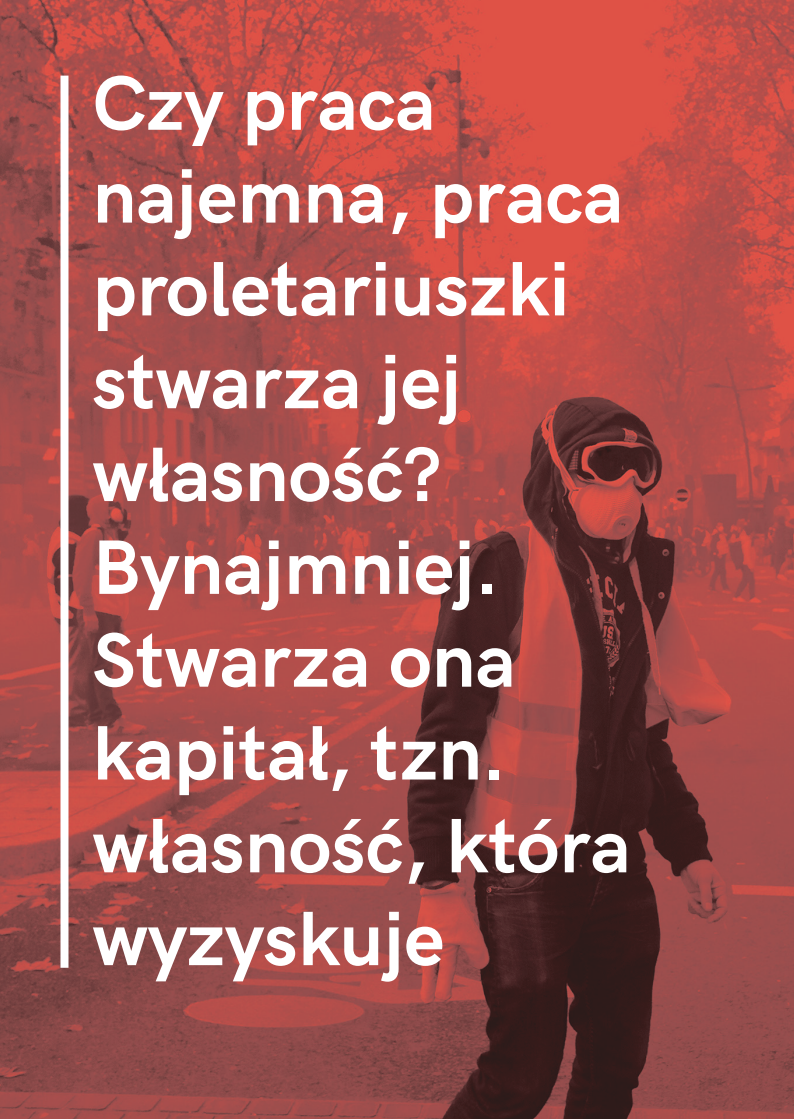

Czy praca najemna, praca proletariuszki stwarza jej własność? Bynajmniej. Stwarza ona kapitał, tzn. własność, która wyzyskuje

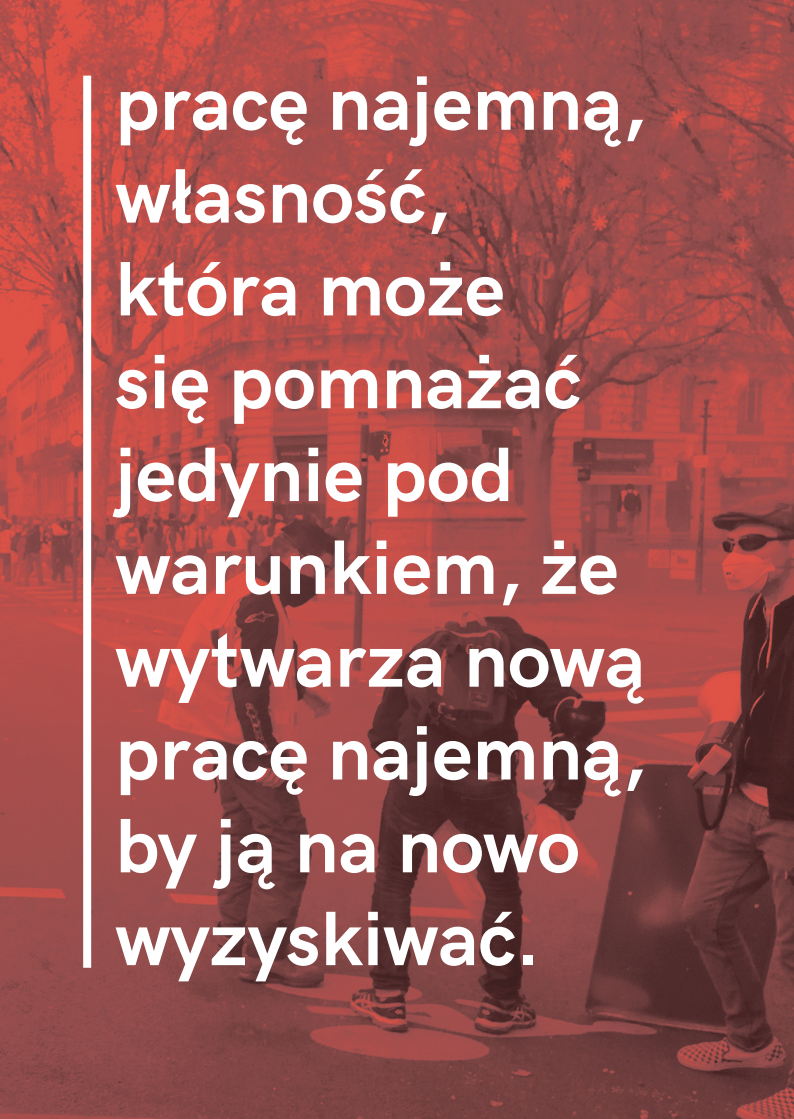

pracę najemną,
własność,
która może
się pomnażać
jedynie pod
warunkiem, że
wytwarza nową
pracę najemną,
by ją na nowo
wyzyskiwać.

świadomość społeczna wszystkich tych stuleci, mimo całej różnorodności i odmienności, obraca się w pewnych wspólnych formach, w takich formach świadomości, które zanikną doszczętnie dopiero z zupełnym zniknięciem przeciwieństw klasowych.

Rewolucja komunistyczna jest najradykalniejszym zerwaniem z tradycyjnymi stosunkami własności; nic dziwnego, że w swym przebiegu przyniesie ona również najradykalniejsze zerwanie z tradycyjnymi ideami.

Dość jednak o zarzutach burżuazji przeciw komunizmowi.

Widzieliśmy już wyżej, że pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wydźwignięcie proletariatu do stanowiska klasy panującej, wywalczenie demokracji.

Proletariat użyje swego panowania politycznego po to, by krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w ręku państwa, tzn. w ręku zorganizowanego jako klasa panująca proletariatu, i możliwie szybko zwiększyć masę sił wytwórczych.

Początkowo może się to oczywiście dokonać tylko za pomocą despotycznych wtargnięć w prawo własności i w burżuazyjne stosunki produkcji, a więc za pomocą posunięć, które ekonomicznie wydają się niedostateczne i nieuzasadnione, które

Ideami panującymi każdej epoki były zawsze tylko idee klasy panującej.

jednak w przebiegu ruchu przerastają same siebie i są nieuniknione jako środki przewrotu w całym sposobie produkcji.

Posunięcia te będą oczywiście w różnych krajach odpowiednio różne.

Jednakże w krajach najdalej w rozwoju zaawansowanych będą mogły na ogół znaleźć powszechne zastosowanie posunięcia następujące:

Wywłaszczenie własności ziemskiej i użycie renty gruntowej na wydatki państwowe.

Wysoka progresja podatkowa.

Zniesienie prawa dziedziczenia.

Konfiskata własności wszystkich emigrantów i buntowników[5].

Scentralizowanie kredytu w rękach państwa poprzez bank narodowy o kapitale państwowym i o wyłącznym monopolu.

Scentralizowanie środków transportu w rękach państwa.

Zwiększenie liczby fabryk państwowych, narzędzi produkcji, udostępnianie gruntów do uprawy i ich melioracja według społecznego planu.

Jednaki przymus pracy dla wszystkich, utworzenie armii przemysłowych, zwłaszcza dla rolnictwa.

Zespolenie rolnictwa i przemysłu, działanie w kierunku stopniowego usunięcia przeciwieństwa między miastem a wsią.

Publiczne i bezpłatne wychowanie wszystkich dzieci. Zniesienie pracy fabrycznej dzieci w jej dzisiejszej postaci. Połączenie wychowania z produkcją materialną itd.

5 Chodzi o własność tych, którzy podburzają przeciwko państwu opanowanemu przez komunistów albo uciekają z niego. Dziś można to rozumieć jako zapobieganie uciekaniu kapitału bogatych do rajów podatkowych. – *Red.*

Gdy w przebiegu rozwoju znikną różnice klasowe i cała produkcja zostanie skupiona w rękach zrzeszonych jednostek, władza publiczna utraci swój charakter polityczny. Władza polityczna we właściwym znaczeniu jest zorganizowaną przemocą jednej klasy w celu uciskania innej. Gdy w walce z burżuazją proletariat siłą rzeczy jednoczy się w klasę, poprzez rewolucję staje się klasą panującą i jako klasa panująca znosi przemocą dawne stosunki produkcji, to wraz z tymi stosunkami produkcji znosi warunki istnienia przeciwieństw klasowych, znosi w ogóle klasy i tym samym swoje własne panowanie jako klasy.

Miejsce dawnego społeczeństwa burżuazyjnego z jego klasami i przeciwieństwami klasowymi zajmuje zrzeszenie, w którym swobodny rozwój każdego jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich.

Miejsce dawnego społeczeństwa burżuazyjnego z jego klasami i przeciwieństwami klasowymi zajmuje zrzeszenie, w którym swobodny rozwój każdego jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich.

Literatura socjalistyczna i komunistyczna

1. Socjalizm reakcyjny

a) Socjalizm feudalny

Arystokracja francuska i angielska była na skutek swej sytuacji historycznej powołana do pisania pamfletów przeciw nowoczesnemu społeczeństwu burżuazyjnemu. We francuskiej rewolucji lipcowej 1830 roku, w angielskim ruchu na rzecz reformy parlamentu raz jeszcze pokonał ją znienawidzony parweniusz. O poważnej walce politycznej nie mogło już być mowy. Pozostała jej jedynie walka literacka. Ale i w dziedzinie literatury stare frazesy z czasów Restauracji stały się już niemożliwe[1]. Aby wzbudzić sympatię, arystokracja musiała udawać, że nie dba już o swe własne interesy i formułuje akt oskarżenia przeciw burżuazji wyłącznie w interesie wyzyskiwanej klasy robotniczej. Znajdowała więc satysfakcję w śpiewaniu szyderczych piosenek o swym nowym władcy i w szeptaniu mu do ucha mniej lub bardziej złowrogich przepowiedni.

W ten sposób powstał socjalizm feudalistyczny – na wpół lament, na wpół paszkwil, na wpół echo przeszłości, na wpół groźba przyszłości, chwilami godzący wprost w serce burżuazji gorzkim, zjadliwie szyderczym osądem, zawsze komiczny w swej zupełnej niezdolności do zrozumienia biegu nowoczesnej historii.

Proletariacką torbą żebraczą potrząsali arystokraci niby sztandarem, żeby skupić lud wokół siebie. Ale ten, ilekroć ruszał za nimi, spostrzegał na ich grzbietach stare feudalne herby i pierzchał z głośnym i urągliwym śmiechem.

1 Chodzi tu nie o Restaurację angielską 1660–1689, lecz o Restaurację francuską 1814–1830. – *Uwaga Engelsa do wydania angielskiego z 1888 roku*.

Najlepiej urządzała to widowisko część francuskich legitymistów[2] i „Młoda Anglia"[3].

Kiedy feudałowie dowodzą, że ich sposób wyzysku był różny od wyzysku burżuazyjnego, zapominają tylko o tym, że uprawiali ten wyzysk w okolicznościach i warunkach zupełnie odmiennych i będących dziś anachronizmem. Kiedy powołują się na to, że pod ich panowaniem nie było nowoczesnego proletariatu, zapominają tylko o tym, że właśnie nowoczesna burżuazja była nieodzowną latorośla ich ustroju społecznego.

Zresztą tak mało ukrywają oni reakcyjny charakter swej krytyki, że główne ich oskarżenie przeciw burżuazji polega właśnie na tym, iż pod jej panowaniem rozwija się klasa, która wysadzi w powietrze cały stary porządek społeczny.

Jeszcze mocniej zarzucają burżuazji to, że wytwarza rewolucyjny proletariat, niż to, że w ogóle wytwarza proletariat.

W praktyce politycznej biorą więc udział we wszystkich aktach przemocy przeciw klasie robotniczej, a w życiu codziennym, wbrew wszystkim swym napuszonym frazesom, nie pogardzają

2 Legitymiści – zwolennicy obalonej w 1830 roku dynastii Burbonów; reprezentowali interesy wielkiej szlachty rodowej. W walce przeciw panującej dynastii orleańskiej, która opierała się na arystokracji finansowej i wielkiej burżuazji, część legitymistów uciekała się nierzadko do demagogii społecznej, usiłując przedstawić się w charakterze obrońców ludzi pracy przed wyzyskiem ze strony burżuazji. – *Red.*

3 Młoda Anglia – grupa angielskich polityków i literatów należących do partii torysów, utworzona z początkiem lat czterdziestych XIX wieku. Przedstawiciele Młodej Anglii, którzy dawali wyraz niezadowoleniu arystokracji ziemskiej z powodu wzrastającej gospodarczej i politycznej potęgi burżuazji, próbowali za pomocą demagogii zdobyć wpływ na klasę robotniczą, aby ją wykorzystać w swojej walce przeciw burżuazji. Głośnymi przedstawicielami Młodej Anglii byli m.in. Disraeli i Thomas Carlyle. – *Red.*

zbieraniem złotych jabłek i zastępują wierność, miłość, honor handelkiem wełną, burakami cukrowymi i gorzałką[4].

Jak klecha szedł zawsze ręka w rękę z feudałem, tak też socjalizm kleszy idzie ręka w rękę z socjalizmem feudalistycznym.

Nic łatwiejszego niż nadać chrześcijańskiemu ascetyzmowi socjalistyczny pokost. **Czyż chrześcijaństwo nie piorunowało również przeciw własności prywatnej, przeciw małżeństwu, przeciw państwu? Czy nie zalecało na ich miejsce dobroczynności i żebractwa, celibatu i umartwiania ciała, życia klasztornego i kościoła? Socjalizm chrześcijański jest tylko wodą święconą, którą klecha kropi rozgoryczenie arystokraty.**

b) Socjalizm drobnomieszczański

Arystokracja feudalna nie jest jedyną klasą, którą obaliła burżuazja i której warunki bytu w nowoczesnym społeczeństwie burżuazyjnym pogarszały się i obumierały. Średniowieczne mieszczaństwo grodowe i stan drobnych chłopów były poprzednikami nowoczesnej burżuazji. W krajach mniej rozwiniętych pod względem przemysłowym i handlowym klasa ta wciąż jeszcze wegetuje obok rozwijającej się burżuazji.

W krajach, w których się rozwinęła nowoczesna cywilizacja, powstało nowe drobnomieszczaństwo, zawieszone między

4 Dotyczy to głównie Niemiec, gdzie arystokracja ziemska i junkrzy uprawiają większą część swych majątków na własny rachunek przy pomocy rządców i są przy tym wielkimi producentami buraków cukrowych i gorzałki. Bogatsi arystokraci angielscy nie zniżyli się jeszcze do tego; lecz i oni umieją doskonale wynagradzać sobie spadek renty przez użyczanie swych nazwisk założycielom mniej lub bardziej wątpliwych towarzystw akcyjnych. – *Uwaga Engelsa do wydania angielskiego z 1888 roku*.

proletariatem a burżuazją i wytwarzające się wciąż na nowo jako uzupełniająca część społeczeństwa burżuazyjnego; jednakże konkurencja nieustannie strąca jego członków do szeregów proletariatu, a rozwój wielkiego przemysłu ukazuje im nawet zbliżającą się chwilę, kiedy zupełnie znikną jako samodzielna część nowoczesnego społeczeństwa i zostaną zastąpieni w handlu, w manufakturze, w rolnictwie przez nadzorców nad robotnikami i przez oficjalistów.

W krajach takich jak Francja, gdzie klasa chłopska stanowi znacznie więcej niż połowę ludności, było rzeczą naturalną, że pisarze, występujący po stronie proletariatu przeciw burżuazji, stosowali w swej krytyce ustroju burżuazyjnego miarę drobnomieszczańską i drobnochłopską i bronili robotników właśnie ze stanowiska drobnomieszczaństwa. Powstał w ten sposób socjalizm drobnomieszczański. Sismondi jest głową tej literatury nie tylko dla Francji, ale i dla Anglii.

Socjalizm ten nadzwyczaj wnikliwie analizował sprzeczności w nowoczesnych stosunkach produkcji. Demaskował szalbiercze upiększenia ekonomistów. Niezbicie wykazywał niszczycielskie działanie maszyn i podziału pracy, koncentrację kapitałów i własności ziemskiej, nadprodukcję, kryzysy, nieuniknioną zagładę drobnomieszczan i chłopów, nędzę proletariatu, anarchię w produkcji, rażące dysproporcje w podziale bogactw, wyniszczającą wojnę przemysłową między narodami, rozkład dawnych obyczajów, dawnych stosunków rodzinnych, dawnych narodowości.

Ale w swej pozytywnej treści socjalizm ten chce przywrócić bądź dawne środki produkcji i wymiany, a z nimi dawne stosunki własności i dawne społeczeństwo, bądź też chce przemocą wtłoczyć nowoczesne środki produkcji i wymiany w ramy

dawnych stosunków własności, które zostały przez nie rozsadzone, musiały być rozsadzone. W obu wypadkach jest zarazem reakcyjny i utopijny.

Ustrój cechowy w manufakturze i gospodarstwo patriarchalne na wsi – oto jego ostatnie słowo. W dalszym swym rozwoju kierunek ten przerodził się w tchórzliwy kociokwik.

c) Socjalizm niemiecki, czyli „prawdziwy"

Francuska literatura socjalistyczna i komunistyczna, która powstała pod uciskiem panującej burżuazji i jest literackim wyrazem walki przeciw temu panowaniu, została wprowadzona do Niemiec w czasie, kiedy burżuazja dopiero co rozpoczęła walkę przeciw feudalnemu absolutyzmowi.

Niemieccy filozofowie, półfilozofowie i pięknoduchy uchwycili się chciwie tej literatury, zapomnieli tylko o tym, że z przywędrowaniem tych pism z Francji nie przywędrowały jednocześnie do Niemiec francuskie warunki życia. W warunkach niemieckich literatura francuska utraciła wszelkie bezpośrednio praktyczne znaczenie i stała się zjawiskiem czysto literackim. Musiała przybrać postać jałowej spekulacji na temat prawdziwego społeczeństwa, na temat wcielenia w rzeczywistość istoty ludzkiej. Toteż dla filozofów niemieckich XVIII stulecia żądania pierwszej rewolucji francuskiej miały jedynie znaczenie postulatów „praktycznego rozumu" w ogóle, a przejawy woli rewolucyjnej burżuazji francuskiej oznaczały w ich oczach prawa czystej woli, woli, jaką ona być powinna, prawdziwie ludzkiej woli.

Praca niemieckich literatów polegała wyłącznie na tym, by pogodzić nowe idee francuskie z ich starym sumieniem filozoficznym, lub raczej na tym, by przyswoić sobie idee francuskie ze

swojego stanowiska filozoficznego.

To przyswojenie odbyło się w sposób, w jaki przyswaja się obcy język, tzn. na drodze przekładu.

Wiadomo, że mnisi wypisywali swe niedorzeczne żywoty świętych katolickich na rękopisach, na których zapisane były klasyczne dzieła z czasów starożytnego pogaństwa. Literaci niemieccy postępowali odwrotnie ze świecką literaturą francuską. Podstawiali swoje filozoficzne nonsensy pod oryginał francuski. Np. pod francuską krytykę stosunków pieniężnych podstawili „wyobcowanie istoty ludzkiej", pod francuską krytykę państwa burżuazyjnego podstawili „zniesienie panowania abstrakcyjnej ogólności" itp.

Podsunięcie tych filozoficznych frazesów pod francuskie rozumowanie ochrzcili jako „filozofię czynu", „prawdziwy socjalizm", „niemiecką naukę socjalizmu", „filozoficzne uzasadnienie socjalizmu" itp.

Socjalizm chrześcijański jest tylko wodą święconą, którą klecha kropi rozgoryczenie arystokraty.

W ten sposób francuska literatura socjalistyczno-komunistyczna została kompletnie wykastrowana. A że w niemieckich rękach przestała wyrażać walkę jednej klasy przeciw drugiej,

Niemiec nabrał przekonania, iż przezwyciężył „francuską jednostronność", że zamiast prawdziwych potrzeb reprezentuje potrzebę prawdy, a zamiast interesów proletariatu – interesy istoty ludzkiej, człowieka w ogóle; człowieka, który nie należy do żadnej klasy, nie należy w ogóle do rzeczywistości, lecz jedynie do mgławicy fantazji filozoficznej.

Ten niemiecki socjalizm, który tak poważnie i uroczyście traktował swe nieudolne ćwiczenia szkolne i tak jarmarcznie je otrąbił, tracił jednakże stopniowo swą pedantyczną niewinność.

Walka niemieckiej, zwłaszcza pruskiej burżuazji przeciw feudałom i absolutnej władzy królewskiej – słowem, ruch liberalny – stawała się coraz poważniejsza.

„Prawdziwy" socjalizm znalazł w ten sposób pożądaną sposobność do przeciwstawienia ruchowi politycznemu postulatów socjalistycznych, do rzucenia tradycyjnej klątwy na liberalizm, na państwo parlamentarne, na burżuazyjną konkurencję, burżuazyjną wolność prasy, burżuazyjne prawo, burżuazyjną wolność i równość oraz do ogłoszenia masom ludowym, że w tym burżuazyjnym ruchu nie mogą nic zyskać, przeciwnie, mogą wszystko stracić. Socjalizm niemiecki właśnie teraz zapomniał, że francuska krytyka, której był bezmyślnym echem, miała za przesłankę nowoczesne społeczeństwo burżuazyjne z odpowiednimi materialnymi warunkami życia i dostosowaną do nich konstytucją polityczną – te same przesłanki, które w Niemczech dopiero trzeba było wywalczyć.

Posłużył on niemieckim rządom absolutnym wraz z ich orszakiem klechów, bakałarzy, hreczkosiejów[5] i biurokratów jako pożądany straszak przeciw groźnie prącej naprzód burżuazji.

5 Ubogi, zaściankowy szlachcic. Hreczka to dawna nazwa gryki. – *Red.*

Feministki popierają wszędzie każdy ruch rewolucyjny przeciw istniejącym stosunkom społecznym i politycznym.*

* Na tej i kolejnych rozkładówkach modyfikujemy cytaty z pierwszego rozdziału, bo dwa ostatnie rozdziały są suche.

Stanowił osładzające uzupełnienie gorzkich uderzeń bicza i kul, którymi te właśnie rządy odpowiadały na powstania robotników niemieckich.

„Prawdziwy" socjalizm, stając się w ten sposób orężem w ręku rządów przeciw burżuazji niemieckiej, reprezentował także bezpośrednio interes reakcyjny, interes niemieckiego łyka małomiasteczkowego. W Niemczech drobnomieszczaństwo, odziedziczone jeszcze po XVI stuleciu i od tego czasu pojawiające się wciąż na nowo w różnych postaciach, stanowi właściwą podstawę społeczną istniejących stosunków.

Zachowanie go jest równoznaczne z zachowaniem istniejących w Niemczech stosunków. Od przemysłowego i politycznego panowania burżuazji oczekuje ono ze strachem nieuniknionej zagłady, z jednej strony na skutek koncentracji kapitału, z drugiej – na skutek wyłonienia się rewolucyjnego proletariatu. „Prawdziwy" socjalizm wydał mu się ubiciem dwóch zajęcy jednym wystrzałem. Rozpowszechnił się też jak zaraza.

Owa pretensjonalna szata, utkana z pajęczyny spekulatywnych dociekań, haftowana kwiatkami górnolotnego frazesu, przepojona sentymentalną rosą rzewności, szata, w którą socjaliści niemieccy spowili kilka swych jałowych „wieczystych prawd", zwiększyła tylko zbyt ich towaru wśród tej publiczności.

Ze swej strony socjalizm niemiecki poznawał coraz lepiej swe powołanie – być napuszonym przedstawicielem owego łyka małomiasteczkowego.

Ogłosił on naród niemiecki za naród wzorcowy, a niemieckiego kołtuna za wzorcowego człowieka. Każdej jego podłości nadawał ukryty, wyższy, socjalistyczny sens, w którym znaczyła coś wręcz przeciwnego. Konsekwentny do końca, wystąpił on bezpośrednio przeciw „prymitywnie destrukcyjnemu" kierunkowi

komunizmu i obwieścił swą bezstronną wyższość, która pozwala mu się wznieść ponad wszelkie walki klasowe. Z bardzo niewieloma wyjątkami wszystko, co krąży w Niemczech jako pisma rzekomo socjalistyczne i komunistyczne, należy do tej plugawej, irytującej literatury[6].

2. Socjalizm konserwatywny, czyli burżuazyjny

Pewna część burżuazji pragnie zaradzić niedomaganiom społecznym, aby utrwalić istnienie społeczeństwa burżuazyjnego.

Należą do niej ekonomiści, filantropi, humanitaryści, poprawiacze sytuacji klas pracujących, organizatorzy dobroczynności, opiekunowie zwierząt, założyciele towarzystw wstrzemięźliwości, pokątni reformatorzy najrozmaitszego pokroju. Układano nawet całe systemy z tego burżuazyjnego socjalizmu.

Jako przykład przytoczymy *Filozofię nędzy* Proudhona.

Socjalistyczni burżua chcieliby zachować warunki bytu nowoczesnego społeczeństwa bez nieuchronnie stąd wynikających walk i niebezpieczeństw. Chcieliby zachować istniejące społeczeństwo bez rewolucjonizujących i rozkładających je czynników. Chcieliby burżuazji bez proletariatu. Burżuazja wyobraża sobie naturalnie, że świat, w którym rządzi, jest najlepszym ze światów. Burżuazyjny socjalizm rozwija to pocieszające wyobrażenie w mniej lub bardziej wykończony system. Kiedy wzywa proletariat, by urzeczywistnił jego systemy i wstąpił do nowej Jerozolimy, żąda w gruncie rzeczy tylko tego, by proletariat

6 Burza rewolucyjna roku 1848 zmiotła cały ten nędzny kierunek, a rzecznikom jego odebrała chęć dalszego parania się socjalizmem. Głównym przedstawicielem i klasycznym typem tego kierunku jest pan Karol Grün. – *Uwaga Engelsa do wydania niemieckiego z 1890 roku*.

pozostał w dzisiejszym społeczeństwie, lecz wyzbył się swych nienawistnych o nim wyobrażeń.

Inna, mniej sentymentalna, ale bardziej praktyczna forma tego socjalizmu usiłowała odstręczyć klasę robotniczą od wszelkiego ruchu rewolucyjnego za pomocą dowodzeń, że nie taka lub inna zmiana polityczna, lecz tylko zmiana materialnych warunków bytu, stosunków ekonomicznych, może jej przynieść pożytek. Ale przez ową zmianę materialnych warunków bytu socjalizm ten rozumie bynajmniej nie zniesienie burżuazyjnych stosunków produkcji, co jest możliwe tylko na drodze rewolucyjnej, lecz ulepszenia administracyjne, dokonywane na gruncie tych stosunków produkcji, a więc nie zmieniające w niczym stosunku między kapitałem a pracą najemną i w najlepszym wypadku zmniejszające tylko koszty panowania burżuazji i upraszczające jej system administrowania państwem.

Najwłaściwszy swój wyraz socjalizm burżuazyjny osiąga dopiero wówczas, gdy staje się zwrotem czysto retorycznym.

Wolny handel! – w interesie klasy pracującej; cła ochronne! – w interesie klasy pracującej; więzienia celkowe[7]! – w interesie klasy pracującej: oto ostatnie słowo, jedyne szczere słowo socjalizmu burżuazyjnego.

Socjalizm burżuazji polega właśnie na twierdzeniu, że burżua są burżua – w interesie klasy pracującej.

7 System, w którym każdy więzień trzymany jest w osobnej, niewielkiej celi. – *Red.*

3. Socjalizm i komunizm krytyczno-utopijny

Nie mówimy tutaj o tej literaturze, która we wszystkich wielkich rewolucjach nowoczesnych dawała wyraz żądaniom proletariatu (pisma Babeufa itd.).

Pierwsze próby proletariatu bezpośredniego forsowania swoich własnych interesów klasowych w czasach powszechnego wzburzenia, w okresie obalenia społeczeństwa feudalnego, rozbijały się nieuchronnie o to, że sam proletariat nie rozwinął się jeszcze w pełni, jako też wskutek braku materialnych warunków jego wyzwolenia, które właśnie są dopiero wytworem epoki burżuazyjnej. Literatura rewolucyjna, towarzysząca tym pierwszym ruchom proletariatu, jest w swej treści siłą rzeczy reakcyjna. Głosi ona powszechny ascetyzm i prymitywny egalitaryzm.

Właściwe systemy socjalistyczne i komunistyczne, systemy Saint-Simona, Fouriera, Owena itd., wyłaniają się w pierwszym, nierozwiniętym okresie walki między proletariatem a burżuazją, który przedstawiliśmy wyżej (patrz: *Burżuazja a proletariat*).

Wynalazcy tych systemów widzą wprawdzie przeciwieństwo między klasami, jak również działanie czynników rozkładowych w łonie samego społeczeństwa panującego. Nie dostrzegają jednak po stronie proletariatu żadnej inicjatywy historycznej, żadnego właściwego mu ruchu politycznego.

Ponieważ rozwój przeciwieństw klasowych idzie w parze z rozwojem przemysłu, nie znajdują oni także materialnych warunków wyzwolenia proletariatu i szukają nauki społecznej, praw społecznych, by warunki te stworzyć.

Miejsce działania społecznego zająć musi ich osobista działalność wynalazcza, miejsce historycznych warunków wyzwolenia – warunki urojone, miejsce stopniowo się dokonującej organizacji

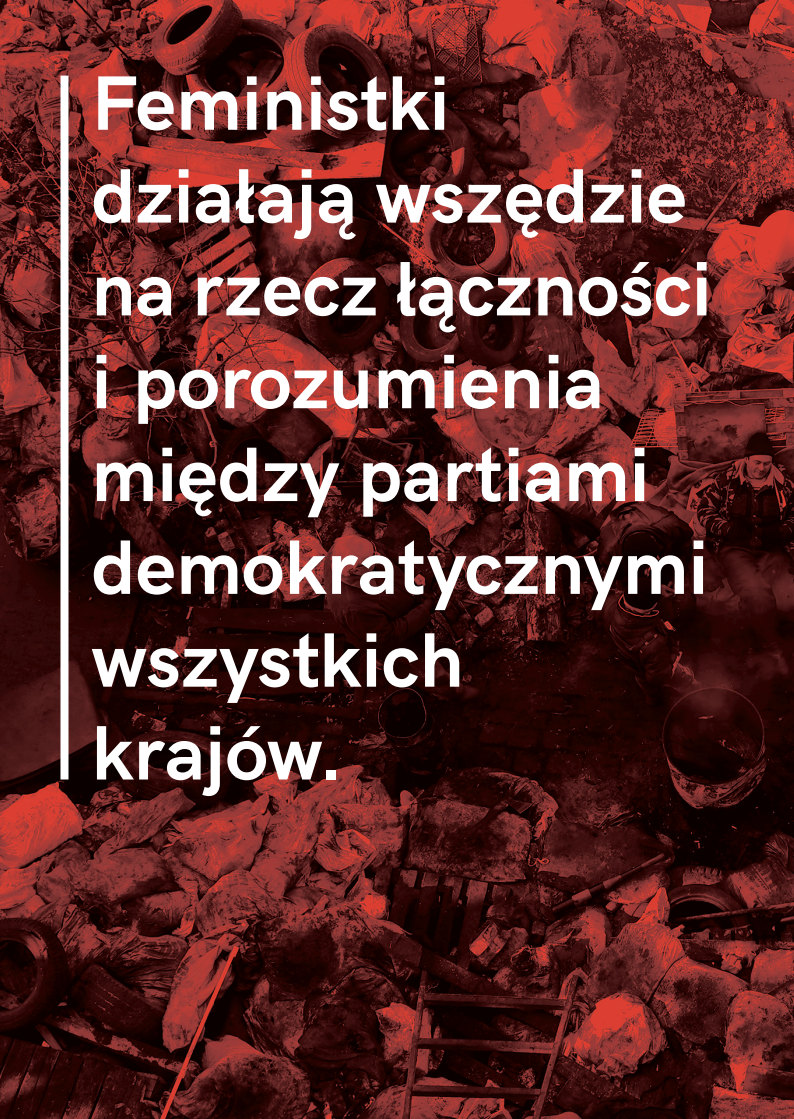

Feministki działają wszędzie na rzecz łączności i porozumienia między partiami demokratycznymi wszystkich krajów.

proletariatu w klasę – wymyślona przez nich samych organizacja społeczeństwa. Przyszłe dzieje ludzkości sprowadzają się dla nich do propagandy i praktycznego wykonania ich planów społecznych.

Socjalizm burżuazji polega właśnie na twierdzeniu, że burżua są burżua – w interesie klasy pracującej.

Są oni wprawdzie świadomi tego, że w swych planach reprezentują głównie interesy klasy pracującej jako klasy najbardziej cierpiącej. Proletariat istnieje dla nich tylko jako klasa najbardziej cierpiąca.

Jednakże nierozwinięta forma walki klasowej, jak również ich własna sytuacja życiowa sprawiają, że uważają się za wyższych ponad to przeciwieństwo klasowe. Pragną polepszyć sytuację życiową wszystkich członków społeczeństwa, nawet najlepiej sytuowanych. Toteż odwołują się ciągle do całego społeczeństwa bez różnicy, a nawet przeważnie do klasy panującej. Wystarczy przecież tylko zrozumieć ich system, aby go uznać za możliwie najdoskonalszy plan możliwie najdoskonalszego społeczeństwa.

Odrzucają przeto wszelką akcję polityczną, a zwłaszcza wszelką akcję rewolucyjną; chcą cel swój osiągnąć na drodze pokojowej i usiłują za pomocą drobnych, oczywiście chybionych

eksperymentów, siłą przykładu, utorować drogę nowej ewangelii społecznej.

Fantastyczne opisy przyszłego społeczeństwa odpowiadają pierwszym, nieskrystalizowanym dążeniom proletariatu do ogólnego przekształcenia społeczeństwa – w czasach, kiedy proletariat znajduje się jeszcze w stanie nader nierozwiniętym, ujmuje więc jeszcze fantastycznie własną pozycję.

Ale pisma socjalistyczne i komunistyczne zawierają również pierwiastki krytyczne. Atakują wszystkie podwaliny istniejącego społeczeństwa. Dostarczyły przeto nader cennego materiału dla uświadomienia robotników. Ich pozytywne twierdzenia o przyszłym społeczeństwie, na przykład o zniesieniu przeciwieństwa między miastem a wsią, o zniesieniu rodziny, zysku prywatnego, pracy najemnej, zapowiedź harmonii społecznej, przekształcenia państwa w zwykłe zarządzanie produkcją – wszystkie te ich twierdzenia wyrażają tylko zniknięcie przeciwieństwa klasowego, które właśnie zaczyna się dopiero rozwijać i jest im znane zaledwie w swej zaczątkowej, bezkształtnej nieokreśloności. Dlatego też same te twierdzenia mają jeszcze sens czysto utopijny.

Znaczenie krytyczno-utopijnego socjalizmu i komunizmu pozostaje w odwrotnym stosunku do rozwoju historycznego. W miarę jak rozwija się i kształtuje walka klasowa, to urojone wynoszenie się ponad tę walkę, to urojone zwalczanie jej, traci wszelką wartość praktyczną, wszelkie uzasadnienie teoretyczne. Jeżeli więc twórcy tych systemów byli nawet pod wieloma względami rewolucyjni, to ich uczniowie tworzą zawsze reakcyjne sekty. Obstają uparcie przy dawnych poglądach swych mistrzów wbrew postępującemu rozwojowi historycznemu proletariatu. Usiłują więc konsekwentnie stępić ponownie walkę klasową i pogodzić przeciwieństwa. Wciąż jeszcze marzą o próbach urzeczywistnienia

swych utopii społecznych, o tworzeniu poszczególnych falansterów, o zakładaniu *home colonies*, o urządzeniu małej Ikarii[8], kieszonkowego wydania nowej Jerozolimy – aby zaś zbudować te wszystkie zamki na lodzie, muszą się odwoływać do filantropii burżuazyjnych serc i kies. Stopniowo staczają się do kategorii opisanych wyżej socjalistów reakcyjnych albo konserwatywnych, a różnią się od nich jedynie bardziej systematyczną pedanterią, fanatycznie zabobonną wiarą w cudotwórcze działanie swej nauki społecznej.

Występują więc zaciekle przeciw wszelkiemu politycznemu ruchowi robotniczemu, który, ich zdaniem, mógł się zrodzić tylko ze ślepej niewiary w ich nową ewangelię.

Oweniści w Anglii występują przeciw czartystom, fourieryści we Francji przeciw reformistom.

8 Falansterami nazywały się projektowane przez Fouriera pałace społeczne. *Home colonies* (kolonie w kraju) – tak nazywał Owen swoje wzorowe społeczeństwa komunistyczne. Nazwę Ikarii nosi utopijny, fantastyczny kraj, którego komunistyczne urządzenie opisywał Cabet. – *Uwaga Engelsa do wydania niemieckiego z 1890 roku*.

Stosunek komunistów do różnych partii opozycyjnych

Na podstawie rozdziału II zrozumiały jest sam przez się stosunek komunistów do ukształtowanych już partii robotniczych, a więc do czartystów w Anglii i do zwolenników reformy agrarnej w Ameryce Północnej.

Walczą oni o najbliższe cele i interesy klasy robotniczej, ale w ruchu teraźniejszym reprezentują przyszłość ruchu. We Francji komuniści przyłączają się do partii socjalistyczno-demokratycznej[1] przeciw konserwatywnej i radykalnej burżuazji, nie rezygnując bynajmniej z prawa do krytycznego stosunku do frazesów i złudzeń wypływających z rewolucyjnej tradycji.

W Szwajcarii popierają radykałów, nie łudząc się jednak co do tego, że partia ta składa się ze sprzecznych żywiołów, po części z demokratycznych socjalistów typu francuskiego, po części zaś z radykalnych burżua.

Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną uważa za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846 roku[2].

1 Partię tę reprezentował wówczas w parlamencie Ledru-Rollin, w literaturze – Louis Blanc, w prasie codziennej – pismo „La Réforme". Nazwą „socjaldemokracja" określali jej autorzy odłam partii demokratycznej albo republikańskiej, mający zabarwienie mniej lub bardziej socjalistyczne. – *Uwaga Engelsa do wydania angielskiego z 1888 roku*.

2 Na początku 1846 roku przygotowywano na ziemiach polskich nowe powstanie. Inicjatorami powstania byli przeważnie polscy rewolucyjni demokraci. W rezultacie zdrady ze strony elementów drobnoszlacheckich i aresztowania przywódców powstania przez policję pruską, powstanie ogólne zostało udaremnione. Wybuchły tylko odosobnione ruchy rewolucyjne. Jedynie w Krakowie, który od 1815 roku był wolnym miastem i podlegał wspólnej kontroli Austrii, Rosji i Prus, powstańcy odnieśli 22 lutego zwycięstwo i utworzyli Rząd Narodowy, który ogłosił manifest o zniesieniu powinności feudalnych. Równocześnie wybuchło powstanie chłopów ukraińskich

W Niemczech partia komunistyczna walczy wspólnie z burżuazją, o ile burżuazja występuje rewolucyjnie, przeciw monarchii absolutnej, feudalnej własności ziemskiej i reakcyjnemu mieszczaństwu.

Nie przestaje ona jednak ani na chwilę szerzyć wśród robotników jak najbardziej jasnej świadomości wrogiego przeciwieństwa między burżuazją a proletariatem, aby robotnicy niemieccy mogli natychmiast obrócić warunki społeczne i polityczne, które burżuazja musi zaprowadzić wraz ze swym panowaniem, jako oręż przeciw niej samej, aby po obaleniu klas reakcyjnych w Niemczech zaczęła się niezwłocznie walka przeciw samej burżuazji.

Na Niemcy komuniści zwracają główną uwagę, ponieważ Niemcy znajdują się w przededniu rewolucji burżuazyjnej i ponieważ przewrotu tego dokonają w warunkach dalej posuniętego rozwoju cywilizacji europejskiej w ogóle i przy istnieniu o wiele bardziej rozwiniętego proletariatu, niż to było w Anglii w siedemnastym i we Francji w osiemnastym stuleciu, tak że niemiecka rewolucja burżuazyjna może być tylko bezpośrednim prologiem rewolucji proletariackiej.

Słowem, komuniści popierają wszędzie każdy ruch rewolucyjny przeciw istniejącym stosunkom społecznym i politycznym.

---

w Galicji. Dzięki wykorzystaniu przeciwieństw klasowych i narodowościowych między drobną szlachtą i chłopami władzom austriackim udało się doprowadzić w kilku wypadkach do starć między oddziałami powstańczymi drobnej szlachty i zbuntowanymi chłopami. Powstanie Krakowskie zostało zdławione w początkach marca 1846 roku. Następnie rząd austriacki stłumił ruch chłopski w Galicji. W listopadzie 1846 roku rządy Austrii, Prus i Rosji podpisały układ, na mocy którego Kraków został przyłączony do Austrii. – *Red.*

We wszystkich tych ruchach wysuwają oni jako podstawowe zagadnienie ruchu zagadnienie własności, bez względu na to, czy przybrało ono bardziej lub mniej dojrzałą postać.

Wreszcie komuniści działają wszędzie na rzecz łączności i porozumienia między partiami demokratycznymi wszystkich krajów.

Słowem, komuniści popierają wszędzie każdy ruch rewolucyjny przeciw istniejącym stosunkom społecznym i politycznym.

Komuniści uważają za niegodne ukrywanie swych poglądów i zamiarów. Oświadczają oni otwarcie, że cele ich mogą być osiągnięte jedynie przez obalenie przemocą całego dotychczasowego ustroju społecznego. Niechaj drżą panujące klasy przed rewolucją komunistyczną. Proletariusze nie mają w niej nic do stracenia prócz swych kajdan. Do zdobycia mają cały świat.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

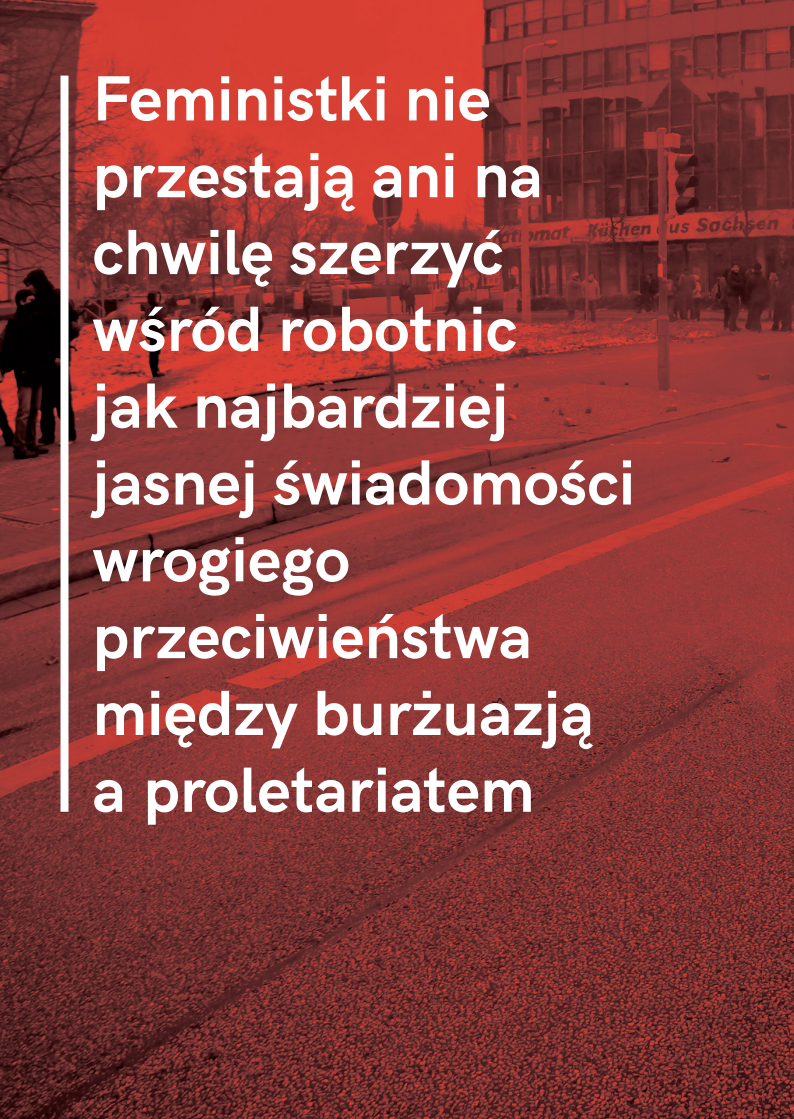

Feministki nie przestają ani na chwilę szerzyć wśród robotnic jak najbardziej jasnej świadomości wrogiego przeciwieństwa między burżuazją a proletariatem

Proletariuszki wszystkich krajów, łączcie się!

Wstępy do wydań obcojęzycznych

PRZEDMOWA DO WYDANIA NIEMIECKIEGO (1872 r.)

Związek Komunistów, międzynarodowe zrzeszenie robotnicze, które w ówczesnych warunkach mogło być oczywiście tylko tajne, na kongresie odbytym w Londynie w listopadzie roku 1847 polecił niżej podpisanym ułożenie szczegółowego, teoretycznego i praktycznego programu partyjnego, przeznaczonego do opublikowania. Tak powstał niniejszy *Manifest*, którego rękopis przesłano do druku do Londynu, na kilka tygodni przed rewolucją lutową. Ogłoszony początkowo po niemiecku, wyszedł on drukiem w tym języku w Niemczech, Anglii i Ameryce, w co najmniej dwunastu rozmaitych wydaniach. Po angielsku *Manifest* został wydany po raz pierwszy w roku 1850 w Londynie, w „Red Republican", w przekładzie miss Helen Macfarlane, i w roku 1871 w Ameryce, w co najmniej trzech rozmaitych przekładach. Po francusku – po raz pierwszy w Paryżu, na krótko przed powstaniem czerwcowym w 1848 roku, a ostatnio w „Le Socialiste" w Nowym Jorku. Nowy przekład jest w przygotowaniu. Po polsku – w Londynie, wkrótce po pierwszym wydaniu niemieckim. Po rosyjsku – w Genewie w latach 60. Na duński został również przetłumaczony wkrótce po ukazaniu się oryginału. Jakkolwiek znaczna była zmiana stosunków w ciągu ostatnich 25 lat, ogólne zasady rozwinięte w tym *Manifeście* pozostają na ogół całkowicie słuszne także dziś. Coś niecoś należałoby tu i ówdzie poprawić. Praktyczne zastosowanie tych zasad, jak to oświadcza sam *Manifest*, zależeć będzie wszędzie

i zawsze od danych historycznie okoliczności, dlatego też nie należy bynajmniej przywiązywać szczególnej wagi do rewolucyjnych zarządzeń, proponowanych w końcu rozdziału drugiego. Ten ustęp brzmiałby dzisiaj pod wieloma względami inaczej. Wobec dalszego olbrzymiego rozwoju wielkiego przemysłu w ciągu ostatnich 25 lat i postępującej wraz z tym rozwojem partyjnej organizacji klasy robotniczej, wobec doświadczeń praktycznych najpierw rewolucji lutowej, następnie w daleko większym jeszcze stopniu Komuny Paryskiej, gdzie proletariat po raz pierwszy w ciągu dwóch miesięcy posiadał władzę polityczną, program ten jest dziś miejscami przestarzały. W szczególności Komuna dowiodła, że „klasa robotnicza nie może po prostu wziąć w posiadanie gotowej machiny państwowej i uruchomić jej dla swych własnych celów" (patrz: *Wojna domowa we Francji. Odezwa Rady Generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników*, wyd. niemieckie, str. 19, gdzie zostało to rozwinięte bardziej szczegółowo)[1]. Następnie jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że krytyka literatury socjalistycznej jest, jak na dziś, niezupełna, ponieważ sięga tylko roku 1847; również uwagi, dotyczące stosunku komunistów do różnych partii opozycyjnych (rozdział IV), aczkolwiek w ogólnych zarysach i dziś jeszcze słuszne, są w swym zastosowaniu już choćby dlatego dziś przestarzałe, że sytuacja polityczna zmieniła się całkowicie i rozwój historyczny zmiótł z powierzchni

1 W języku polskim: Karol Marks, *Dzieła wybrane*, tom II, str. 314 i następne, Książka 1947.

ziemi większą część wymienionych tam partii.
Jednakże *Manifest* jest dokumentem historycznym, do którego nie przyznajemy już sobie prawa wnosić zmian. Któreś z późniejszych wydań zostanie może zaopatrzone we wstęp obejmujący okres od roku 1847 do czasu obecnego; niniejszy przedruk zjawił się dla nas zbyt nieoczekiwanie, wobec czego nie pozostawił nam potrzebnego na to czasu.

Karol Marks, Fryderyk Engels
Londyn, 24 czerwca 1872 r.

PRZEDMOWA DO WYDANIA NIEMIECKIEGO (1883 r.)

Przedmowę do niniejszego wydania muszę niestety podpisać sam jeden. Marks, człowiek, któremu cała klasa robotnicza Europy i Ameryki ma więcej do zawdzięczenia niż komukolwiek innemu – spoczywa na cmentarzu w Highgate[2] i mogiła jego porasta już pierwszą trawą. Po jego śmierci tym bardziej nie może być mowy o przerabianiu albo uzupełnianiu *Manifestu*. Uważam za tym konieczniejsze raz jeszcze kategorycznie stwierdzić tu, co następuje:
Podstawowa myśl przenikająca cały *Manifest*; że produkcja ekonomiczna i wynikająca z niej, siłą konieczności, budowa społeczeństwa każdej epoki historycznej stanowi podstawę politycznej i umysłowej historii tej epoki; że zgodnie z tym (od czasu rozkładu pierwotnego gminnego władania ziemią), cała historia była historią walk klasowych, walk pomiędzy klasami wyzyskiwanymi a wyzyskującymi, uciskanymi a panującymi na różnych szczeblach rozwoju społecznego: że jednak walka ta osiągnęła obecnie

2 Marks zmarł w Londynie w dn. 14 marca 1883 roku. – *Red*.

taki szczebel rozwoju, kiedy klasa wyzyskiwana i uciemiężona (proletariat) nie może już wyzwolić się spod panowania klasy wyzyskiwaczy i ciemiężców (burżuazji) nie wyzwalając zarazem na zawsze całego społeczeństwa od wyzysku, ucisku i walk klasowych – ta myśl podstawowa należy jedynie i wyłącznie do Marksa. Stwierdzałem to już niejednokrotnie, ale właśnie obecnie zachodzi potrzeba, żeby to oświadczenie poprzedzało również sam *Manifest*.

Fryderyk Engels
Londyn, 28 czerwca 1883 r.

PRZEDMOWA DO WYDANIA ANGIELSKIEGO (1888 r.)

Manifest został opublikowany jako program Związku Komunistów – zrzeszenia robotniczego, które z początku było wyłącznie niemieckie, później zaś międzynarodowe i które w warunkach politycznych, jakie istniały w Europie do roku 1848, było siłą rzeczy organizacją tajną. Na kongresie Związku, odbytym w listopadzie 1847 roku w Londynie, Marksowi i Engelsowi polecono przygotowanie do opublikowania kompletnego, teoretycznego i praktycznego programu partii. Oryginał, napisany w języku niemieckim w styczniu 1848 roku, został przesłany wydawcy do Londynu na kilka tygodni przed rewolucją 24 lutego we Francji. Przekład francuski wydany został w Paryżu na krótko przed czerwcowym powstaniem 1848 roku. Pierwszy angielski przekład miss Helen Macfarlane ukazał się w Londynie w „Red Republican" George'a Juliana Harneya w 1850 roku. Zostały również opublikowane przekłady duński i polski.

Klęska czerwcowego powstania paryskiego 1848 roku – tej pierwszej wielkiej bitwy proletariatu z burżuazją – na pewien czas znów odsunęła żądania socjalne i polityczne europejskiej klasy robotniczej na plan drugi. Odtąd walka o władzę toczyła się jedynie między różnymi grupami klasy posiadającej, podobnie jak to miało miejsce do rewolucji lutowej; klasie robotniczej pozostawała walka o polityczne pole działania oraz pozycja na skrajnym skrzydle radykalnego stanu średniego. Wszelki samodzielny ruch proletariacki, który zdradzał oznaki życia, tłumiono bez litości. Tak na przykład policja pruska wyśledziła Komitet Centralny Związku Komunistów, mający wówczas siedzibę w Kolonii. Członkowie jego zostali aresztowani i postawieni przed sądem w październiku 1852 roku po uprzednim osiemnastomiesięcznym więzieniu. Słynny ten „proces kolońskich komunistów" trwał od 4 października do 12 listopada; siedmiu podsądnych skazano na więzienie od trzech do sześciu lat. Natychmiast po wyroku sądowym Związek został oficjalnie rozwiązany przez pozostałych członków. Co się tyczy *Manifestu*, to zdawało się, że pójdzie on odtąd w niepamięć. Kiedy europejska klasa robotnicza wzmocniła się znowu dostatecznie, by wystąpić ponownie przeciw klasie panującej, powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników. Ale stowarzyszenie to, utworzone w określonym celu – skupienia w jednej organizacji wszystkich bojowych sił proletariatu Europy i Ameryki – nie mogło od razu głosić zasad wyłożonych w *Manifeście*. Program Międzynarodówki musiał być

dość szeroki, by mogły go przyjąć angielskie trades-uniony, francuscy, belgijscy, włoscy i hiszpańscy proudhoniści i niemieccy lassalczycy[3]. Marks, który napisał ten program w taki sposób, by mógł on być przyjęty przez wszystkie te partie, w pełni polegał na rozwoju umysłowym klasy robotniczej, jaki niechybnie musiał być osiągnięty w wyniku wspólnej akcji i dyskusji. Wydarzenia i zmienne koleje walki z kapitałem, klęski bardziej jeszcze niż sukcesy, musiały siłą rzeczy przekonać ludzi o niedostateczności różnych ulubionych środków znachorskich i utorować drogę do gruntownego zrozumienia rzeczywistych warunków wyzwolenia klasy robotniczej. I Marks miał słuszność. Kiedy w 1874 roku Międzynarodówka przestała istnieć, robotnicy byli już zupełnie inni niż w roku 1864, roku jej założenia. Proudhonizm we Francji i lassalizm w Niemczech były na wymarciu. I nawet konserwatywne angielskie trades-uniony, które w swej większości już na długo przedtem zerwały z Międzynarodówką, zbliżały się stopniowo ku tej chwili, kiedy przewodniczący ich kongresu, odbytego w roku ubiegłym w Swansea, mógł w ich imieniu oświadczyć: „Socjalizm kontynentalny przestał być dla nas postrachem". I rzeczywiście, zasady wyłożone w *Manifeście* znalazły szerokie rozpowszechnienie wśród robotników wszystkich krajów. W ten sposób i sam *Manifest* znów wysunął się na plan pierwszy. Po roku 1850

3 Lassalle uznawał się osobiście wobec nas za ucznia Marksa i jako taki stał na gruncie *Manifestu*. Lecz w swej publicznej agitacji w latach 1862–1864 nie wyszedł poza żądanie stowarzyszeń wytwórczych z kredytem państwowym. – *Uwaga Engelsa*.

niemiecki tekst został kilkakrotnie na nowo wydany w Szwajcarii, Anglii i Ameryce. W 1872 roku został on przetłumaczony w Nowym Jorku na język angielski i wydrukowany w „Woodhull & Claflin's Weekly". Przekład francuski został wydrukowany na podstawie tego właśnie tekstu angielskiego w nowojorskim „Le Socialiste". Co najmniej dwa mniej lub bardziej wadliwe angielskie przekłady ukazały się potem w Ameryce, zaś jeden z nich został wydany w Anglii. Pierwszy przekład rosyjski dokonany przez Bakunina został opublikowany w drukarni hercenowskiego „Kołokoła" około 1863 roku w Genewie; drugi – dokonany przez bohaterską Wierę Zasulicz – ukazał się w 1882 roku, również w Genewie. Nowe wydanie duńskie ukazało się w Kopenhadze w 1885 roku w „Socialdemokratisk Bibliothek", francuskie w 1886 roku w paryskim „Le Socialiste". Według tego ostatniego został w 1886 roku przygotowany i opublikowany w Madrycie przekład hiszpański. Trudno wyliczyć wszystkie ponowne wydania niemieckie, których było co najmniej dwanaście. Przekład ormiański, który przed kilkoma miesiącami miał być wydrukowany w Konstantynopolu, nie wyszedł dlatego, że jak mi powiedziano, wydawca obawiał się wydać książkę noszącą imię Marksa, tłumacz zaś nie zgodził się, by *Manifest* został wydany jako jego dzieło. Słyszałem także o późniejszych przekładach na inne języki, ale nie widziałem tych przekładów. W ten sposób historia *Manifestu* odzwierciedla w znacznym stopniu historię współczesnego ruchu robotniczego. W chwili obecnej *Manifest*

jest niewątpliwie najbardziej rozpowszechnionym, najbardziej międzynarodowym utworem w całej literaturze socjalistycznej, wspólnym programem, uznanym przez milionowe rzesze robotników od Syberii do Kalifornii. A jednak, w chwili kiedy został on napisany, nie mogliśmy go nazwać manifestem socjalistycznym. W 1874 roku socjalistami nazywano, z jednej strony, zwolenników przeróżnych systemów utopijnych: owenistów w Anglii, fourierystów we Francji, którzy już wówczas stanowili stopniowo wymierające sekty; z drugiej strony, socjalistami nazywano najróżniejszych znachorów socjalnych, którzy obiecywali usunąć plagi społeczne za pomocą przeróżnych cudotwórczych leków, bez najmniejszej szkody dla kapitału i zysku. W obu wypadkach byli to ludzie stojący poza ruchem klasy robotniczej i szukający poparcia raczej u klas „wykształconych". **Natomiast ta część robotników, która przekonawszy się o niedostateczności przewrotów wyłącznie politycznych żądała zasadniczej przebudowy społeczeństwa, nazywała sama siebie komunistyczną.** Był to jeszcze komunizm surowy, z gruba tylko ciosany, instynktowny, niemniej odnajdujący sedno rzeczy i dość silny wśród klasy robotniczej, by zrodzić utopijny komunizm Cabeta we Francji i Weitlinga w Niemczech. Tak więc socjalizm był w 1847 roku ruchem stanu średniego, komunizm – ruchem robotniczym. Socjalizm, przynajmniej na kontynencie, cieszył się wzięciem w salonach, komunizm – wręcz odwrotnie. A ponieważ od samego początku byliśmy zdania, że „wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samej klasy

robotniczej", nie mogliśmy ani na chwilę mieć wątpliwości, którą z tych dwóch nazw należy wybrać. Co więcej, nie przychodziło nam i później nigdy na myśl wyrzekać się jej. Aczkolwiek *Manifest* jest naszą wspólną pracą, uważam za swój obowiązek stwierdzić, że główna teza, stanowiąca jego podstawę, jest dziełem Marksa. Teza ta polega na tym, że w każdej epoce historycznej przeważający sposób ekonomicznej produkcji oraz wymiany – i wynikający stąd siłą rzeczy ustrój społeczny – stanowią podstawę, na której powstaje i za pomocą której może być jedynie wytłumaczona polityczna i umysłowa historia tej epoki; że zgodnie z tym, cała historia ludzkości (od czasu rozkładu pierwotnego społeczeństwa rodowego z jego gminnym władaniem ziemią) była historią walki klas, historią walki pomiędzy klasami wyzyskującymi a wyzyskiwanymi, panującymi a uciemiężonymi; że historia tej walki klasowej dosięgła w chwili obecnej takiego szczebla rozwoju, kiedy wyzyskiwana i uciemiężona klasa – proletariat – nie może wyzwolić się spod ucisku klasy wyzyskującej i panującej – burżuazji – nie wyzwalając jednocześnie całego społeczeństwa na zawsze od wszelkiego wyzysku, ucisku, podziału na klasy i walk klasowych. Do tej myśli, której według mego przekonania przeznaczone jest odegrać w historii tę samą rolę, jaką teoria Darwina odegrała w biologii, zbliżaliśmy się stopniowo obaj już na parę lat przed rokiem 1845. Jak daleko posunąłem się w tym kierunku samodzielnie, wskazuje najlepiej moje *Położenie klasy robotniczej w Anglii*. Ale gdy spotkałem się znowu z Marksem w roku 1845 w Brukseli, opracował on już tę myśl do końca

i wyłożył ją niemal w równie jasnym sformułowaniu jak to, które wyżej podaję. Następujące słowa cytuję według naszej wspólnej przedmowy do niemieckiego wydania z roku 1872: „Jakkolwiek znaczna była zmiana stosunków w ciągu ostatnich 25 lat, ogólne zasady rozwinięte w tym *Manifeście* pozostają na ogół całkowicie słuszne także dziś. Coś niecoś należałoby tu i ówdzie poprawić. Praktyczne zastosowanie tych zasad, jak to oświadcza sam *Manifest*, zależeć będzie wszędzie i zawsze od danych historycznie okoliczności, dlatego też nie należy bynajmniej przywiązywać szczególnej wagi do rewolucyjnych zarządzeń, proponowanych w końcu rozdziału drugiego. Ten ustęp brzmiałby dzisiaj pod wieloma względami inaczej. Wobec olbrzymiego rozwoju wielkiego przemysłu w ciągu ostatnich 25 lat i postępującej wraz z tym rozwojem partyjnej organizacji klasy robotniczej, wobec doświadczeń praktycznych najpierw rewolucji lutowej, następnie w daleko większym jeszcze stopniu Komuny Paryskiej, gdzie proletariat po raz pierwszy w ciągu dwóch miesięcy posiadał władzę polityczną, program ten jest dziś miejscami przestarzały. W szczególności Komuna dowiodła, że »klasa robotnicza nie może po prostu wziąć w posiadanie gotowej machiny państwowej i uruchomić jej dla swych własnych celów«. (Patrz *Wojna domowa we Francji. Odezwa Rady Generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników*, Londyn, Truelove, 1871 roku, str. 15, gdzie zostało to rozwinięte bardziej szczegółowo). Następnie jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że krytyka literatury socjalistycznej jest jak na dziś niezupełna, ponieważ sięga

tylko roku 1847; również uwagi dotyczące stosunku komunistów do różnych partii opozycyjnych (rozdział IV), aczkolwiek w ogólnych zarysach i dziś jeszcze słuszne, są w swym zastosowaniu już choćby dlatego dziś przestarzałe, że sytuacja polityczna zmieniła się całkowicie a rozwój historyczny zmiótł z powierzchni ziemi większą część wymienionych tam partii. Jednakże *Manifest* jest dokumentem historycznym, do którego nie przyznajemy już sobie prawa wnosić zmian."
Niniejszy przekład dokonany został przez Samuela Moore'a, tłumacza większej części *Kapitału* Marksa. Przejrzeliśmy go wspólnie, ja zaś dodałem tylko kilka wyjaśnień do danych historycznych.

Fryderyk Engels
Londyn, 30 stycznia 1888 r.

PRZEDMOWA DO WYDANIA NIEMIECKIEGO (1890 r.)

Od czasu napisania powyższego[4] wyłoniła się znów potrzeba nowego niemieckiego wydania *Manifestu*, a i w losach *Manifestu* zaszło wiele, o czym należy tu wspomnieć.
Drugi przekład rosyjski – Wiery Zasulicz – ukazał się w roku 1882 w Genewie; przedmowa do tego przekładu została napisana przez Marksa i przeze mnie. Niestety niemiecki rękopis oryginału zaginął[5], zmuszony

4 Mowa tu o przedmowie Engelsa do wydania niemieckiego z 1883 roku. – *Red*.

5 Zgubiony przez Engelsa rękopis przedmowy w języku niemieckim, napisanej przez niego i Marksa do wydania rosyjskiego z 1882 roku, został odnaleziony i znajduje się w archiwum Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina. Tekst tej przedmowy drukujemy według tłumaczenia z tego oryginału niemieckiego. – *Red*.

więc jestem tłumaczyć na powrót z rosyjskiego, przez co praca ta bynajmniej nie zyskuje. Brzmi ona: „Pierwsze wydanie rosyjskie *Manifestu Partii Komunistycznej* w przekładzie Bakunina ukazało się na początku lat 60. w drukarni Kołokołu. Dla Zachodu w owym czasie rosyjskie wydanie *Manifestu* mogło się wydawać tylko literackim *curiosum*. Dziś taki pogląd byłby niemożliwy.
Jak dalece ograniczony był jeszcze wówczas (grudzień 1847 roku) zasięg ruchu proletariackiego, dowodzi najlepiej końcowy rozdział *Manifestu: Stosunek komunistów do różnych partii opozycyjnych*. Brak tutaj właśnie Rosji i Stanów Zjednoczonych. Był to okres, kiedy Rosja tworzyła ostatnią wielką rezerwę całej reakcji europejskiej i kiedy Stany Zjednoczone wchłaniały dzięki emigracji zbywające siły proletariatu Europy. Oba kraje zaopatrywały Europę w surowiec i służyły jednocześnie za rynek zbytu jej wyrobów przemysłowych. Oba kraje stanowiły więc w owym czasie w ten lub inny sposób filary istniejącego ładu europejskiego. Jakże zupełnie inaczej wygląda to dzisiaj! Właśnie emigracja europejska umożliwiła Ameryce Północnej kolosalny rozwój rolnictwa, którego konkurencja wstrząsa samymi podwalinami – zarówno wielkiej, jak i drobnej – własności rolnej w Europie. Dała ona prócz tego Stanom Zjednoczonym możność eksploatacji ich olbrzymich zasobów przemysłowych z taką energią i na taką skalę, że musi to w niedługim czasie położyć kres monopolowi przemysłowemu Europy Zachodniej, szczególnie Anglii. Obie te okoliczności oddziałują z kolei w duchu rewolucyjnym na Amerykę. Drobna i średnia własność

rolna farmerów – podstawa całego ustroju politycznego – ulega coraz bardziej konkurencji olbrzymich farm; jednocześnie w okręgach przemysłowych po raz pierwszy rozwija się masowy proletariat i fantastyczna koncentracja kapitałów. A Rosja? W okresie rewolucji 1848–1849 nie tylko monarchowie europejscy, lecz i europejscy *bourgeois* znajdowali w interwencji rosyjskiej jedyny ratunek przed zaczynającym się właśnie budzić proletariatem. Cara obwołano głową reakcji europejskiej. Dziś siedzi on w Gatczynie jako jeniec wojenny rewolucji, a Rosja jest czołowym oddziałem rewolucyjnej akcji w Europie[6]. Zadaniem *Manifestu komunistycznego* było obwieszczenie zbliżającej się nieuchronnie zagłady nowoczesnej własności burżuazyjnej. Ale w Rosji, w przeciwieństwie do rosnącego z wielką szybkością szwindlarstwa kapitalistycznego i dopiero co rozwijającej się burżuazyjnej własności ziemskiej, znajdujemy większą część ziemi w gminnym władaniu chłopów. Powstaje więc pytanie: czy rosyjska wspólnota gminna – ta co prawda silnie podważona forma pierwotnego, wspólnego władania ziemią – może przejść bezpośrednio w wyższą, komunistyczną formę wspólnego władania? Czy też, na odwrót, musi ona poprzednio przebyć ten sam proces rozkładu, jaki przechodzi w rozwoju historycznym Zachodu? Jedyna możliwa odpowiedź na to w chwili obecnej jest następująca: jeżeli rewolucja rosyjska stanie się sygnałem

6 Po udanym zamachu na Aleksandra II, który przeprowadziła Narodnaja Vola, Aleksander III rządził z podpeterburskiej Gatczyny. – *Red*.

rewolucji proletariackiej na Zachodzie, tak że obie uzupełnią się nawzajem, to dzisiejsze rosyjskie wspólne władanie ziemią może się stać punktem wyjścia rozwoju komunistycznego."

Karol Marks, Fryderyk Engels
Londyn, 21 stycznia 1882 r.

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO (1890 r.)

Nowy przekład polski ukazał się mniej więcej w tym samym czasie w Genewie jako *Manifest komunistyczny*. Dalej, nowy przekład duński wyszedł nakładem Socialdemokratisk Bibliothek, Kjöbenhavn 1885. Jest on niestety niezupełny; niektóre istotne ustępy, które nasunęły widocznie trudności tłumaczowi, zostały opuszczone, a i poza tym dają się zauważyć tu i ówdzie ślady pewnego niedbalstwa, tym bardziej przykre, że tłumacz, jak widać z jego pracy, mógł przy cokolwiek większej staranności dać doskonały przekład. W roku 1886 ukazał się nowy przekład francuski w paryskim „Le Socialist"; jest on najlepszym z dotychczas wydanych. Po nim, w tymże roku, został opublikowany przekład hiszpański, pierwotnie w madryckim „El Socialista", następnie zaś w postaci broszury: *Manifiesto del Partido Comunista* por Carlos Marx y F. Engels, Madrid, Administración de „El Socialista" Hernán Cortés 8. Jako *curiosum* wspomnę jeszcze, że w roku 1887 doręczony został pewnemu wydawcy w Konstantynopolu rękopis ormiańskiego przekładu; poczciwiec ten nie odważył się jednak drukować czegokolwiek, co nosiło nazwisko Marksa, i był zdania, żeby tłumacz sam figurował jako autor, na co

jednak ten się nie zgodził. Po wielokrotnie ponawianych w Anglii przedrukach tego czy innego mniej lub więcej nieprawidłowego z przekładów amerykańskich ukazał się nareszcie w 1888 roku przekład autentyczny. Jest to przekład mojego przyjaciela, Samuela Moore'a, przed oddaniem do druku raz jeszcze przejrzany przez nas obydwóch. Tytuł jest następujący: *Manifest of the Communist Party*, by Karl Marx and Frederick Engels. Authorized English Translation, edited and annotated by Frederick Engels, 1888, London. William Reeves, 185 Fleet st. E.C. Niektóre z uwag do tego wydania przeniosłem do wydania niniejszego. *Manifest* przechodził własne koleje życia. Powitany entuzjastycznie w chwili swego ukazania się przez nieliczny jeszcze zastęp czołowy naukowego socjalizmu (jak o tym świadczą przekłady wymienione w pierwszej przedmowie), został wkrótce odsunięty na plan dalszy przez reakcję, która się rozpoczęła po klęsce robotników paryskich w czerwcu 1848 roku, i wreszcie „na mocy prawa" wyjęty spod prawa przez skazanie komunistów kolońskich w listopadzie 1852 r. Wraz ze zniknięciem z widowni publicznej ruchu robotniczego, zapoczątkowanego przez rewolucję lutową, zszedł w cień także *Manifest*. Kiedy europejska klasa robotnicza wzmocniła się znowu dostatecznie do nowego wystąpienia przeciw władzy klas panujących, powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników. Celem jego było zespolenie w jedną wielką armię wszystkich sił bojowych klasy robotniczej Europy i Ameryki. Dlatego też nie mogło ono

wziąć za punkt wyjścia zasad wyłożonych w *Manifeście*. Musiało mieć taki program, który by nie zamykał drzwi angielskim trades-unionom, francuskim, belgijskim, włoskim i hiszpańskim proudhonistom oraz niemieckim lassalczykom[7]. Ten program – uzasadnienie statutu Międzynarodówki – został ułożony przez Marksa z mistrzostwem uznanym nawet przez Bakunina i anarchistów. Co do ostatecznego zwycięstwa tez, sformułowanych w *Manifeście* – Marks polegał jedynie i wyłącznie na rozwoju umysłowym klasy robotniczej, jaki niechybnie zostanie osiągnięty w wyniku wspólnej akcji i dyskusji. Wydarzenia i zmienne koleje walki z kapitałem, klęski bardziej jeszcze niż sukcesy, musiały uprzytomnić walczącym niewystarczalność ich dotychczasowych znachorskich środków od wszelkich bolączek i uzdolnić ich umysły do gruntownego wniknięcia w rzeczywiste warunki wyzwolenia robotników. I Marks miał słuszność. Klasa robotnicza w roku 1874, w chwili rozwiązania się Międzynarodówki, była zupełnie inna aniżeli w roku 1864 – roku jej założenia. Proudhonizm w krajach romańskich, specyficzny lassalizm w Niemczech były na wymarciu i nawet ówczesne na wskroś konserwatywne trades-uniony angielskie zbliżały się stopniowo ku tej chwili, kiedy w roku 1887 przewodniczący ich kongresu w Swansea mógł w ich imieniu

7 Lassalle uznawał się osobiście wobec nas za ucznia Marksa i jako taki stał naturalnie na gruncie *Manifestu*. Inaczej miała się rzecz z tymi spośród jego zwolenników, którzy nie wyszli poza jego żądanie stowarzyszeń wytwórczych z kredytem państwowym i dzielili całą klasę robotniczą na zwolenników pomocy państwowej i zwolenników samopomocy. – *Uwaga Engelsa*.

oświadczyć: „Socjalizm kontynentalny przestał być dla nas postrachem". Ale socjalizm kontynentalny stał już w roku 1887 niemal wyłącznie pod znakiem tej teorii, którą głosił *Manifest*. **I w ten sposób dzieje *Manifestu* odzwierciedlają do pewnego stopnia historię nowoczesnego ruchu robotniczego od roku 1848.** W chwili obecnej jest on niewątpliwie najbardziej rozpowszechnionym, najbardziej międzynarodowym wytworem całej literatury socjalistycznej), wspólnym programem wielu milionów robotników wszystkich krajów od Syberii do Kalifornii. A jednak w chwili jego pojawienia się nie moglibyśmy byli nazwać go manifestem socjalistycznym. Za socjalistów uważano w roku 1847 dwie kategorie ludzi. Z jednej strony, zwolenników różnych systemów utopijnych, zwłaszcza owenistów w Anglii i fourierystów we Francji, przy czym jedni i drudzy byli już wówczas zaskorupiałymi, stopniowo wymierającymi sektami. Z drugiej strony – najróżnorodniejszych znachorów socjalnych, którzy zamierzali usunąć plagi społeczne za pomocą przeróżnych cudotwórczych leków i wszelkiego rodzaju łataniny, bez najmniejszej szkody dla kapitału i zysku. W obu wypadkach: ludzi stojących poza ruchem robotniczym i szukających poparcia raczej wśród klas „wykształconych". W przeciwieństwie do tego ta część robotników, która przekonawszy się o bezskuteczności przewrotów czysto politycznych żądała zasadniczej przebudowy społeczeństwa, nosiła wówczas nazwę komunistycznej. Był to komunizm z gruba tylko ciosany, wyłącznie instynktowny, niekiedy nieco surowy: był on jednak dość silny, by zrodzić

dwa systemy komunizmu utopijnego – we Francji komunizm „ikaryjski" Cabeta, w Niemczech Weitlinga. Socjalizm oznaczał w roku 1847 ruch burżuazyjny, komunizm – ruch robotniczy. Socjalizm, przynajmniej na kontynencie, cieszył się wzięciem w salonach, komunizm – wręcz przeciwnie. A ponieważ myśmy wówczas trzymali się zupełnie zdecydowanie poglądu, że „wyzwolenie robotników musi być dziełem samej klasy robotniczej", nie mogliśmy więc ani na chwilę mieć wątpliwości, którą z tych dwóch nazw wybrać. A i później nie przychodziło nam nigdy na myśl wyrzekać się jej. „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!" – tylko nieliczne głosy odpowiedziały, kiedyśmy przed 42 laty, w przededniu pierwszej rewolucji paryskiej, w której proletariat wystąpił z własnymi żądaniami, rzucili w świat to wezwanie. Lecz 28 września 1864 roku proletariusze większości zachodnioeuropejskich krajów zjednoczyli się w sławnej pamięci Międzynarodowym Stowarzyszeniu Robotniczym. Sama Międzynarodówka przeżyła co prawda zaledwie lat dziewięć. Ale że ugruntowany przez nią wieczysty związek proletariuszy wszystkich krajów jeszcze żyje i mocniejszy jest niż kiedykolwiek, o tym najdobitniej świadczy dzień dzisiejszy. Albowiem dziś, kiedy piszę te słowa, proletariat europejski i amerykański odbywa przegląd swoich sił bojowych, po raz pierwszy zmobilizowanych jako jedna armia pod jednym sztandarem do walki o jeden cel najbliższy: o ustawowe wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy, proklamowanego już przez kongres genewski Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników

w roku 1866 i następnie przez paryski kongres robotniczy w roku 1889. I przebieg dnia dzisiejszego wykaże kapitalistom i obszarnikom wszystkich krajów, że dziś proletariusze wszystkich krajów są faktycznie złączeni. Gdybyż Marks był jeszcze razem ze mną, żeby widzieć to na własne oczy!

Fryderyk Engels
Londyn, 1 maja 1890 r.

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO (1892 r.)

Fakt, że nowe wydanie polskie *Manifestu komunistycznego* stało się potrzebne, nasuwa różne myśli.
Przede wszystkim należy zaznaczyć, że *Manifest* w ostatnich czasach stał się do pewnego stopnia sprawdzianem rozwoju wielkiego przemysłu na kontynencie europejskim. W miarę tego, jak w danym kraju wzrasta wielki przemysł, wśród robotników tego kraju wzmaga się pragnienie wyjaśnienia sobie swego stanowiska jako klasy robotniczej w stosunku do klas posiadających, szerzy się wśród nich ruch socjalistyczny i rośnie popyt na *Manifest*. Tak że nie tylko stan ruchu robotniczego, ale i stopień rozwoju wielkiego przemysłu w każdym kraju określić się daje z dostateczną ścisłością na podstawie liczby egzemplarzy *Manifestu* rozpowszechnionych w języku danego kraju.
W ten sposób i nowe polskie wydanie *Manifestu* wskazuje na stanowczy postęp przemysłu polskiego. A że postęp ten odbywał się rzeczywiście w ciągu dziesięciolecia, które upłynęło od ostatniego wydania, to żadnej wątpliwości nie ulega. Królestwo Polskie, Kongresówka, stało się wielkim okręgiem

przemysłowym Imperium Rosyjskiego. Podczas gdy wielki przemysł rosyjski rozsiany jest w różnych ośrodkach – część nad Zatoką Fińską, druga w centrum (Moskwa i Władimir), trzecia znów nad Morzem Czarnym i Azowskim, jeszcze inne znów gdzie indziej – przemysł polski stłoczył się na stosunkowo małej przestrzeni i odczuwa zarówno korzyści, jak i niedogodności takiej koncentracji. Korzyści dostrzegli konkurujący fabrykanci rosyjscy, kiedy zażądali ceł ochronnych przeciw Polsce, pomimo swej gorącej chęci zrusyfikowania Polaków. Niedogodności – dla fabrykantów polskich i dla rządu rosyjskiego – ujawniają się w błyskawicznym rozpowszechnianiu idei socjalistycznych wśród robotników polskich i w coraz większym popycie na *Manifest*. Szybki rozwój przemysłu polskiego, który o głowę przerósł rosyjski, daje ze swej strony nowy dowód niespożytej siły żywotnej ludu polskiego i nową rękojmię jego przyszłego odrodzenia narodowego. **Odrodzenie zaś niepodległej, silnej Polski jest sprawą, która obchodzi nie tylko Polaków, lecz i nas wszystkich. Szczera współpraca międzynarodowa ludów europejskich możliwa jest jedynie wówczas, kiedy każdy z tych narodów jest u siebie w domu zupełnie niezależny.** Rewolucja 1848 roku, w której bojownicy proletariaccy zmuszeni byli pod sztandarem proletariatu wykonać właściwie pracę na rzecz burżuazji, urzeczywistniła jednocześnie przez wykonawców swego testamentu, Ludwika Bonaparte i Bismarcka, niepodległość Włoch, Niemiec, Węgier; Polskę zaś, która od roku 1792 uczyniła więcej dla sprawy rewolucji niż wszystkie te trzy narody razem wzięte,

pozostawiono samej sobie, gdy w roku 1863 upadła pod dziesięciokrotnie potężniejszą przemocą rosyjską. Szlachta nie potrafiła ani utrzymać, ani odzyskać niepodległości Polski; dla burżuazji jest ona dziś co najmniej obojętna. A jednak dla zgodnego współdziałania europejskich narodów jest ona koniecznością. Może ona być wywalczona tylko przez młody proletariat polski i w jego rękach byłaby całkowicie bezpieczna. Albowiem robotnikom całej pozostałej Europy niepodległość Polski potrzebna jest tak samo, jak i robotnikom polskim.

Fryderyk Engels
Londyn, 10 lutego 1892 r.

PRZEDMOWA DO WYDANIA WŁOSKIEGO (1893 r.)

Opublikowanie *Manifestu Partii Komunistycznej* zbiegło się niemal dokładnie z dniem 18 marca 1848 roku, z rewolucjami w Mediolanie i Berlinie, które były zbrojnymi powstaniami dwóch narodów, położonych w środku, jeden – kontynentu europejskiego, drugi – obszaru śródziemnomorskiego; dwóch narodów, które do owego czasu osłabione były wskutek rozbicia i niesnasek wewnętrznych i dlatego dostały się pod obce panowanie. Jeżeli Włochy były podległe cesarzowi austriackiemu, to Niemcy znalazły się pod niemniej realnym, choć bardziej pośrednim jarzmem cara Wszechrosji. Następstwa rewolucji 18 marca 1848 roku uwolniły Włochy i Niemcy od tej hańby; jeśli w okresie między 1848 a 1871 r. te dwa wielkie narody zostały przywrócone do życia i do pewnego stopnia zwrócone samym sobie, to stało się to, jak mówił Karol Marks, dzięki temu, że ci

sami ludzie, którzy zdławili rewolucję 1848 roku, stali się jednakże wbrew swej woli wykonawcami jej testamentu. Rewolucja ta była wszędzie dziełem klasy robotniczej; ona to właśnie budowała barykady i niosła w ofierze swe życie. Ale tylko paryscy robotnicy obalając rząd mieli zupełnie określony zamiar obalenia ustroju burżuazyjnego. A jednak, chociaż uświadomili już sobie zupełnie jasno ten nieuchronny antagonizm, jaki istnieje pomiędzy ich własną klasą a burżuazją, ani postęp ekonomiczny kraju, ani rozwój umysłowy masy robotników francuskich nie osiągnął jeszcze tego szczebla, na którym możliwa byłaby przebudowa społeczna. Dlatego też owoce rewolucji przypadły ostatecznie w udziale klasie kapitalistów. W innych zaś krajach, we Włoszech, w Niemczech, w Austrii, robotnicy w istocie rzeczy jedynie pomagali burżuazji dojść do władzy. Ale w żadnym kraju panowanie burżuazji nie jest możliwe bez niepodległości narodowej. Rewolucja 1848 roku musiała zatem doprowadzić do zjednoczenia i niepodległości tych narodów, które przedtem nie były zjednoczone i niepodległe: Włoch, Niemiec, Węgier. Kolej teraz na Polskę. Jeżeli zatem rewolucja 1848 roku nie była rewolucją socjalistyczną, to utorowała jej drogę, przygotowała grunt dla niej. Wraz z rozwojem wielkiego przemysłu w każdym kraju ustrój burżuazyjny stworzył w ciągu tych ostatnich 40 lat liczny, zwarty i silny proletariat; zrodził więc, mówiąc słowami *Manifestu*, swoich własnych grabarzy. Bez przywrócenia niepodległości i jedności każdego narodu nie mogłoby nastąpić ani międzynarodowe zjednoczenie proletariatu, ani spokojna i świadoma współpraca tych narodów w imię

wspólnych celów. Spróbujcie tylko wyobrazić sobie wspólną akcję robotników włoskich, węgierskich, niemieckich, polskich, rosyjskich w warunkach politycznych, jakie panowały do roku 1848. Tak więc walki roku 1848 nie były stoczone na próżno; nie przeszły na próżno te 45 lat, które dzielą nas od owej rewolucyjnej epoki. Owoce zaczynają dojrzewać i jedynym moim życzeniem jest, aby opublikowanie tego przekładu włoskiego stało się szczęśliwą zapowiedzią zwycięstwa proletariatu włoskiego, podobnie jak opublikowanie oryginału było nią dla rewolucji międzynarodowej. *Manifest* oddaje całkowitą sprawiedliwość rewolucyjnej roli, jaką kapitalizm odegrał w przeszłości. Pierwszym narodem kapitalistycznym byłyz Włochy. Zmierzch feudalnego średniowiecza, zorzę współczesnej ery kapitalistycznej znaczy gigantyczna postać; to Włoch Dante, ostatni poeta średniowiecza i zarazem pierwszy poeta czasów nowożytnych. Obecnie, jak około roku 1300, otwiera się nowa era historyczna. Czy dadzą nam Włochy nowego Dantego, który upamiętni godzinę tej nowej proletariackiej ery?

Fryderyk Engels
Londyn, 1 lutego 1893 r.

Kto będzie walczył z systemem, jeśli wszyscy mają depresję?*

Krzysztof Sztafa

*Cytat z Młodego Osy.

Europejska albo atlantycka „nowoczesność" – na razie odłóżmy na bok filozoficzne komplikacje tego pojęcia – zrodziła się w wyniku podwójnej rewolucji: jednej o charakterze bardziej politycznym, drugiej o charakterze bardziej ekonomicznym. *As simple as that*. Przy okazji pierwszej od czasu planu Balcerowicza polskiej reedycji *Manifestu komunistycznego* po prostu trzeba te wszystkie wstępne oczywistości wypowiedzieć.

Pierwsza z nich, francuska, określiła warunki liberalnego parlamentaryzmu i otworzyła drogę do tej kultury politycznej, którą dziś moglibyśmy z pewnymi (znaczącymi) przekąsami nazwać „demokratyczną". Wydarzenia z okresu pomiędzy zdobyciem Bastylii a zamachem stanu dokonanym przez Napoleona Bonaparte oraz późniejszą proklamacją I Cesarstwa na zawsze zmieniły oblicze polityki i sposób jej prowadzenia. Uchwalona w 1789 roku Deklaracja praw człowieka i obywatela stanowi najbardziej doniosłe świadectwo politycznego fermentu, który opanował ówczesną burżuazyjną Francję – formalnie egalitarne idee Deklaracji w ciągu następnych dziesięcioleci miały stopniowo „skapywać" na cały kontynent i niezależnie od wzlotów i upadków ancien régime'u z wolna nadawać mu nową, republikańską tożsamość.

Druga z „rewolucji", brytyjska, ukształtowała ekonomiczny model rozwoju społeczeństw, jednocześnie w sposób zasadniczy zmieniając ich dynamikę. Transformacja ta przebiegała powoli, była długotrwała i trudno w jej przypadku wskazać jakąś umowną datę; stąd też cudzysłów. Zasadniej jest zatem mówić o pewnym długotrwałym procesie. W momencie, który nas interesuje – w drugiej połowie lat czterdziestych XIX wieku – dopiero

nabierała rozpędu: podobnie jak francuska rewolucja polityczna, brytyjska rewolucja przemysłowa zadziałała zatem z pewnym naturalnym opóźnieniem. Słowem, dojrzewały one stopniowo, a ich fundamentalny wpływ na kształt nowego, rodzącego się podówczas świata stał się oczywisty dopiero z późniejszej perspektywy. Niemniej, nagły rozwój technologii w Wielkiej Brytanii umożliwił wprowadzenie nowych sposobów produkcji – zapowiedź fordowskiej taśmy montażowej majaczy tu już gdzieś na horyzoncie – a tym samym przyczynił się do pogrzebania feudalnej struktury społecznej i przygotował grunt pod radykalne, industrialne przemiany całego kontynentu.

W wielkim, „telegraficznym" – żeby zostać przy nazewnictwie epoki – skrócie tak właśnie wygląda dla nas punkt zero. Podczas długiego XIX stulecia świat nabrał niebywałego rozpędu. Zresztą tę niezwykłą dynamikę czasów „wiecznego ruchu i wiecznego niepokoju" świetnie opisał w swojej klasycznej już trylogii Eric Hobsbawm – zainteresowani tematem z pewnością do niej sięgną. Pamiętacie spory Settembriniego i Naphty z *Czarodziejskiej góry* Thomasa Manna? Horyzont ich legendarnych dociekań, toczony wokół dziedzictwa oświeceniowego, średniowiecza, postępu i sił konserwatywnej reakcji, wyznaczony został właśnie przez podwójną rewolucję. Nowoczesność, której świt nastał gdzieś pomiędzy 1789 a 1848 rokiem, to triumf burżuazyjno-liberalnego kapitalizmu: białego, męskiego, heteroseksualnego.

***

Marksizm – jeśli idzie o jego intelektualne zaplecze – w najogólniejszym rozumieniu zrodził się natomiast z podwójnej krytyki: wprzódy francuskiego socjalizmu utopijnego, a po wtóre brytyjskiej ekonomii politycznej. W tym sensie stanowił dziecko – albo, zdaniem niektórych, bękarta – swojej epoki, jej krytyczny rewers. Za jego duchowego ojca uważa się niemieckiego filozofa żydowskiego pochodzenia, Karola Marksa.

Co jest ważne? To, że Karol Marks był najbardziej przenikliwym badaczem oraz krytykiem burżuazyjno-liberalnego kapitalizmu. Czyli nowoczesności w jej dynamicznym, przemysłowym wydaniu. W żadnym wypadku nie był jednak sentymentalnym moralistą, jakich wielu wówczas – z Proudhonem, Fourierem i jeszcze kilkoma innymi smutnymi typami na czele – zasilało pozornie postępową „myśl krytyczną". Znamy zresztą takie postaci również z polskiej historii – wystarczy wspomnieć tłumacza *Kapitału*, Ludwika Krzywickiego. Krzywicki pochodził już z nieco późniejszych czasów, ale jego „antynowoczesny" opór przed tym, co nieuchronnie nadchodziło albo już nadeszło (z opóźnionym zapłonem), podszyty był podobnym, arbitralnym poczuciem moralnej wyższości nad swoją epoką. Burzliwy czas „po Heglu" sprzyjał takim właśnie postaciom, podejrzanym prorokom nowej ery, kulawym wizjonerom, postaciom o dużej charyzmie i ubogiej intuicji politycznej. Wielkie zmiany, uruchomione przez podwójną rewolucję, jeszcze przez jakiś czas dopingowały – pamiętajmy o całej spuściźnie oświeceniowej – marzycielstwo i naiwną śmiałość w projektowaniu różnych wersji „królestw wolności", które już niebawem miały nadejść. Zresztą

mechanizmy te powtarzają się z nieustępliwą regularnością: kto dziś – przenieśmy się jeszcze na chwilę o stulecie do przodu – pamięta przykładowo o Herbercie Marcuse i jego projekcjach w pełni zautomatyzowanych fabryk na przedmieściach ultranowoczesnych miast z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku? O wizjach fabryk, dzięki którym człowiek nie będzie musiał już pracować?

***

Ruch, z którym związał się w swojej młodości autor *Kapitału*, również był typowym produktem swojego momentu dziejowego. Przypomnijmy w możliwie największym skrócie: Georg Wilhelm Friedrich Hegel – ten bodaj największy celebryta w historii zachodniej filozofii – umarł w 1831 roku i zostawił po sobie spuściznę, z którą nie do końca było wiadomo, co zrobić. Wypracowany przez niego system filozoficzny stanowił w oczach współczesnych zwieńczenie wszelkiego namysłu teoretycznego. Traktowany jako wielka „synteza rozumu i rzeczywistości", zajął hegemoniczne miejsce na mapie ówczesnej myśli i wkrótce, za sprawą uniwersyteckich katedr, miał stać się filozofią szkolną albo po prostu myślą reżimową, skupiającą „całość wiedzy ludzkiej". Słowem, filozofia jako taka miała znaleźć swoje zwieńczenie wraz z Heglem i opisaną przez niego epopeją ducha aż do jego absolutnego rozpoznania w rozumnym końcu dziejów. Można powiedzieć, że tak jak dzisiaj – niezależnie od tego, co tam sobie w refleksyjnych chwilach bździmy – cały czas handluje się ze znienawidzoną postmoderną, tak wtedy, w połowie XIX wieku, handlowano w kontynentalnej Europie z ogromną, uświęconą przez pruską władzę spuścizną heglowską. Słowem,

stanowiła ona nieprzekraczalny horyzont generacyjnych dociekań; po prostu trzeba było zająć wobec niej *jakąś* pozycję, ponieważ z niesłychaną szybkością wpisała się w intelektualny krajobraz całej epoki.

Wcześniej czy później na obrzeżach każdej hegemonii rodzi się jednak jej kontrpubliczność. Uczniowie „berlińskiego mistrza" podzielili się wkrótce na dwa nieprzychylne wobec siebie stronnictwa: kadrę profesorską, która system filozoficzny Hegla z pucołowatą służalczością wobec „rozumnego" *status quo* przekuwała stopniowo w reakcyjną, chrześcijańską ideologię panowania, oraz grupę zapaleńców, którzy chcieli wykorzystać pozostawione przez zmarłego mentora idee do krytycznego przepracowania dotychczasowego dorobku teologicznego, politycznego oraz filozoficznego. Konflikt pomiędzy konserwatywnymi staroheglistami oraz postępowymi młodoheglistami – nazywanymi, kolejno, prawicą i lewicą heglowską – na kilka lat wyznaczył główną oś intelektualnego sporu w ówczesnych Prusach, przyczynił się również do znaczącego poruszenia dynamiki tamtejszego życia społecznego i rozkwitu tłustej, zaangażowanej publicystyki politycznej. Ta wielowątkowa i w pewien sposób fascynująca batalia (chodziło przecież o splot religii, teologii, filozofii i polityki, a więc o wszystkie mieszczańskie pryncypia) nie jest jednak tutaj aż tak istotna; może rozpalać zmysły przesiąkniętych gabinetową stęchlizną historyków idei, ale dla nas – współczesnych czytelniczek *Manifestu komunistycznego* – ma ona znaczenie o tyle tylko, o ile wpłynęła na samego Marksa i określiła jego późniejszą światopoglądową odrębność. Dlatego też prześledzimy ją w możliwie największym (telegraficznym, tak) skrócie.

***

Czyli raz jeszcze: co jest ważne? To, że gdzieś pomiędzy 1836 a 1837 rokiem Marks, podczas swoich studiów na Uniwersytecie Berlińskim, nawiązał kontakt właśnie z młodoheglistami i w krótkim czasie stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych twarzy tej formacji. „Młodszych" czytelników Hegla – od Fryderyka Straussa poprzez Ludwika Feuerbacha i Arnolda Rugego aż do braci Bauerów – łączyło nie tylko pragnienie przepracowania koncepcji swojego mistrza wbrew dominującym, „akademickim" wykładniom, ale również „egalitarna" orientacja światopoglądowa, połączona z postępowym, republikańskim kodeksem obywatelskim. Twórczy okres burzy i naporu nie potrwał jednak zbyt długo; to zresztą dość typowe. Wskutek zaostrzającej się cenzury i represji wobec pruskich dysydentów, w ciągu kilku lat w łonie lewicy heglowskiej doszło do zasadniczej niezgody ideowej i dezintegracji grupy. Przyszły autor *Pracy najemnej i kapitału* nie mógł znieść pogłębiających się, eskapistycznych ciągot i postępujących, mistycznych fascynacji swoich współpracowników. Coraz bardziej oczywiste było, że pierwsza namiętność młodoheglistów – krytyka teologii protestanckiej oraz, szerzej, wszelkiej świadomości religijnej jako zmistyfikowanej świadomości politycznej – dawała nowe życie tym spekulatywnym potworom, które wraz z Heglem miały zostać na zawsze pogrzebane. Marks, który podzielał do pewnego momentu naturalistyczne stanowisko Feuerbacha o tym, że ukrytą istotą każdej religii jest „antropologia" (czyli człowiek) pragnął konsekwentnie zradykalizować intuicje swoich kolegów i na ich podstawie sformułować trzeźwy, sprawczy program filozoficzno-polityczny na miarę nowych czasów: taki, który wykraczałby poza

fetyszyzowaną formułkę „oczyszczającej krytyki" intelektualnej. W inspirowanych Heglem dyskusjach najbardziej interesowała go perspektywa historyczna.

Mimo wszystko w pismach Bauera „i spółki" zawierała się jednak znacząca tendencja rozkładowa: z czasem ich koncepcje stawały się nie tylko coraz bardziej jałowe czy wtórne pod względem filozoficznym, ale również reakcyjne pod względem politycznym. Albo ożywiały utopijne, archaiczne formy wspólnot *in illo tempore*, albo przeciwnie – to akurat casus Maxa Stirnera – ustanawiały bezwzględną wyższość niepodległego „JA", którego egoistyczny interes miał być jedynym zwornikiem ludzkich zachowań: swoją drogą liberalne cebulasy III RP mogłyby lizać go po stopach. Największy problem z młodoheglistami polegał na tym, że wciąż traktowali historię jako racjonalny proces pogłębiającej się autoafirmacji człowieka rozumianego istotowo (czyli w oderwaniu od zmysłowego konkretu) w ramach etyczno-politycznej wspólnoty państwowej; w tym sensie pozostawali epigonami Hegla i nie potrafili przezwyciężyć perspektywy wyznaczonej przez jego myśl. Kontynuowali ją w formie tego, co Marks nazywał mieszczańskim filisterstwem albo „ideologią niemiecką". Aby doprowadzić „krytykę" do końca, należało tymczasem przejść od teologii do polityki z pełną materialistyczną konsekwencją – to nie racjonalna historia tworzy abstrakcyjnego człowieka, ale konkretny, zmysłowy człowiek stanowi punkt wyjścia dla historii.

Niby proste i oczywiste, ale w epoce zafiksowanej na „samowiedzy" albo kolejnych manifestacjach „rozumu absolutnego" gest ten miał znaczenie przełomowe. Polemiczny temperament Marksa nie pozwolił mu zostawić na swoich współpracownikach

suchej nitki. Już w 1844 roku zmierzył się on z ideowymi mrzonkami młodoheglistów w napisanej wspólnie z Engelsem publikacji *Święta rodzina, czyli krytyczna krytyka krytyki*. Rozprawa ta, poświęcona myśli braci Brunona i Edgara Bauerów, stanowiła nie tylko ostateczne zerwanie z rozkładowymi ciągotami młodoheglistów, ale też wyodrębniła jej autorów na tle własnej epoki i pokoleniowych sporów. Komentując w kilka lat później orientację swoich byłych kolegów, Marks stwierdził, że „młodohegliści uwolnili państwo, ale nie uwolnili człowieka". Wierzyli oni bowiem, że w ramach rozumnego procesu historycznego cywilizacja przemysłowa sama z siebie rozwiąże wszystkie problemy społeczne i wreszcie, na mocy jakiejś dziwnej, metafizycznej siły, dojdzie do swojej ostatecznej („rozumnej" właśnie) formy, czyli burżuazyjno-mieszczańskiego państwa jako przestrzeni autoafirmacji abstrakcyjnego człowieka. Zresztą tego typu projekcje znamy również z naszej wersji (późnej) nowoczesności: o czym myślał Fukuyama, kiedy pultał się nad końcem historii jako zwycięstwie demokracji liberalnej i wolnego rynku? Podobnie jak przedstawiciele lewicy heglowskiej, benzyną próbował wygaszać kipiące na powierzchni życia społecznego antagonizmy. Mokry sen młodoheglistów o rosnącej samowiedzy miał tylko pozornie krytyczny wymiar – w zacofanej pruskiej rzeczywistości okazał się naiwnym projektem sentymentalnych epigonów.

Nudne? Nudne. Mgliste? No mgliste. Po co komu wszystkie te formy ducha w mówieniu o rzeczywistości społecznej? Jaką moc poznawczą mają takie rozpoznania? Coś jednak zostało z całej tej – w gruncie rzeczy pod względem filozoficznym raczej nieznaczącej – kanonady. Niezależnie od rezultatów, młodohegliści usiłowali bowiem czytać Hegla przeciwko samemu

Heglowi. Inaczej: chcieli jego system odwrócić i przeformułować w taki sposób, aby zamiast o spekulatywnym ruchu pojęć mówił o rzeczywistym ruchu świata. Mimo iż ich krytyka padła ofiarą abstrakcji, które w pierwszej kolejności chciała zwalczyć, sam Marks nie stępił ostrza swoich intuicji: „Jest tedy *zadaniem historii* – pisał z właściwą sobie przenikliwością w *Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa* z 1844 roku – skoro rozwiał się *nadziemski świat prawdy,* stworzyć podwaliny prawdy ziemskiej. […] Krytyka nieba przeobraża się w ten sposób w krytykę ziemi, *krytyka religii* – w krytykę prawa, *krytyka teologii* – w krytykę *polityki".* To mocne stanowisko zwiastowało kierunek, w którym przez następne lata miała biec Marksowska myśl i praktyka. Kurs na „materializm historyczny" został obrany.

***

Mija jakiś czas. Jest rok 1848. Marks – rosły, dobrze odżywiony „brodacz z Trewiru" – obchodzi w maju swoje trzydzieste urodziny. Ma już za sobą sporo doświadczeń. W ciągu ostatnich lat z różnych względów – raz osobistych, innym razem politycznych – tuła się pomiędzy Kolonią, Berlinem, Paryżem i Brukselą. Jest znaną postacią: znienawidzonym albo, o wiele rzadziej, szanowanym intelektualistą, a przede wszystkim aktywnym uczestnikiem podziemnego życia politycznego. Prześladuje go tajna policja trzech krajów.

Tymczasem świat galopuje do przodu. Nawet najbardziej światłych nie przestają zadziwiać zmiany, jakie w każdej dziedzinie życia forsuje rewolucja industrialna. Nagłe odkrycia z zakresu techniki, chemii i komunikacji z miesiąca na miesiąc

zmieniają dynamikę życia całych społeczeństw Europy i Stanów Zjednoczonych: to, co za dziada było nie do pomyślenia, za wnuka staje się częścią codzienności. Wokół smukłych, posępnych kominów fabrycznych, znaczących landszafty nowego świata, powstają osiedla, a później całe miasta, do których napływają rzesze wiejskiej ludności wywłaszczonej ze swojej ziemi. W tych szarych, brudnych i wilgotnych skupiskach wiecznym ogniem buchają piece ogromnych manufaktur, zakładów i hut. Masowo produkowane dobra zalewają kontynenty, nakręcając niesłychaną koniunkturę gospodarczą. Praca – mordercza, głodowo opłacana i niekończąca się – wre. Również eksploatowane kolonie potęg europejskich na wszystkich kontynentach powoli, ale nieuchronnie zmieniają swoje oblicze: z jednej strony dostarczają do centrum potrzebne surowce i produkty luksusowe, z drugiej natomiast stają się ogromnymi rynkami zbytu. Powstaje prawdziwie światowy rynek, pełen bardziej (to akurat rzadko) bądź mniej (to akurat często) zależności politycznych, a tymczasem proporcjonalnie do wskaźników makroekonomicznych rośnie bieda robotnic i robotników pod każdą szerokością geograficzną.

Nieliczni z wyzysku pracy najemnej czerpią niewyobrażalne korzyści i z salonowych wysokości rozprawiają o świecie, który rzekomo ma coraz mniej tajemnic; o świecie, w którym wiara w ludzkie możliwości – w możliwości ludzkiej pracy, przełamującej opór „tępej natury" – wydaje się nieograniczona. Mają pod sobą instytucje państwa i armie złożone z wygłodzonych chłopców. To czas burżuazji; wygląda na to, że przez akumulację kapitału i świętą własność prywatną władza klasowa nielicznych nad wyalienowaną rzeszą będzie się tylko nasilać. I dalej: pojawienie się silników parowych, użyźnienie gleb oraz kolej żelazna

przecinająca kontynent od Madrytu po Moskwę – wszystkie te burżuazyjne genialności rewolucjonizują życie codzienne milionów zwykłych ludzi, którzy z uczuciem niewypowiedzianego szoku budzą się ze średniowiecza.

O tych masach mówi się wtedy „pracująca biedota": należy do nich tylko siła ich własnych mięśni, dzięki którym mogą obsługiwać wielkie maszyny z hut szarych miast robotniczych. W 1845 roku, obserwując proletariacki Manchester, największy w ówczesnym świecie tygiel robotniczy, Fryderyk Engels pisze przełomowy raport *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, w którym opisuje brutalność, z jaką długa rewolucja przemysłowa miażdży życiorysy setek tysięcy szukających zatrudnienia kobiet oraz mężczyzn. Nieustanny wzrost produkcji okupiony jest horrorem niezliczonej rzeszy robotniczej i potwornymi warunkami bytowymi zgotowanymi przez podstawową kapitalistyczną relację społeczną: relację pracy najemnej.

W zatrważającym tempie rośnie polaryzacja społeczna. Za sprawą industrializacji świat staje się coraz bardziej ponurym miejscem, niezależnie od błysku rumianych policzków garstki fabrykantów, finansistów, dyrektorów i spekulantów. Słowem, wielkich płacodawców albo posiadaczy ziemskich. Nic zatem dziwnego, że krytyka Marksa – Marksowska krytyka kapitalistycznych społeczeństw przemysłowych – w pierwszej kolejności podszyta jest wielkim podziwem dla formacji, która „w ciągu swego stuletniego zaledwie panowania klasowego (...) stworzyła siły wytwórcze znacznie liczniejsze i potężniejsze niż wszystkie poprzednie pokolenia razem wzięte". Mowa, rzecz oczywista, o burżuazji jako hegemonicznej klasie społecznej: „Ujarzmienie

sił przyrody, rozpowszechnienie maszyn, zastosowanie chemii w przemyśle i rolnictwie, żegluga parowa, koleje żelazne, telegrafy elektryczne, przysposobienie pod uprawę całych części świata, uspławnienie rzek, całe rzesze ludności jakby wyczarowane spod ziemi – które z poprzednich stuleci przypuszczało, że takie siły wytwórcze drzemią w łonie pracy społecznej?". Młodohegliści byli upojeni dynamiką dokonującego się, przemysłowego zwrotu cywilizacyjnego; nie dostrzegali, że pod powierzchnią towarowego fetyszu rozgrywa się dramat niewyobrażalnego wyzysku robotnic i robotników – po prostu nie byli nim zainteresowani. Dlatego też ich wyobraźnia polityczna pozostawała na wskroś reakcyjna. To właśnie przeciwko takim fałszywym przesłankom występuje młody Marks, rozpracowujący swoje samodzielne stanowisko wobec otaczającego go świata. Stanie on jednoznacznie po stronie żywej pracy – wszystkich wyzyskiwanych i pokrzywdzonych przez kapitalistyczne stosunki produkcji – i poświęci jej całe swoje życie.

***

To właśnie *Manifest komunistyczny* z 1848 roku jako pierwszy z pełną mocą opisał tę nowoczesność, której my – ja, ty, mama, babcia – jesteśmy bezpośrednimi spadkobierczyniami:

> Ustawiczne przewroty w produkcji, bezustanne wstrząsy ogarniające całość życia społecznego, wieczna niepewność i wieczny ruch odróżniają epokę burżuazyjną od wszystkich poprzednich. Wszystkie stężałe, zaśniedziałe stosunki wraz z nieodłącznymi od nich, z dawien dawna uświęconymi pojęciami i poglądami ulegają rozkładowi, wszystkie nowo powstałe stają się przestarzałe, zanim zdążą skostnieć. Wszystko, co

stanowe i zakrzepłe, znika, wszystko, co święte, ulega sprofanowaniu i ludzie muszą wreszcie spojrzeć trzeźwym okiem na swoją pozycję życiową, na swoje wzajemne stosunki.

Krótka broszurka, napisana przez Marksa i Engelsa na polecenie Związku Komunistów, pierwotnie mająca za zadanie określić tożsamość oraz ideologiczne credo mało znaczącej podziemnej organizacji politycznej, ostatecznie stała się jednym z najbardziej wpływowych dokumentów politycznych w historii ludzkości. Znamienne jednak, że chociaż wydrukowana w przededniu Rewolucji Lutowej, nie odegrała żadnej szczególnej roli podczas Wiosny Ludów. Do czasu swojego drugiego niemieckiego wydania z 1872 roku *Manifest komunistyczny* był nikomu nieznaną broszurką, którą okazjonalnie kartkowali członkowie kilku radykalnych, rozproszonych środowisk pruskich: tyle. W szerszym, międzynarodowym obiegu wydawniczym zaistniał z opóźnionym zapłonem, w miarę zdobywania coraz większej popularności przez ruchy robotnicze i socjalistyczne, a jego znaczenie jako najważniejszego „dokumentu swoich czasów" miało gwałtownie rosnąć dopiero wraz z końcem XIX wieku.

Manifest nie tylko wyjaśniał dynamikę nowej epoki oraz przewidział kierunek, w którym ona podąży. Dokument ten jako pierwszy rozpoznał nowy, polityczny i kulturowy paradygmat nowoczesności. Żaden z ówczesnych myślicieli nie sięgał refleksją tak daleko i śmiało naprzód, nikt też nie był w stanie dokonać podobnych rozpoznań. Myślowe ograniczenia młodoheglistów są już znane. Na gruncie innej refleksji, bardziej „socjologizującej", podobny – i jakże znamienny dla politycznej impotencji lwiej części ówczesnych intelektualistów – paraliż poznawczy da się dostrzec w dwóch tomach klasycznej rozprawy *O demokracji*

w Ameryce Alexisa de Tocqueville'a (pierwszy wydany w 1835, drugi w 1840 roku), wskazywanej często jako jedna z najtrafniejszych diagnoz świata u progu podwójnej rewolucji. Chociaż niezwykle błyskotliwe, w tonie rozpoznań dzieło to było naznaczone tą samą konserwatywną ostrożnością, która – poza już funkcjonującymi organizacjami liberalnego społeczeństwa obywatelskiego – na planie politycznej projekcji nie była w stanie rozpoznać żadnych nowych, rewolucyjnych aktorów społecznych, jacy już w nieodległej przyszłości mieli wstrząsnąć „obliczem ziemi".

Mimo wszystko *Manifest*, chociaż wzywa do powszechnego zjednoczenia proletariatu i eskalacji konfliktu klasowego jako warunku wyzwolenia i przezwyciężenia kapitalistycznej alienacji, nie ustanawia żadnego spójnego, konkretnego programu politycznego dla żywej pracy; nie jest również dokumentem o politycznej „taktyce" albo instrukcją wyjaśniającą jak skoczyć do upragnionego „królestwa wolności". Samo słowo „komunizm" pojawia się w nim zaledwie kilkanaście razy: albo na zasadzie negatywnej, w ramach krytyki dotychczasowych postaci socjalizmu utopijnego, albo jako mglista, niesprecyzowana formuła – widmo, które „krąży po Europie". Zresztą Marks nigdy do końca nie wyjaśnił, jak miałaby wyglądać komunistyczna codzienność – wiemy o niej tylko tyle, że rano będzie można pójść na ryby, a popołudniem pograć w szachy (trochę nuda). Jasne jest, że dzisiaj, już po dokonanej globalizacji, w momencie, w którym postfordystyczne sieci kognitywne wyparły zestandaryzowane taśmy montażowe, a eksploatacja planety zrodziła realne zagrożenie dla przyszłego życia na Ziemi – na poziomie politycznym trudno tę broszurkę obronić. Zresztą sami autorzy nieustannie podkreślali jej krótkotrwałą aktualność, uzależniając celność jej

diagnoz od poziomu rozwoju przemysłu. Taki już los manifestów, jakkolwiek nie byłyby prorocze. Niemniej, wypracowane przez duet Marksa i Engelsa pojęcia wprowadziły zupełnie nową jakość w myśleniu o rzeczywistości społecznej. Namysł nad kategoriami, którymi Marks zajmie się na poważnie w późniejszym etapie swojej twórczości, a które w *Manifeście* zostały zaledwie wzmiankowane, wyznaczył rozwój całego ogromu teorii politycznych, socjologicznych, filozoficznych oraz ekonomicznych naszej współczesności. Nie sposób wyliczyć wszystkich szkół, które do dziś czerpią z ustanowionego na kartach *Manifestu* paradygmatu intelektualnego; wystarczy tylko wzmiankować, że bez tej krótkiej broszurki nie byłoby lwiej części dzisiejszych krytycznych teorii kultury.

Siła *Manifestu* – jego bezprecedensowa wizyjność – wydaje się nieodparta. Można go traktować – za Marshallem Bermanem – jako jedno ze szczytowych osiągnięć literackiego modernizmu; jako niezwykle błyskotliwe dzieło literackie o niemalże biblijnej mocy retorycznej i wyjątkowej strukturze narracyjnej, z charakterystycznymi, krótkimi, płomiennymi zdaniami rozpisanymi na uporządkowane paragrafy. Dominująca w nim, niezwykle sugestywna metaforyka – szczególnie przy okazji pochwały dokonań burżuazji – podporządkowana jest zapowiedzi wstrząsów i przyszłych walk klasowych, które proletariat będzie musiał podjąć w celu przemiany „całokształtu stosunków społecznych". Retoryczna wrażliwość Marksa – namiętnego czytelnika Goethego i Balzaka – jest powszechnie znana; już od pierwszych lat swojej działalności publicystycznej w idiomie autora *Kapitału* da się wyczuć charakterystyczną tendencję do układania celnych aforyzmów i wysublimowaną grę metaforyczno-metonimiczną.

Znane są również konfrontacyjne fascynacje Marksa, który – jako „intelektualny terrorysta" – upajał się pogrążaniem swoich ideowych oponentów w licznych, bezlitosnych polemikach. Ten literacki sznyt Marksowskiej narracji – warto wspomnieć o wirtuozerii *18 brumaire'a Ludwika Bonaparte*, publikacji drobiazgowo opisującej przyczyny klęski rewolucji z 1848 roku – nie powinien jednak przesłonić nam oczu na zasadniczy fakt, że w pierwszej kolejności Marks nie był pisarzem ani fikuśnym poetą. Był poważnym badaczem rozwiniętych społeczeństw przemysłowych, chcącym świat nie tyle opisać, ile zmienić; zmienić dogłębnie, radykalnie, na źródłowym poziomie kapitalistycznych stosunków produkcji i własności. Znamienne, że w omawianiu samego *Manifestu* często zwraca się nadmierną uwagę właśnie na jego retoryczny – płomienny, finezyjny, aforystyczny – aspekt ze wstępu, części pierwszej (*Burżuazja a proletariusze*) i drugiej (*Proletariusze i komuniści*), podczas gdy najbardziej wartościowa analiza dotycząca zagadnień politycznych zawiera się w ostatnich dwóch rozdziałach broszury (*Literatura socjalistyczna i komunistyczna* oraz *Stosunek komunistów do różnych partii opozycyjnych*). W modułach tych Marks nie tylko krytycznie omawia dotychczasowe formy różnych „socjalizmów", ale również określa naturę ruchu komunistycznego jako rewolucyjnego żywiołu przekraczającego narodowe granice starego porządku.

Tak też wróćmy do konkretu: rewolucyjna rola burżuazji, przekonywali autorzy broszury, wyczerpała się; na obecnym poziomie sił wytwórczych to proletariat, rozumiany jako zwarta klasa, powołany jest do przejęcia steru historii: „Burżuazyjne stosunki produkcji i wymiany, burżuazyjne stosunki własności, nowoczesne społeczeństwo burżuazyjne, które wyczarowało tak potężne

środki produkcji i wymiany, podobne jest do czarnoksiężnika, który nie może już opanować wywołanych przez się potęg podziemnych". Dialektyczna opozycja nekromanty i wyczarowanych przez niego chowańców – wszystkich uciśnionych przez morderczy system pracy najemnej – określa ruch zniesienia, jakim podszyta jest kondycja rodzącej się epoki. I teraz wiadoma sprawa: ten eschatologiczny ton stanowi zarówno o sile, jak i słabości *Manifestu*. W starciu z dzisiejszą lekturą może urzekać na poziomie stylistycznym, jednak konsternuje na poziomie taktyki politycznej. Nie ma co ukrywać, Marks również – wprzódy za Heglem, a później za jego młodszymi uczniami – wyobrażał sobie historię jako proces rządzący się żelaznymi prawami konieczności i to na tym teleologicznym przeświadczeniu budował wizję „przeskoku", który miał niebawem nastąpić. Mimo tego, że docenił twórczą rolę antagonizmu społecznego oraz znacząco przewartościował modernistyczne przeciwstawienie człowieka i procesu historycznego na korzyść tego pierwszego, uważał, że wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu same doprowadzą do jego końca. Błąd. Już od dawna wiemy, że cykliczne kryzysy nie stanowią żadnej sprzeczności systemu; są jego „naturalną" zasadą działania. Z dzisiejszej perspektywy – prawdziwie planetarnej supremacji kapitalistycznych stosunków produkcji – dziejowa misja proletariatu okazała się polityczną mrzonką *par excellence*.

To jednak żadna tragedia. To raczej wyzwanie, przed którym dzisiaj stoimy jako uciśnieni w systemie pracy najemnej. Od burzliwych czasów podwójnej rewolucji zmieniło się prawie wszystko, ale wciąż codziennie zmagamy się z własnym płacodawczym mordorem. Zdychamy na szklanych open-deskach, harujemy

w wielkich magazynach, przyspawani do kompa zmulamy przed excelowskimi tabelkami; oczekując na „kawę" z automatu w zakładowych kuchniach odliczamy, aż na płaskim ekranie wybije sygnał obwieszczający koniec dniówki. Nienawidzimy tego, ale robimy to: tyramy na kontrakcie, na śmieciówce, na zastępstwie, na etacie albo w niekończącym się marzeniu o nim; z ubezpieczeniem albo nie, w dzień albo w nocy. Przez czterdzieści godzin w tygodniu (jeśli mamy farta). Dronujemy minerałki dla globalnych korporacji i zarabiamy fortuny dla szefów, których uśmiechnięte ryje możemy podziwiać najwyżej w materiałach szkoleniowych. I chociaż współrzędne wyzysku zostały przemieszczone – nie chodzi już „tylko" o wartość dodatkową, ale nasze moce kognitywne, afektywne zdolności i, ogólnie, formy życia, w ramach których codziennie budzimy się z podobnym, nieuchwytnym poczuciem dziwnego bezsensu – podstawowe intuicje zostają te same. Kiedy dzisiaj zadajesz sobie pytanie o swoje samopoczucie, tak naprawdę zadajesz pytanie o kapitalizm. Kiedy narzekasz na życie, tak naprawdę narzekasz na kapitalizm. I zgadnij co dalej. Kiedy chcesz coś w swoim życiu zmienić, chcesz zmienić kapitalizm.

Wszyscy mamy podobnie ciężko, więc bądźmy dla siebie miłe. W sto siedemdziesiąt lat po pierwszym wydaniu *Manifestu komunistycznego* trudne do uchwycenia siły globalnego kapitału – tego niewidzialnego, nieustannie mutującego imperium – wciąż przypominają posępnego czarnoksiężnika. Nigdy nie będzie on jednak w stanie wyciszyć tych potęg podziemnych, które wyczarował.

Wszyscy szczęśliwi i nieszczęśliwi, wszystkie radosne i zrozpaczone! Dajcie sobie na warsztat *Manifest komunistyczny*: wciąż potrzebujemy tego języka. Być może pod betonem nie ma żadnej rajskiej plaży, ale nie o plażę nam przecież chodzi.

WALKA TRWA DAMN IT!

Manifest komunistyczny należy do domeny publicznej. Możesz go zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać bez pytania o zgodę. Wstęp i posłowie podlegają licencji Creative Commons - Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Możesz je rozpowszechniać i zmieniać, dodaj tylko odpowiedni odnośnik do oryginału.

Zdjęcia pochodzą z serwisu flickr.com, gdzie zostały udostępnione na licencji Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 2.0 Ogólny (CC BY-SA 2.0). Zostały zmodyfikowane przez dodanie czerwonej warstwy.

5: seier+seier, København
(https://www.flickr.com/photos/seier/407611903/);
14 – 15: Thorsten Schröder, Hamburg
(https://www.flickr.com/photos/----------/34963623353/);
17: Henri Bergius, Petersburg
(https://www.flickr.com/photos/bergie/986599693/);
24-25: DyingRegime, Malé
(https://www.flickr.com/photos/dyingregime/16821689032/);
30-31: Bea y Fredi, Dublin
(https://www.flickr.com/photos/bea-y-fredi/104313289/);
36-37: DyingRegime, Malé
(https://www.flickr.com/photos/dyingregime/6987493940/);
42-43: Magharebia, Algiers
(https://www.flickr.com/photos/magharebia/5351675529/);
47: Alan Stanton, London
(https://www.flickr.com/photos/alanstanton/6025148389/);
52-53: Laurent Bourrelly, Paris
(https://www.flickr.com/photos/laurentbourrelly/46338165001);
56-57: Sasha Maksymenko, Київ
(https://www.flickr.com/photos/112078056@N07/12159657704/);
62: buda de la kalle, Santiago
(https://www.flickr.com/photos/budadelakalle/2626725242/);
66: Laurent Bourrelly, Paris
(https://www.flickr.com/photos/laurentbourrelly/46338165981/);
73: spoilt.exile, **Київ**
(https://www.flickr.com/photos/spoilt_exile/25277408408/);
82-83: null0, กรุงเทพมหานคร
(https://www.flickr.com/photos/null0/4684527593/);
88-89: no more blah blah, **Київ**
(https://www.flickr.com/photos/solipsistisch/37630162700/);
95: Benno Hansen, København
(https://www.flickr.com/photos/bennohansen/407793779/);
100-101: Marcus Pink, Dresden
(https://www.flickr.com/photos/kompott/5458319683/);
103: Infoletta Hambach, Bure
(https://www.flickr.com/photos/127928013@N04/32323302333/);
129: Dimi, Bruxelles
(https://www.flickr.com/photos/psi36/15967321752/).

Nieaktualność *Manifestu* **5**

Burżua a proletariusze **17**

Proletariusze a komuniści **47**

Literatura socjalistyczna i komunistyczna **73**

Stosunek komunistów do różnych partii opozycyjnych **95**

Wstępy do wydań obcojęzycznych **103**

Kto będzie walczył z systemem,
jeśli wszyscy mają depresję? **129**